

Kamieński, Kajetan

Opis historyczny Konwiktu Warszawskiego księży pijarów

Analecta 3/2(6), 7-107

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Kajetan Kamiński

**OPIS HISTORYCZNY
KONWIKTU WARSZAWSKIEGO KSIĘŻY PIJARÓW**

Z rękopisu do druku przygotował i przedmową opatrzył:

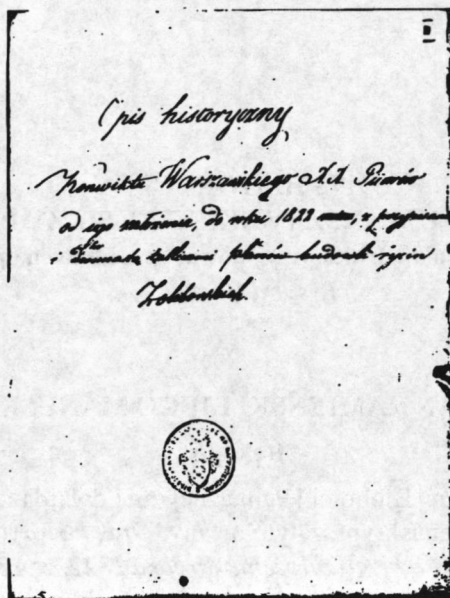
Ryszard Mączyński

KAJETAN KAMIŃSKI I JEGO MANUSKRYPT

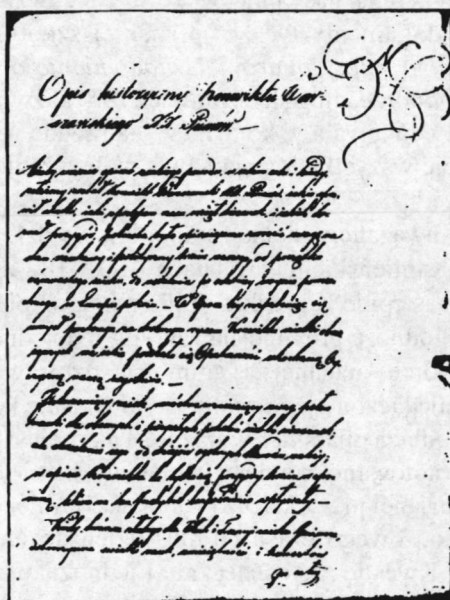
Rękopis

W zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu zachował się manuskrypt, zatytułowany: *Opis historyczny Konwikt Warszawskiego xx. pijarów, od jego założenia do roku 1822, z przypisami i czternastą tablicami rycin*¹. Jest to księga oprawna w półskórek, ze złożonym napisem na grzbiecie i szaro-czarnymi papierowymi okładkami, zawierająca 195 paginowanych i po większej części zapisanych kart (il. 1, 2, 3, 4)². Nakreślone tam zostały dzieje uczelni Collegium Nobilium założonej w 1740 roku przez Stanisława Konarskiego, przekształconej następnie w 1811 roku w Konwikt Żoliborski, przytoczono niektóre dokumenty dotyczące pijarskiej szkoły: *Prawa i zwyczaje Konwikt Warszawskiego księży pijarów, Uwiadomienie o Konwikcie Warszawskim xx. pijarów w Żoliborze*, długą listę prawie 1.200 nazwisk „młodzieży z Korony i Litwy, która się edukowała w konwikcie”, a przede wszystkim dołączono szczegółowe deskrypcje wszystkich gmachów szkolnych budynków nadwiślańskiej posesji³.

Autorstwo owego, uważanego dotąd za anonimowe dzieła, należy przypisać pijarowi Kajetanowi Kamińskiemu, w latach 1801–1822 rektorowi najpierw Collegium Nobilium, następnie Konwikt Żoliborskiego, piastującemu również w okresie 1818–1825 godność prowincjała zakonu⁴. Niejednokrotnie wprawdzie wymieniano go jako twórcę – uznanej za zaginioną – rozprawy o dziejach uczelni, dotąd jednakże nigdy nie łączono jego osoby z tym właśnie konkretnym, poznańskim rękopisem⁵. W źródłach pijarskich wyraźne są natomiast ku przyjęciu takiego autorstwa przesłanki, notowano bowiem istnienie: „historii konwikt od jego założenia do 1822, napisanej przez księdza Kajetana Kamińskiego, eks-prowincjała, z dodaniem co od owego czasu po dziś dzień do ulepszenia stanu tego instytutu uczyniono”⁶. Kwestię zaś ostatecznie i jednoznacznie przesądza adnotacja Józefa Łukaszewicza, który wyjaśnił, iż wiadomości na temat Collegium Nobilium do swej *Historii szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim* czerpał z nie publikowanej rozprawy Kajetana Kamińskiego, zatytułowanej *Opis*



1. Strona tytułowa *Opisu historycznego* Kajetana Kamińskiego. Fot. Pracownia Reprograficzna Biblioteki Narodowej w Warszawie.



2. Pierwsza strona tekstu *Opisu historycznego* Kajetana Kamińskiego. Fot. Pracownia Reprograficzna Biblioteki Narodowej w Warszawie.

*historyczny Konwikt Warszawskiego xx. pijarów*⁷. Porównanie bowiem obu tekstów nie pozwala wątpić, że był to właśnie ów rękopis, zwłaszcza że poznański badacz raz po raz cytował zeń dosłownie obszerne fragmenty, nie dokonując najdrobniejszych nawet poprawek stylistycznych⁸.

Zanim powstał *Opis historyczny* drukowane były corocznie *Popisy publiczne uczniów Konwikt Warszawskiego*, przeznaczone do rozdawania obecnym na uroczystości gościom⁹. Te z lat 1801–1819 i 1822 powstały – co zaświadczały współcześni – pod piórem Kajetana Kamińskiego, jako że ich sporządzanie należało do ściśle przestrzeganych obowiązków rektora¹⁰. Przy czym naprawdę sygnowany przezeń tekst popisowego występu, ukazał się tylko dwa razy w 1811 i 1812 roku, a ten wcześniejszy we fragmencie przedrukowała też wtedy „Gazeta Warszawska”¹¹. Jedynie w latach 1820 i 1821, kiedy dla poratowania zdrowia rektor zmuszony był czasowo opuszczać edukacyjny instytut, wyręczył go w tym dziele Paulin Siekierzyński, co notabene wyraźnie zaznaczyło się w stylistyce owych introdukcji¹². O ile tradycyjne szkolne „programmaty” zawierały tylko zestawienia pytań egzaminacyjnych, listy nazwisk wyróżniających się uczniów, czy konspekty treści wykładanych przedmiotów, o tyle Kamiński zaczął również obszernie informować o tworzeniu Konwikt Żoliborskiego, zachodzących w nim zmianach, a zarazem potraktował je jako okazję dla zapoznania szerszej publiczności z dziejami założonego przez Stanisława Konarskiego Collegium Nobilium.

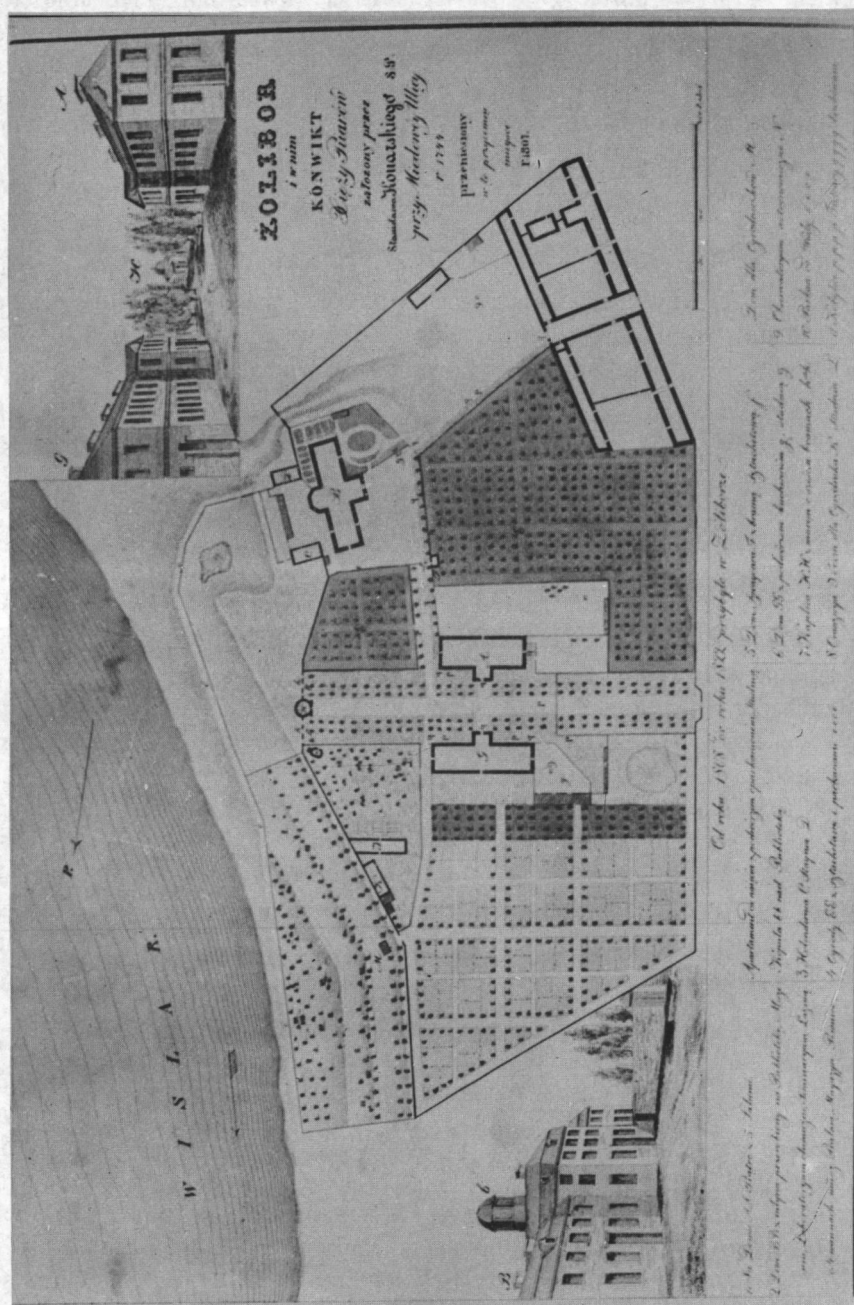
Manuskrypt *Opisu historycznego* Kajetana Kamińskiego – co zresztą wskazywał już uprzednio cytowany passus – powstawał w dwóch etapach. Zasadnicza część rozprawy, zgodnie z pierwotnym zamysłem zaznaczonym w tytule, obejmowała dzieje konwikt do roku 1822 i w tym też roku została najpewniej sporządzona. Jej opracowanie ułatwiły znacznie istniejące już wcześniej teksty wstępów do niektórych popisów szkolnych. Bowiem jak wyjaśniano we wstępnym *Ostrzeżeniu* tu właśnie dla „czytelników wygody dawniejsze cząstkowe konwikt opisy w jedną całość zebrano [i] uzupełniono”¹³. Niektóre weszły w całości i omal bez poprawek, inne we fragmentach i ze znacznymi modyfikacjami, a przy tym – rzecz znamienita – Kajetan Kamiński wykorzystał tylko wcześniej powstałe teksty własnego autorstwa. Wszakże – co wykazuje porównanie własnoręcznie sporządzonych przezeń urzędowych dokumentów z początku lat dwudziestych XIX wieku – nie przepisywał ich osobiście, lecz wyręczał się młodszymi klerykami pijarskimi, stąd zaś kilka różnych charakterów pisma w owym dziele¹⁴. Przypuszczalnie wynikało to nie tylko z braku czasu rektora i prowincjała, lecz może też z „nazbyt pracą wzroku osłabionego”¹⁵.

Skoro jednak wydanie ukończonej niemal rozprawy nie doszło w 1822 roku do skutku – zapewne również z przyczyny złego stanu zdrowia autora, przy licznych zarazem obowiązkach zakonnych – uzupełnił on tekst w roku 1830 o wydarzenia z ostatnich ośmiu lat i przedłożył czystopis wydziałowi cenzury instytutów edukacyjnych, znajdującemu się pod zarządem Józefa Kalasantego Sza-

nawskiego, który osobiście 10 lipca tegoż roku zatwierdził pracę adnotacją: „wolno drukować okazując w korektach dla zwykłego sprawdzenia”¹⁶. I tym razem jednak zapowiedziane nawet w popisie szkolnym wydanie książki – „wiadomość o tym wszystkim poweźmie przeświewna publiczność z historii konwiktów wkrótce mającej wyjść na widok publiczny” – nie nastąpiło, czemu przeszkodził wybuch powstania listopadowego¹⁷. Chciano prace edytorskie podjąć później, w roku 1831 – „zamiarem naszym było do tego programatu przyłączyć historię konwiktów od jego założenia” – lecz, jak wyjaśniano: „szczerze jednak funduszu doradziła odłożyć jej wydrukowanie do roku następnego”¹⁸. Nikt zapewne wówczas nie przypuszczał, że był to termin ad calendae Graecas. Upadek powstania, represje zaborcy, usunięcie pijarów z ich parceli na Żoliborzu i wreszcie w 1833 roku likwidacja szkolnictwa zakonnego, nie stwarzały okoliczności dla myślenia o publikowaniu dzieła.

W jaki sposób manuskrypt trafił do Poznania? – nie wiadomo. Nie sposób wszakże oprzeć się wrażeniu, iż zamieszany musiał być w tę sprawę wspomniany Józef Łukaszewicz. Wiadomo bowiem, że został on zaangażowany przez Edwarda Raczyńskiego do przeprowadzania kwerend bibliotecznych i archiwalnych w miastach polskich, a w 1829 roku powierzono mu także stanowisko bibliotekarza w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu¹⁹. Najstarszy zaś, w 1846 roku sporządzony przez Józefa Krąkowskiego, a przezeń uzupełniony, sumaryczny spis 207 rękopisów znajdujących się w jej zbiorach wymienia już pijarski manuskrypt²⁰. Wydaje się zatem nader prawdopodobne, iż Łukaszewicz gromadząc materiały do pisania rozprawy o *Historii szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim* otrzymał rękopis jeszcze od samego Kajetana Kamińskiego (który oczekiwał, iż będzie to najlepszy użytek, jaki zeń można uczynić w zaistniałych okolicznościach), a następnie wcielił ów tom do zbiorów ksiąźnicy, nad którą sprawował pieczę. Wzajemne kontakty pomiędzy bibliotekarzem a pijarem wyraźnie zresztą sugeruje fakt, iż to właśnie w „Przyjacielu Ludu”, którego redaktorem był Łukaszewicz, ukazała się w 1839 roku pierwsza niepijarska „pochwała” Kamińskiego, krótko podsumowująca jego dorobek²¹.

Rękopis nie zawiera żadnych ilustracji. Wspomniane w tytule czternaście (a pierwotnie dwanaście) rytowanych tablic miało być dołączonych dopiero do jego formy drukowanej i przypuszczalnie nie zostały one w ogóle sporządzone. Na podstawie wszakże czynionych w tekście odnośników do poszczególnych rycin, można przynajmniej odtworzyć pełny ich spis. Poszczególne zatem tablice przedstawiały: I – plan sytuacyjny żoliborskiej posesji pijarskiej, II – plan przebudowanego Pałacyku Letniego (parter), III – plan przebudowanego Pałacyku Letniego (piętro), IV – plan Domu Nowego (parter), V – plan Domu Nowego (piętro), VI – przekrój sali dla starszych konwiktów w Domie Nowym, VII – plan młyna-biblioteki (parter), VIII – plan młyna-biblioteki (piętro), IX – elewacja konwiktowej kaplicy, X – odrys medalii Konarskiego i Kopczyńskiego, XI – mundur konwiktora przepisany przez króla Stanisława Augusta, XII – plan Domu



5. Plan Konwiku Żoliborskiego pijarów, 1822. Rysunek w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Fot. Ewa Wantuch

Długiego (parter), XIII – plan Domu Długiego (piętro), XIV – mundur odświętny konwiktora zalecony przez cara Mikołaja I. Z zestawienia tego wynika, że książka miała być bogato ilustrowana, wyposażona w omal kompletną dokumentację architektoniczną.

Choć same ryciny nie powstały to napewno przygotowane były niektóre przynajmniej rysunkowe ich wzory. W zbiorach Muzeum Historycznego w Warszawie zachował się bowiem szczegółowy, opatrzone dodatkowo dwoma widokami (ukazującymi najważniejsze budowle), akwarelowy plan Konwiktu Żoliborskiego, przedstawiający stan posesji w roku 1822 (il. 5)²². Dotąd z reguły przypisywano jego autorstwo Aleksandrowi Majerskiemu²³. Bardziej wszakże prawdopodobne wydaje się, iż został wykonany przez samych uczniów pod kierunkiem ówczesnego konwiktowego nauczyciela geometrii oraz rysunków: Jana Freya²⁴. Wzajemny związek pomiędzy planszą a pierwotną wersją rękopisu Kajetana Kamińskiego nie może ulegać wątpliwości, świadczy o tym nie tylko terminus ad quem rozprawy i rysunku, lecz przede wszystkim idealna wprost zgodność literowych oznaczeń podanych w tekście rozprawy historycznej i w legendzie planu. Był on wszakże jedynie pierwszą, odrzuconą wersją tablicy, zawierał bowiem sporo błędów: źle wyliczoną skalę liniową, opacznie wytyczoną jedną z granic posesji, uproszczenia w wizerunkach budynków etc.²⁵ Nowa, poprawiona jego wersja musiała także uwzględnić powstanie trzeciego gmachu mieszkalno-szkolnego, „miejsce, które ten nowy dom obok kaplicy zajmuje” – informował Kamiński – „oznaczone jest na planie sytuacyjnym Żoliboru [...] obwódką koloru bladoczerwonego”²⁶.

Kajetan Kamiński kreśląc dzieje instytutu edukacyjnego warszawskich pijarów pragnął przede wszystkim udokumentować wysiłek włożony w ochronę istnienia placówki, którą po trudnościach czasu rozbiorów, rządów pruskich i wojen napoleońskich udało się w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego doprowadzić do nowego rozkwitu. Nie zależało mu na zyskaniu osobistej sławy, o sobie samym pisał skromnie w trzeciej osobie, choć było oczywiste, iż – jak stwierdzał pamiętnikarz Franciszek Salezy Dmochowski – „utrzymanie i rozwinięcie tego zakładu było celem jego wieloletniej pracy”²⁷. Współcześni doceniając zasługi pijara w tym zakresie „pospolicie drugim go Konarskim, drugim konwiktowi fundatorem nazywali”, jak świadczył Paulin Siekierzyński²⁸. A choć wcale w tym nie było tak wiele przesady, Kamiński – z natury brzydząc się wszelkim pochlebstwem – „tych, którzy go w oczy porównywać chcieli z Konarskim gromił, zarzucając niewiadomość dziejów krajowych”²⁹.

Autor

Kajetan Kamiński (il. 6) urodził się 4 stycznia 1758 roku w rodzinie szlacheckiej, w Szczepanowie w Galicji³⁰. Po ukończeniu wstępnej edukacji u pijarów w Rzeszowie, został skierowany przez ojca, chorążego sanockiego, do Szkoły Rycerskiej w Warszawie³¹. Jednakże „słabe siły fizyczne nie dozwoliły mu znieść

ćwiczenia rycerskiego” i dalej przygotowywać się do kariery wojskowej³². Obrął zatem stan duchowny i 4 lipca 1774 roku wstąpił do zgromadzenia pijarskiego. Najpierw w latach 1775–1777 odbył nowicjat w Podolińcu, a następnie do roku 1780 kontynuował nauki w Rzeszowie i Międzyrzeczu Koreckim. Pracę nauczycielską i sprawowanie zarazem funkcji zakonnych rozpoczął w stołecznym konwikcie Collegium Nobilium, edukując młodzież i pełniąc obowiązki podprefekta. Następnie, począwszy od roku 1784, przebywał w konwencie zakonnym w Górze Kalwarii, jako tamtejszy prefekt i profesor wymowy. Dnia 28 września 1789 roku złożył wieczyste śluby i otrzymał święcenia kapłańskie.

W tym samym czasie podjął na powrót pracę nauczyciela w warszawskim Collegium Nobilium. Od roku 1793 był tam prefektem, a od 1801 rektorem. Stanowisko to piastował nieprzerwanie przez lat dwadzieścia, choć był to okres niezwykle trudny i zmienny: od epoki okupacji pruskiej, poprzez krótkotrwałe byt Księstwa Warszawskiego w czasach napoleońskich wojen, aż po początek doby konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Na ten ostatni okres przypadło zdwojenie zakonnych obowiązków Kamieńskiego, gdyż w roku 1818 został wybrany prowincjałem i pełnił tę funkcję do roku 1825.

Następnie jako eks-prowincjał i ksiądz emeryt przebywał w Konwikcie Żoliborskim aż do czasu likwidacji (w ramach popowstaniowych represji) tej edukacyjnej placówki w 1833 roku. Przeniósł się wówczas do pijarskiego kolegium opodal dawnego jezuitskiego kościoła przy ulicy Świętojańskiej. W latach 1833–1837 pełnił jeszcze funkcje najpierw asystenta, a następnie regensa prowincji. Był już podówczas człowiekiem bardzo schorowanym, wprawdzie „jeszcze krzepkim”, ale „może więcej na siłach umysłowych niż fizycznych”³³. Niedomagania zdrowotne ciągnące się od dzieciństwa dały o sobie szczególnie znać – jak wspomniano – w latach 1820–1822, kiedy to dla podratowania zdrowia musiał – zgodnie z zaleceniem lekarza Józefa Czekińskiego – dwukrotnie na dłuższy okres wyjechać „do wód zagranicznych reinertskich w Śląsku”, czyli do Dusznik Zdroju³⁴.

Osiągnięcia Kajetana Kamieńskiego należy rozpatrywać w kilku sferach, zwłaszcza zaś: jako lingwisty, jako pedagoga, jako organizatora.

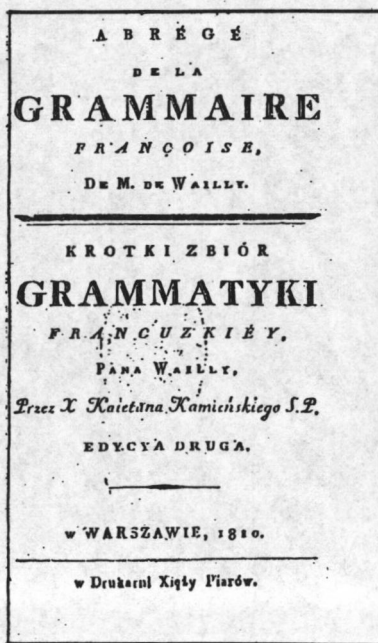
Był przede wszystkim autorem podręczników służących do nauki języków obcych, a – co zaświadczyają liczne wznowienia – cieszących się wielką popularnością³⁵. Jego dzieło stanowiła *Gramatyka niemiecka dla szkół narodowych*, wydana po raz pierwszy w roku 1790, a także opublikowana osiem lat później *Gramatyka albo pierwsze początki języka francuskiego* (il. 7)³⁶. Ogłosił również w 1792 roku przełożone z francuskiego prawidła gramatyczne tegoż języka, które zebrał Noël François de Wailly (il. 8)³⁷. Zaczynał jednakże od zupełnie odmiennej tematyki: przetłumaczenia rozprawy szwajcarskiego profesora medycyny Simona Andrégo Tissota *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego ... do polszczyzny stosowniej przełożona*, wydanej w dwóch tomach w 1785 roku, która to pozycja – jakkolwiek była tylko nowym tłumaczeniem dzieła już dobrze w Polsce znan-



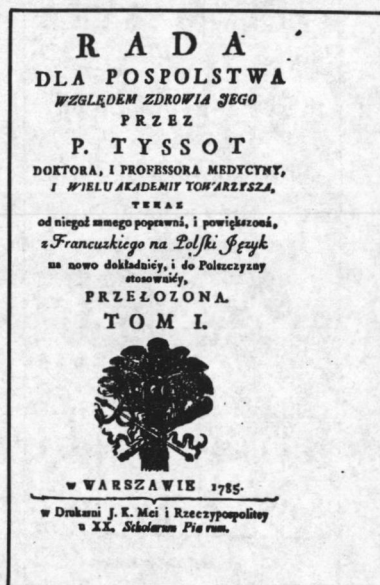
6. Portret Kajetana Kamińskiego, drzeworyt wg rysunku Jana Klemensa Minasowicza, zamieszczony w piśmie: „Przyjaciel Ludu” 1839. Fot. Piotr Kosiński.



7. Strona tytułowa *Gramatyki albo pierwszych początków języka francuskiego*, napisanej przez Kajetana Kamińskiego. Reprodukacja kserograficzna.



8. Strona tytułowa *Krótkiego zbioru gramatyki francuskiej* autorstwa Noël'a François'a de Wailly, w przekładzie Kajetana Kamińskiego. Reprodukacja kserograficzna.



9. Strona tytułowa pierwszego tomu *Rady dla pospólstwa* autorstwa Simona Andrégo Tissota w przekładzie Kajetana Kamińskiego. Fot. Pracownia Reprograficzna Biblioteki Narodowej w Warszawie.

go – zjednała mu pochwałę króla Stanisława Augusta i powszechne uznanie współczesnych (il. 9)³⁸. W 1817 roku ukazał się jeszcze modlitewnik *Szkola pobożności*, przetłumaczone z łaciny dzieło pijara Arnolfa Żeglickiego. Do „późnej starości” – jak świadczyli współcześni – „ciągle pracował nad użytecznymi dziełami, kilka rękopismów po nim pozostałych świadczy o jego czynnym umyśle”³⁹.

Te właśnie pisarskie i translatorskie zasługi sprawiły, iż w 1801 roku Kajetan Kamiński został obrany członkiem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁴⁰. Jednym z zagadnień jakie w tym czasie nurtowało owo gremium był brak zbioru zasad narodowej mowy: „język nasz – stwierdzał w 1805 roku Stanisław Staszic – tak piękny, tak zwięzły”, jest „dosyć już wydoskonalony, aby posiadał dokładną elementarną gramatykę”, toteż zadania jej ułożenia podjął się w 1802 roku Kamiński⁴¹. Gdyby cel osiągnął okazałby się może konkurentem Onufrego Kopczyńskiego, który w późniejszych czasach zasłużył sobie na miano „ojca gramatyki polskiej”⁴². W roku 1810 powołano też Kajetana Kamińskiego do Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, gdzie zajmował się problematyką związaną z podręcznikami językowymi i brał czynny udział w układaniu projektów ustaw z zakresu szkolnictwa⁴³. Współpracował z Samuelem Bogumiłem Lindem przy tworzeniu wydanego w latach 1807–1815 *Słownika języka polskiego*, wykonując drobiazgowo korekty i dopełniając go ponoć „zbiorem słów technicznych”, za co zyskał specjalne podziękowania ze strony autora⁴⁴.

„Nie w pismach wszakże spoczywała cała Kamińskiego zasługa ale – stwierdzano trafnie – w czynach”⁴⁵. Ta sfera jego działań to przede wszystkim ożywiona, wieloletnia działalność pedagogiczna. „Nie masz – pisano – żadnego zakątka, gdzie by nie znajdowali się uczniowie Kamińskiego. Łagodny, pracowity, wyrozumiały na uniesienie młodzieży, był jej ojcem, przyjacielem; bez uprzedzenia i zarozumiałości zyskiwał zawsze, dla swej dobroci serca, przychyłność uczniów, wdzięczność rodziców i szacunek publiczny. Umiał rozróżnić płochosć od szkodliwych nałogów, a nade wszystko wzbudzać w młodych sercach szlachetne uczucia, gruntowne zasady religii i moralności; samym obejściem i postawą umiał wzbudzać szacunek dla siebie”⁴⁶.

By móc prowadzić intensywną działalność edukacyjną i wychowawczą trzeba było stworzyć odpowiednie po temu warunki. W roku 1807 na posesję żoliborską o charakterze rekreacyjno-gospodarczym przeniesiono konwiktów z pałacu Collegium Nobilium przy ulicy Miodowej w Warszawie, który przez wojska napoleońskie został zarekwirowany na lazaret⁴⁷. Cztery lata później – z inicjatywy Kajetana Kamińskiego – zdecydowano się przekształcić żoliborską parcelę na stałą siedzibę konwiktów. Oznaczało to intensywne prace budowlane, tym trudniejsze do realizacji, że prowadzone równoległe ze zwykłą działalnością pedagogiczną. Najpierw przerobiono dla nowych potrzeb uczelni Pałacyk Letni, służący wcześniej do wakacyjnego wypoczynku młodzieży. Następnie powstał kolejny budynek mieszkalny: Dom Nowy. Później stworzono obszerną bibliotekę, powsta-

łą w wyniku przebudowania starego młyna, dalej wybudowano kaplicę, a wreszcie – stanowiące powód dumy władz edukacyjnego instytutu – obserwatorium astronomiczne. W projektowaniu owych gmachów uczestniczył sam Kamieński, który ujawnił przy tej okazji niemałe zdolności architektoniczne. Wszystkie te budowle otaczały obszerne zaszczerpione przezeń ogrody o charakterze użytkowo-ozdobnym.

Tworząc instytut żoliborski Kajetan Kamieński wcielił w życie nowatorską koncepcję ideową konwiktowej siedziby, która wywodziła się z osiemnastowiecznej filozofii powrotu do natury, wychowania człowieka czulego, a w zakresie architektoniczno-urbanistycznym z modnych ówczesznie sentymentalno-romantycznych założeń pałacowo-ogrodowych. Wśród rozwiązań formalnych spletały się tam dwie sprzeczne tendencje: z jednej strony praktycyzm, wynikający z gospodarskiej oszczędności i doświadczeń pedagogicznych (troska o wygodę i bezpieczeństwo konwiktów), z drugiej zaś uleganie modnym ówczesznie trendom sztuki (chęć tworzenia malowniczych widoków i zakątków). Bogatszą oprawą artystyczną szczególnie wyróżniono trzy miejsca: kaplicę konwiktorską – ową sferę wiary, bibliotekę – sferę wiedzy, oraz główną salę w Pałacyku Letnim – sferę konwiktowej tradycji. Ten ostatni budynek poprzez odpowiedni dobór literackiego cytatu wypisanego na fasadzie, w zakamuflowany – acz dla konwiktów łatwo czytelny – sposób przypominał, że naczelną dewizą Żoliborskiego Konwiktów uczyniono umiłowanie ojczyzny.

„Pełen uczuć religijnych – pisano o Kamieńskim – jako przykładowy kapłan, więcej bogobożnym życiem i cierpliwością chrześcijańską, niżeli pochwałami światowymi chciał jaśnieć pomiędzy bracią”⁴⁸. W młodości, wszakże miał okazję wraz z innymi pijarami uczestniczyć w obiadach czwartkowych Stanisława Augusta. Ponoć właśnie tam z ust monarchy zyskał zachętę do podjęcia tłumaczenia dzieła Tissota i tam też po raz pierwszy „czytał przed królem” nowy przekład poradnika⁴⁹. Te – jak pisał Wójcicki – „nabyte nawyknięcia w przestawianiu od młodości w wyższym towarzystwie” pozostały na całe życie. Nie tylko bowiem „lubił przepych i wystawę (lubo to w zakonnej osobie, zdawało się sprzecznością)”, toteż „zwykle jeździł czterema końmi po mieście”, co „było powodem do rozmaitych dotkliwych wniosków i ucinków”, ale przede wszystkim „przy stole jego siadali biskupi, ministrowie, wyżsi urzędnicy i literaci”⁵⁰. Bywał tu Stanisław Staszic, bywał minister Stanisław Kostka Potocki (dawny wychowanek konwiktów), bywał poeta Kazimierz Brodziński i wielu innych. Potrafił Kamieński zjednywać sobie „wysoki szacunek i prawdziwą wdzięczność” bliźnich, dane mu też było odbierać bezpośrednie dowody uznania z ich strony, co zaświadczają choćby zachowane ulotne druki (il. 10)⁵¹.

Zmarł Kajetan Kamieński dnia 4 marca 1842 roku. „Gazeta Warszawska” w nekrologu napisała: „Wśród modłów swych braci zakończył życie pełne zasług i chwały, bogobożny, pracowity i przykładowy kapłan”⁵². Trzy dni później odbyło się w pijarskim kościele nabożeństwo żałobne, celebrowane przez dziekana kapi-



Vanus in extructo periturus marmore fulgor,
 Vanaque de veteri stemmata sumpta domo,
 Virtus ipsa comes longi durique laboris
 Altior his crescit firma decore suo.
 Illa super spinis dispergit certa rosarum
 Nec sinit involvi turbine tristitiae,
 Uno Christidum spem certam tramite jungit,
 Gaudet ut caro nomine fratris homo.
 Illa Vir patiens duce C a j e t a n u s honorem
 Adjecit Clero subsidiumque Scholis.
 Rector Convictus monitorum rore juventam
 Nutrivit vigilans ad pietatis iter.
 Vir CALASANTINAE Ratis ardens Cultor, Amator
 Remis et Clavo commoda plura dedit.
 Haec REGIS nutu tranquillis fertur in undis,
 Mutatisque licet mercibus alama viget.

10. Pierwsza strona druku ulotnego: *Carmen reverendissimo patri Kajetano Kamiński... die ejus nominis... oblatum*, wydane go w 1836 roku. Reprodukcyjna kserograficzna.

tuły warszawskiej Jana Dekerta. On także wygłosił mowę pożegnalną, która „nie tylko przyjaciół i towarzyszy wzruszyła, ale z oczów najobojętniejszych potrafiła łzę żalu wycisnąć i wzbudzić uczucie uwielbienia”; wykonane również zostało *Requiem*, skomponowane przez Jana Elsnera, a śpiewane „przez pierwszych artystów”⁵³. Po zakończeniu uroczystych modłów trumnę odprowadzono na Cmentarz Powązkowski, pochowano „w katakumbach bez napisu”⁵⁴.

Piętnaście lat później – dnia 1 kwietnia 1857 roku – w kościele pijarskim przy ulicy Świętojańskiej w Warszawie odbyło się uroczyste poświęcenie pamiątkowej tablicy ku czci Kamińskiego, w ten bowiem sposób „trzech uczniów uczciło zasługi i cnoty byłego zwierzchnika swego, który ze znaną nam wszystkim troskliwością ojcowską młode doskonalił pokolenie”⁵⁵. Jan Dekert, dziekan kapituły warszawskiej, celebrował nabożeństwo i dokonywał poświęcenia, Michał Nałęcz, obywatel ziemski, wygłosił stosowną do okoliczności przemowę, a Hieronim Gostomski, takiejże kondycji, był właściwym fundatorem pomnika. Na prostej czarno-marmurowej tablicy zapisano między innymi:

„Głaz Czcigodnego Męża, położon pamięci,
 Którego cnoty, wdzięczność w wielu sercach święci;
 Kształceniem młodzi, święte położył zasługi;
 Wskazując drogę szczęścia, w te wątle istoty
 Wpajał miłość prawość i wiary, i cnoty,

Syt sławy i zasługi, w różnej wieku dobie,
Wdzięczność swych wychowawców zamknął z sobą w grobie.”⁵⁶

Wartość dzieła. Zasady wydania

Niewątpliwie wśród ocalałych po dziś dzień pisarskich prac Kajetana Kamińskiego najdonioślejszą pozycję dla potomnych stanowią nie owe podręczniki do nauki języka francuskiego i niemieckiego, czy też nowy przekład dzieła szwajcarskiego medyka, lecz właśnie ów niepozorny manuskrypt poświęcony pijarskiemu konwiktwi. Trudno przecenić znaczenie tej rozprawy dla poznania dziejów warszawskiego Collegium Nobilium, skoro jest to źródło wiedzy zupełnie podstawowe, najobszerniejsze, najbardziej kompletne.

Omawia okoliczności założenia przez Stanisława Konarskiego stołecznego konwiktów. Ujawnia nie znane fakty z historii pałacu Collegium Nobilium (choćby to, iż rezydencja owa nigdy nie otrzymała ozdobnej, barokowej fasady zaprojektowanej przez Jakuba Fontanę, a pierwszą zewnętrzną dekorację zyskała dopiero w latach osiemdziesiątych XVIII wieku za sprawą architekta Stanisława Zawadzkiego, w czym miał pewien fundatorski udział król Stanisław August)⁵⁷. Cytuje rozmaite dokumenty łatwo dostępne dla autora, lecz dziś już najczęściej nie zachowane (napis na kamieniu węgielnym pałacu Collegium Nobilium, tekst przywileju Augusta III z 1748 roku, inskrypcje na pomnikach poświęconych Stanisławowi Konarskiemu i Onufremu Kopczyńskiemu). Istotnie dopełnia wiedzę o szkolnym teatrze. Przy okazji też wnosi wiele szczegółów do biografii założyciela Collegium Nobilium oraz innych pijarów związanych z tym edukacyjnym instytutem. Przy czym należy wyraźnie podkreślić rzetelność Kajetana Kamińskiego jako historyka. Mógł się on wprawdzie mylić (tak było w przypadku daty dziennej położenia kamienia węgielnego pod konwiktowy pałac czy daty rocznej pozyskania parceli żoliborskiej)⁵⁸, ale z reguły jest niezwykle wiarygodnym autorem. W większości przypadków inne zachowane, niezależne dokumenty potwierdzają jego informacje.

Przede wszystkim jednak rękopis staje się kopalnią wiadomości o konwiktach po jego przenosinach na Żolibórz. Drobiazgowo deskrypcje poszczególnych budowli tam wzniesionych, pozwalają na nader precyzyjne odtworzenie kształtu zabudowy edukacyjnego instytutu i wyposażenia poszczególnych gmachów. Choć uwaga Kamińskiego wyraźnie koncentruje się na tych właśnie zagadnieniach, to jednak tekst zawiera też wiele interesujących informacji na temat panujących w konwiktach obyczajów (przyjęty system uczniowskiej rywalizacji oraz związane z nim tytuły i nagrody), jak też wzmianek odnośnie pewnych osobliwych wydarzeń (przekaz choćby o najdawniejszej chyba w dziejach polskiego szkolnictwa uczniowskiej wycieczce do muzeum, czyli zwiedzaniu artystycznej kolekcji Stanisława Kostki Potockiego). Wszystkie zresztą owe wiadomości z czasów rektorstwa Kajetana Kamińskiego są najbardziej wiarygodne, bo stanowią informacje z pier-

wszej ręki, mówią bowiem nie tylko o wydarzeniach rozgrywających się współcześnie, ale też inicjowanych przez samego autora następnie je opisującego.

Dzieło Kamińskiego – co zresztą sugeruje już sam tytuł – wpisuje się w tradycję modnych na przełomie XVIII i XIX wieku rozmaitych „historycznych opisań”. Przy czym o ile te dawniejsze miały charakter dyletanckich – niejednokrotnie czynionych z punktu widzenia podróżnika-observatora – swobodnych refleksji, poświęconych najrozmaitszym przedmiotom czy wydarzeniom godnym deskrypcji, dobieranym najczęściej dla ich splendoru lub egzotyczności. To te pochodzące z początku XIX stulecia nabierały coraz bardziej rzeczowego, naukowego charakteru, a przemiany światopoglądowe, wywołane upadkiem polskiej państwowości i rozwojem świadomości historycznej, zainicjowały zainteresowanie pamiątkami dawnej kultury, tradycjami mogącymi ocalić poczucie narodowej tożsamości⁵⁹. Wydaje się, że Kajetan Kamiński – mimo nieustannego podkreślania ciągłości istnienia konwiktów od czasów jego założenia przez Stanisława Konarskiego – doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż wraz z przenosinami na Żoliborz pierwsza epoka jego dziejów została całkowicie zamknięta. By jej dorobek nie uległ zapomnieniu należało go uwiecznić słowem pisanim. Zważywszy zaś, iż partie tekstu o najdawniejszej historii Collegium Nobilium pochodziły z lat 1815–1817, należy stwierdzić, że Kamiński wyprzedził innych działających w Warszawie dziejopisów pijarskich: Jana Gwalberta Bystrzyckiego, który w 1820 roku skreślił obraz przeszłości Collegium Regium, i Franciszka Ksawerego Kurowskiego, autora powstałych w latach trzydziestych XIX wieku *Pamiętek miasta Warszawy*⁶⁰.

Dotychczas rękopis Kamińskiego bywał w publikacjach dotyczących problematyki pijarskiej wykorzystywany sporadycznie i przypadkowo. Dobrze znał go – jak już wspomniano – Łukaszewicz. Później wszakże, aż po okres międzywojennego dwudziestolecia pozostawał dla badaczy w utajeniu. Bolesław Lutostański wspominał pracę Kamińskiego w spisie literatury do jednego z haseł w *Encyklopedii wychowawczej*, lecz z błędem w tytule i bez podania miejsca przechowywania, najpewniej zatem nie sięgał do oryginału⁶¹. Należy też powątpiewać czy miał go w ręce Stanisław Krzeziński, który dotarł ponoć do jakiejś kopii *Opisu historycznego*, będącej „w posiadaniu rodziny Ostrowskich”, i sporządził z niej obszernie wypisy⁶². Jednakże zaczerpniętych stamtąd informacji nie wykorzystał ani w artykule na temat Konarskiego zamieszczonym w 1887 roku w „Kłosach”, ani w poświęconym temuż pijarowi haśle biograficznym opublikowanym w 1904 roku w *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej*, w obu przypadkach w spisie źródeł wymieniając jedynie „programmata pijarskie (prace Kajetana Kamińskiego)”⁶³. Na udostępnionych mu materiałach Krzezińskiego oparł się natomiast Władysław Konopczyński, przygotowując monografię założyciela Collegium Nobilium, dostrzegł też zbieżności tekstowe pomiędzy popisami szkolnymi a fragmentami rękopisu, co nasunęło mu myśl o autorstwie Kamińskiego⁶⁴. Obecność dzieła w zbiorach poznańskich odnotował natomiast w swych zapiskach – w sto

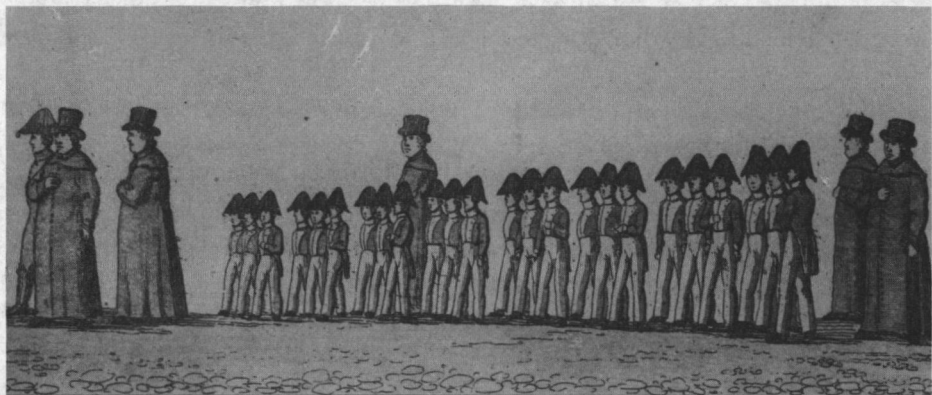
lat omal po Łukaszewiczu – historyk sztuki Zygmunt Batowski, choć nie dane mu było wykorzystać zawartych tam informacji⁶⁵.

Znacznie lepiej jest znany ów manuskrypt pijarski wśród badaczy doby najnowszej. Ludwik Chmaj cytował rękopis w przypisach do opublikowanej przez siebie kroniki *Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum*⁶⁶. Także Łukasz Kurdybacha wykorzystał dzieło „nie znanego z nazwiska pierwszego historyka Collegium Nobilium” – w sposób zresztą dość obszerny – w swej dysertacji poświęconej *Działalności pedagogicznej Stanisława Konarskiego*⁶⁷. Ostatnimi czasy przywołał poznański manuskrypt Roman Stępień w rozprawie na temat wzajemnych stosunków Komisji Edukacji Narodowej i zakonu Szkół Pobożnych⁶⁸. Jak zresztą świadczą metryczki, w których odnotowywali się powojenni czytelnicy, do *Opisu historycznego* sięgnęli między innymi także: w 1953 roku Augustyn Stępnik, pijar przez lata gromadzący bibliografię do dziejów pijarów w Polsce, w 1955 – Augustyn Jendrysik przy okazji prac badawczych nad Stanisławem Staszicem, w 1960 – Tadeusz Kozanecki przygotowując edycję pism Józefa Kalasantego Szaniawskiego, czy w 1973 – Franciszek Korwin Szymanowski, opracowując do wydania listy poety Józefa Szymanowskiego⁶⁹. Jednakże na szerszą skalę został wykorzystany przez autora niniejszych słów, w rozprawach poświęconych szkolnemu teatrowi, pijarskim medalom, pałacowi Collegium Nobilium i Konwikтови Żoliborskiemu⁷⁰.

Skomplikowany proces powstawania pracy Kajetana Kamińskiego: w dwóch etapach, przy wykorzystaniu fragmentów wcześniej już napisanych, ujemnie wpłynął na ostateczny kształt dzieła, sprawiając, że jego kompozycja jest niejednorodna. Dodatkowo jeszcze autor stosował dwa rodzaje przypisów: obszerne, zebrane na końcu (które z punktu widzenia logiki winny raczej, przynajmniej po części, znaleźć się w obrębie tekstu głównego), oraz krótsze, umieszczane u dołu poszczególnych stron manuskryptu. Uznano wszakże, iż jakkolwiek bardziej radykalna próba „uporządkowania” rozprawy byłaby ingerencją zbyt daleko posuniętą. Przygotowując *Opis historyczny* do druku przyjęto założenie, by zaprezentować starannie odczytany tekst w jego pełnej, oryginalnej wersji, wszelkie modyfikacje ograniczając tylko do niezbędnego minimum. Usystematyzowano zatem kolejność przypisów (oznaczonych liczbami arabskimi), krótkie zaś odsyłacze wyodrębniono w osobną partię „przypisków” (sygnalizowanych liczbami rzymskimi). Spośród pierwszych wyłączono też, wyraźnie je rozsadzającą, listę absolwentów pijarskiej uczelni, umieszczając ją w charakterze aneksu po zasadniczej partii rozprawy. Przy edycji *Opisu historycznego* dokonano modernizacji pisowni i interpunkcji, zachowując jednakże bez większych zmian charakterystyczne właściwości języka Kamińskiego. Poprawiono ewidentne błędy ortograficzne i oczywiste omyłki; rozwinięto skróty. Opuszczenia autorskie oznaczono trzema kropkami, redakcyjne – kropkami w nawiasie kwadratowym.

Świadomie zrezygnowano z opatrywania całej rozprawy Kajetana Kamińskiego szczegółowym krytycznym komentarzem, musiałoby to bowiem niepo-

miernie rozszerzyć objętość publikacji. Należałoby też w takim przypadku wskazać początkowe i końcowe miejsca tekstu wpisywane przez inne osoby, podobnie trzeba by było postąpić w odniesieniu do fragmentów wcześniej drukowanych w szkolnych „programmatach”, zaznaczając przy okazji wszelkie modyfikacje tekstu, wychwytyjąc merytoryczne pomiędzy poszczególnymi wariantami różnice etc. Że zaś owe odmienności czasami potrafią być znaczne niech przekona przykład podanego przez Kamińskiego kosztu budowy pałacu Collegium Nobilium. W popisie szkolnym z 1816 roku pojawiła się suma: „przeszło czterokroć sto tysięcy”, w rękopisie natomiast: „blisko trzykroć sto tysięcy złotych”⁷¹. Trudno dziś osądzić – bo dokumenty umożliwiające weryfikację wyliczeń przepadły w wojennych zawieruchach – która z podanych kwot jest najbliższa prawdy. Ta zawarta w publikowanym tu tekście wydaje się rozmyślnie poprawioną wersją, zapisem najpóźniejszym chronologicznie, a zatem obowiązującym. Podobnych przypadków, a także rozmaitych uzupełnień, można zresztą wyliczyć więcej.



11. Konwiktory pijarscy wraz ze swymi profesorami. Fragment ryciny załączonej w publikacji *Description de la cérémonie funébre en memoire de feu sa majesté Alexandre I... célébrée a Varsovie...*, wydanej w 1829 roku. Fot. Ewa Wantuch.

Przypisy natomiast, jakie należałoby sporządzić do listy nazwisk wychowanków konwiktów Collegium Nobilium, to już praca o zakroju osobnej rozprawy. Wykaz podany przez Kajetana Kamińskiego jest tylko jednym ze znanych obecnie spisów, których notabene zachowało się więcej, aniżeli przekazów ikonograficznych ukazujących konwiktową młodzież (il. 11)⁷². Wymaga on skolejowania z pozostałymi, konfrontacji także z innymi różnymi źródłami, w efekcie czego – a praca to wyjątkowo żmudna i mało efektowna – może powstać w przyszłości pełny poczet absolwentów tej najważniejszej polskiej uczelni XVIII stulecia⁷³. Należy wszakże już teraz zaznaczyć, iż lista zaprezentowana przez Kamińskiego zawiera wiele ewidentnych omyłek. Błędy pojawiają się w zapisie

nazwisk (na przykład: nie Marian Biesierski, lecz Biesiekierski), jak też w formie imion (choćby: Buczyński tu występuje jako Maciej, podczas gdy inne źródła podają Maurycy), abstrahując już całkowicie od kwestii oboczności pisowni wielu nazwisk (u Kamińskiego: Chomentowscy, choć bardziej popularny wariant to Chomętowscy) lub też różnicowania formy nazwiska jednej rodziny (Puget, wedle zapisu oryginalnego, obok Puszet, w wersji spolszczonej).

W wykazie zdarzają się powtórzenia (widoczne zwłaszcza po dopełnieniu imion i rzetelnym uporządkowaniu – dość swobodnie potraktowanego przez autora – układu alfabetycznego). Oto na przykład Franciszek Mier i Ksawery Mier, to jedna i ta sama osoba: Franciszek Ksawery Mier, konwikt z lat 1779–1785, podobnie inny uczeń Bętkowski, pobierający nauki w latach 1770–1777, raz zapisany został z polską formą imienia Jacek, a raz z jego wersją zlatynizowaną Hiacynt. Multyplikacja wszakże nie zawsze musi być świadectwem błędu. Dwukrotne wymienienie Michała Świdzińskiego nie jest pomyłką, skoro jeden był edukowany w latach 1743–1752, drugi zaś w latach 1808–1815, podobnie jak nie są tożsami Jan i Jan Nepomucen Małachowscy, pierwszy bowiem to stolnikiewicz krzemieniecki, drugi – wojewodziec sieradzki, obaj zresztą przebywali w Collegium Nobilium na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku.

Najdotkliwszym niedostatkim listy podanej przez Kajetana Kamińskiego jest jej niekompletność. Opuszczenia są nader liczne. O ile jeszcze można by dopuścić je w przypadku osób, które jedynie przewinęły się przez warszawski konwikt, rozpoczynając naukę, lecz nie kończąc nawet jednej klasy (choć wówczas z kolei trzeba by wytknąć brak konsekwencji takowej selekcji), o tyle zastanawiające są poważne braki osób, które przez wiele lat przebywały w pijarskim instytucie, a ich postacie musiały się utrawić w pamięci nauczycieli i zapisać w licznych szkolnych dokumentach. Gwoli egzemplifikacji w wykazie nie figurują: Ignacy Gawlikowski (1811–1817), Józef Kalasanty Jędrzejewicz (1812–1818) czy trzej bracia Lebrun: Aleksander (1810–1820), Piotr (1809–1818) i Tomasz (1809–1818). A wszyscy wymienieni to przecież podopieczni Kajetana Kamińskiego z czasów jego rektorstwa w konwikcie.

Nie ulega wszakże kwestii, iż wszelkie wytknięte omyłki, przeoczenia czy niedostatki kompozycyjne, błędą wobec istotnych wartości poznawczych, jakie niesie ze sobą całe historyczno-opisowe dzieło Kajetana Kamińskiego, które po ponad półtora wieku od czasu napisania zyskało możliwość druku.

PRZYPISY

- ¹ Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, [K. Kamieński], *Opis historyczny Konwikt Warszawskiego xx. pijarów, od jego założenia do roku 1822, z przypisami i czternastą tablicami rycin*, rkps 127, passim.
- ² Listownej informacji na temat oprawy zechciał mi udzielić dyrektor Biblioteki Raczyńskich pan mgr Janusz Dembski, za co winien mu jestem serdeczne podziękowania.
- ³ Dwa z owych dokumentów ogłoszono też osobno jako ulotne druki: *Prawa i zwyczaje Konwikt Warszawskiego księży pijarów*, [Warszawa] b.d.; *Uwiedomienie o Konwikcie Warszawskim xx. pijarów w Żoliborze*, [Warszawa] b.d. Pierwsza z wymienionych publikacji zyskała tam obszerniejszy kształt aniżeli w rękopisie.
- ⁴ Podstawowe fakty z biografii Kamieńskiego zostaną omówione w toku dalszych rozważań.
- ⁵ Por. m.in.: B. Lutostański, *Budynki szkolne* [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. 2, Warszawa 1882, s. 333; W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 102; J. Michalski, *Kamieński Kajetan* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 538.
- ⁶ *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego xx. pijarów na Żoliborzu*, Warszawa 1831, s. nlb. Por. też: *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego xx. pijarów na Żoliborzu*, Warszawa 1830, s. IV.
- ⁷ J. Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 2, Poznań 1850, s. 36.
- ⁸ Widoczne jest to choćby w następującym fragmencie, tytułującym przyczyn założenia przez Konarskiego konwiktowego teatru: „Niewielu tylko możniejszym panom, którzy obce kraje zwiedzali, znane były dzieła dramatyczne Kornela, Rasyna i innych. Aby i te dać poznać rodakom swoim...” etc. (tamże, s. 9). Passus ów ma u Łukasiewicza omal identyczną postać jak w rękopisie Kamieńskiego (por.: K. Kamieński, l.c., s. 10). Podczas gdy w tekście ogłoszonym niegdyś przez pijarów drukiem – którym ewentualnie mógłby posłużyć się poznański badacz – odpowiedni fragment brzmiał zgoła inaczej: „Nie znano dotąd w kraju dzieł Kornela, Rasyna, Woltera, tych to jedynych rymotwórczego geniuszu płodów, którymi nowożytni pisarze starożytnych przewyższyli. Aby i te dać poznać rodakom swoim...” etc. (*Na popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1816, s. nlb.)
- ⁹ „Gazeta Warszawska”, XXXVIII, 1811, nr 60 (27 VII), s. 1051.
- ¹⁰ „Gazeta Warszawska”, LXXXIV, 1857, nr 91 (5 IV), s. 3. Najważniejsze ze względu na zasób informacji o konwikcie są następujące druki: *Popis publiczny z nauk, które dawane były uczniom Konwikt Warszawskiego xx. pijarów...*, Warszawa 1808, s. nlb.; *Popis publiczny z nauk, które dawane były uczniom Konwikt Warszawskiego xx. pijarów...*, Warszawa 1810, s. 3 n.; *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego xx. pijarów...*, Warszawa 1811, s. 1 n.; *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego xx. pijarów...*, Warszawa 1812, s. 1 n.; *Na popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1814, s. nlb.; *Na popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1815, s. nlb.; *Na popis publiczny...* (1816), o.c., s. nlb.; *Na popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1817, s. 16 n.
- ¹¹ *Popis publiczny...* (1811), o.c., s. 3 n.; *Popis publiczny...* (1812), o.c., s. 1 n.; K. Kamieński, *Stan terażniejszy konwikt*, „Gazeta Warszawska”, XXXVIII, 1811, nr 60 (27 VII), s. 1051 n.
- ¹² Por.: *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1820, s. 3 n.; *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego księży pijarów...*, Warszawa 1821, s. nlb.
- ¹³ K. Kamieński, l.c., s. V.
- ¹⁴ Por. np.: pisma Kajetana Kamieńskiego z lat 1820–1821 zachowane w Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Województwa Mazowieckiego 6685, *Akta szczegółowe Komisji Wojewódzkiej tytułujące się funduszów konwikt xx. pijarów warszawskich na*

- Żoliborzu, k. 10, 13, 16, 27 n., 62 n., 65 n., 71. Wniosek o udziale kleryków bierze się z dostrzeżenia sporej liczby starannie następnie poprawionych błędów ortograficznych.
- ¹⁵ O owej dolegliwości wspominają: „Gazeta Warszawska”, LXIX, 1842, nr 67 (10 III), s. 2; „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 91, o.c., s. 3.
- ¹⁶ K. Kamiński, l.c., s. 193.
- ¹⁷ *Popis publiczny...* (1830), o.c., s. IV.
- ¹⁸ *Popis publiczny...* (1831), o.c., s. nlb.
- ¹⁹ H. Kagan, *Pracownicy biblioteki [w:] Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu 1829-1979*, Warszawa 1979, s. 99; K. Ewicz, *Dzieje Biblioteki w latach 1829-1945 [w:] tamże*, s. 25; także: A. Michalska, *Łukaszewicz Józef [w:] Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 543 n.
- ²⁰ Informacja mgr J. Dembskiego. Na temat owego katalogu por.: K. Ewicz, o.c., s. 23; I. Mrugaiewicz, W. Polaszewska, *Źródła i bibliografia do dziejów Biblioteki [w:] tamże*, s. 85. Manuskrypt został też wyszczególniony w najstarszym drukowanym spisie: M. E. Sosnowski, L. Kurtzmann, *Katalog Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*, t. 1, Poznań 1885, s. CCI.
- ²¹ Por.: *Książd Kajetan Kamiński*, „Przyjaciel Ludu”, VI, 1839, t. 1, nr 12, s. 95 n.
- ²² Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, sygn. nr inw. 751/D (depozyt: Muzeum Narodowe w Warszawie, sygn. 99935). Po raz pierwszy plan ów został opublikowany w: A. Sokołowska, A. Zalewska, *Warszawa w rysunkach Aleksandra Majerskiego*, Warszawa 1958, pl. C.
- ²³ Np.: M. Kwiatkowski, *Architektura pałacowa i willowa w Warszawie XVIII wieku [w:] Warszawa XVIII wieku*, z. 3, Warszawa 1975, s. 116; tenże, *Architektura mieszkaniowa Warszawy. Od potopu szwedzkiego do powstania listopadowego*, Warszawa 1989, s. 140.
- ²⁴ Działalność nauczycielską Freya odnotowuje m.in. dokumentacja: Archiwum PAN w Warszawie, Materiały Ludwika Chmaja, rkps III-76/60, *Catalogus convictorum Collegii Nobilium Varsaviesis Scholarum Piarum*, k. 101, 104 oraz passim. W przygotowaniu znajduje się osobny artykuł poświęcony nauczaniu w stołecznym konwikcie pijarów podstaw rysunku i architektury.
- ²⁵ Por.: R. Mączyński, *Żoliborski Konwikt pijarów*, „Analecta. Studia i Materiały do Dziejów Nauki”, III, 1994, z. 1, s. 9, 31.
- ²⁶ K. Kamiński, l.c., s. 116.
- ²⁷ F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1959, s. 58.
- ²⁸ *Popis publiczny...* (1821), o.c., s. nlb. Ten motyw przewijał się także w okolicznościowym wierszu ogłoszonym w ulotnym druku: *W dzień imienin wielmożnego księdza Kajetana Kamińskiego, ... męża pełnego zasług w kościele i zawodzie naukowym...*, [Warszawa] 1836, s. nlb.
- ²⁹ K. W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 2, Warszawa 1857, s. 133. O wielkiej skromności Kamińskiego świadczy także list jego do Samuela Bogumiła Lindego z 30 XII 1807 r. w: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, *Korespondencja S. B. Lindego z lat 1798-1840*, rkps 3468, k. 177 n.
- ³⁰ Najważniejsze biogramy Kamińskiego: – najstarsze: Archiwum Pijarów w Krakowie, *Matri-cula [provinciae Polonae Scholarum Piarum 1742-1867]*, sygn. S-1, nr 630; [S. Bielski], *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler[icorum] Reg[ularium] Scholarum Piarum in provincia Polona professorum, qui operibus editis patriae et ecclesiae proficuis nomen sum memorabile fecerunt*, Varsaviae 1812, s. 195 n.; *Książd Kajetan Kamiński*, o.c., s. 95 n.; – nekrologi: A. [Rościszewski], *Wspomnienie pozgonne o księdzu Kajetanie Kamińskim, byłym prowincjale zgromadzenia księży pijarów, rządcy szlacheckiego konwiktu w Warszawie...*, „Biblioteka Naukowego Zakładu Imienia Ossolińskich”, I, 1842, t. 2, s. 159 n.; „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1 n.; – świadectwa współczesnego pokolenia: J. A. Kamiński, *Materiały do monografii i historii rodzin Kamińskich i Kamińskich...*, t. 1, Lwów 1854-1856, s. 57, 100 n., 107, 140 n., t. 2, Lwów 1857-1858, s. 26, 29 n.; tenże, *Przegląd materiałów do monografii historii rodzin Kamińskich i Kamińskich...*, Lwów 1856, s. 10, 13, 72, 79, 86 n., 98,

- 116; K. W. Wójcicki, o.c., t. 2, s. 132 n.; „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 91, o.c., s. 2 n.; E., *Kamiński Kajetan [w:] Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, t. 13, Warszawa 1863, s. 826 n.; – najnowsze: J. Michalski, o.c., s. 537 n.; J. Buba, *Kamiński Kajetan [w:] Diccionario enciclopedia escolapio*, t. 2, *Biografias de escolapios*, red. C. Vilá Palá, L. M. Bandrés Rey, Salamanca 1983, s. 310.
- ³¹ K. Mrozowska, *Szkola Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław 1961, s. 243.
- ³² „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1.
- ³³ J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 62.
- ³⁴ *Popis publiczny...* (1821), o.c., s. nlb.; por też: *Popis publiczny...* (1820), o.c., s. 12; A. Rościszewski, o.c., s. 163.
- ³⁵ Były one zresztą przez wiele lat zaleconymi podręcznikami szkolnymi, por.: W. Sereżyński, *Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcji publicznej w Polsce*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, I, 1878, s. 220 n.
- ³⁶ Prace oryginalne Kamińskiego por.: K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1874, s. 342; tenże, *Bibliografia polska*, t. 19, Kraków 1903, s. 76; tenże, *Bibliografia polska XIX stulecia*, red. K. Estreicher jun., t. 14, Kraków 1987, s. 53 n.
- ³⁷ Prace translatorskie Kamińskiego por.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 31, Kraków 1936, s. 167 n. (s.v.: *Tissot Szymon Andrzej*); tamże, t. 32, Kraków 1938, s. 157 (s.v.: *Wailly (de) Noel Franciszek*); tenże, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 5, Kraków 1880, s. 321 (s.v.: *Żeglicki Arnolf*).
- ³⁸ Po raz pierwszy ukazało się ono w 1773 r., zapewne w przekładzie innego pijara Joachima Karwowskiego. On także był autorem tłumaczenia opublikowanej w roku następnym *Rady dla literatów, sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają...* Przy okazji wznowienia tegoż dzieła w 1778 r. mianowano je tomem trzecim wobec powtórzonej w 1777 r. edycji dwóch tomów poradnika. Nowy przekład dokonany przez Kamińskiego objął tylko owe pierwsze dwa tomy (poprawione i uzupełnione w trakcie kolejnych wznowień przez autora), a jako tom trzeci dodano do nich stary przekład Karwowskiego *Rady dla literatów*. Wydaje się, iż uzasadnieniem dla wykonania nowego przekładu mogła być jedynie niezwykła popularność tego dzieła w 2 poł. XVIII w.
- ³⁹ „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1.
- ⁴⁰ J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953, s. 55.
- ⁴¹ Cyt. wg: A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*. Księga I. Czasy pruskie 1800–1807, Kraków 1900, s. 376 n., zob. też s. 377. Por. także: J. Albertrandi, *Mowa na trzecim posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk miana...*, „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, I, 1802, s. 425. Ponadto: J. Michalski, *Z dziejów...*, o.c., s. 205.
- ⁴² I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Onufry Kopczyński, współpracownik Komisji Edukacji Narodowej. Studium o społecznej roli uczonego w Polsce stanisławowskiej*, Wrocław 1987, passim.
- ⁴³ Z. Borek–Rytłowa, *Działalność Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych za czasów Dyrekcji Edukacji Narodowej (1812–1815)*, „Prace Naukowe Oddziału Warszawskiego Komisji do Badań Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce”, I, 1925–1926, s. 10 n., 17, 19, 21 n.
- ⁴⁴ A. Rościcki, o.c., s. 165. Por. także: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Lwów 1854, s. IV n., t. 6, Lwów 1860, s. 17. Ponadto: J. Michalski, *Dzieje wydania „Słownika” Lindego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, 1961, z. 4, s. 23.
- ⁴⁵ „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 91, o.c., s. 3.
- ⁴⁶ „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1.
- ⁴⁷ Dzieje pijarskiego instytutu omawia: R. Mączyński, o.c., s. 7 n., zwłaszcza s. 21 n.
- ⁴⁸ „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1 n.

- ⁴⁹ Tamże, s. 1.
- ⁵⁰ K. W. Wójcicki, o.c., t. 2, s. 133.
- ⁵¹ *W dzień imienin...*, o.c., s. nlb. Ponadto por. m.in.: A. C. Kamiński, *Gratulatio novi anni reverendissimo patri Cajetano Kamiński, Collegii Nobilium Konarsciani Varsaviae rectori...*, [Varsaviae] 1819, passim; *Carmen reverendissimo patri Cajetano Kamiński, ex-provincialis Scholarum Piarum...*, [Varsaviae] 1836, passim.
- ⁵² „Gazeta Warszawska”, LXIX, 1842, nr 62 (5 III), s. 1. Ten sam nekrolog opublikował także „Kurier Warszawski”, XXII, 1842, nr 62 (5 III), s. 289.
- ⁵³ „Gazeta Warszawska”, 1842, nr 67, o.c., s. 1.
- ⁵⁴ K. W. Wójcicki, o.c., t. 2, s. 132.
- ⁵⁵ „Gazeta Warszawska”, 1857, nr 91, o.c., s. 2.
- ⁵⁶ Tamże, s. 3. Zabytek ten nie przetrwał zniszczeń 1944 r.
- ⁵⁷ Szerzej na ten temat: R. Mączyński, *Fasada pijarskiego gmachu Collegium Nobilium w Warszawie*, „Ochrona Zabytków”, (w druku).
- ⁵⁸ To pierwsze zagadnienie obszerniej udokumentowałem w mej rozprawie doktorskiej: *Zespoły architektoniczne Collegium Regium i Collegium Nobilium warszawskich pijarów 1642–1834*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Rottermunda, złożonej w 1992 r. w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, s. 544 n.
- ⁵⁹ Por.: R. Mączyński, *Zarys dziejów badań nad zabytkami Warszawy [w:] Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Seria Nowa, t. XI, *Miasto Warszawa*, cz. 1, *Stare Miasto*, red. J. Z. Łoziński, A. Rottermund, Warszawa 1993, s. 1 n.
- ⁶⁰ Por. m.in.: [J. G. Bystrzycki], *Historia zaprowadzenia instytutu księży pijarów do Warszawy [w:] Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej warszawskiej księży pijarów...*, Warszawa 1820, s. 1 n.; F. K. Kurowski, *Wiadomość historyczna o kościele, kolegium i innych gmachach należących dawniej do xx. jezuitów warszawskich...*, Warszawa 1836, s. 1 n. Wspomniane *Pamiętki* – podobnie jak rozprawa Kamińskiego – przez ponad wiek pozostawały w rękopisie: F. K. Kurowski, *Pamiętki miasta Warszawy*, oprac. E. Szwankowski, t. 1–3, Warszawa 1949, passim.
- ⁶¹ B. Lutostański, o.c., s. 333. Nb. nie wspomniano go już natomiast opracowując do *Encyklopedii wychowawczej* hasło: *Pijarzy* [w:] tamże, t. 8, Warszawa 1909–1912, s. 323 n.
- ⁶² Informował o tym: W. Konopczyński, o.c., s. 102.
- ⁶³ S. Krzemiński, *Konarski Stanisław* [w:] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 37, Warszawa 1905, s. 500 n., cyt. ze s. 511; por. również: tenże, *Ks. Stanisław Konarski*, „Kłosa”, XLIV, 1887, nr 1133, s. 170, nr 1134, s. 188 n., cyt. ze s. 189 (toż – pt. *Stanisław Konarski (1700–1773)* – przedrukowane w: *Złota przędza poetów i prozaików polskich*, red. P. Chmielowski, z udziałem: S. Krzemińskiego i E. Sulimczyka Świeżawskiego, Warszawa 1887, s. 583.
- ⁶⁴ W. Konopczyński, o.c., s. 102 n., 110, 115, 141, 162, 267. Przejął on rękopiśmienną spuściznę Krzemińskiego po jego śmierci w 1912 r.
- ⁶⁵ Archiwum PAN w Warszawie, Materiały Zygmunta Batowskiego, rkps III–2/10, *Warszawa i okolice*, k. nlb..
- ⁶⁶ *Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum*, oprac. L. Chmaj, Wrocław 1959, s. 203 n., 171 n., 168 n.
- ⁶⁷ Ł. Kurdybacha, *Działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego*, Wrocław 1957, s. 19, 29, 46 n., 54 n., 58; cyt. ze s. 46 (dysertację tę przedrukowano w: tenże, *Pisma wybrane*, oprac. J. Miąso, Warszawa 1976, s. 353, 363, 379 n., 387 n., 390, 595, 597, 599 n.). Cytował je również we wstępie do edycji: S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, oprac. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1959, s. XXVI.
- ⁶⁸ R. Stępień, *Wkład pijarów w dzieło Komisji Edukacji Narodowej* [w:] *Z historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej w Polsce (1773–1939)*, red. S. Wałasek, Warszawa 1990, s. 114, 148.
- ⁶⁹ Por.: K. Kamiński, l.c. Łącznie figuruje tam ponad dwadzieścia wpisów.

- ⁷⁰ R. Mączyński, *Teatr pijarskiego konwikt Collegium Nobilium w Warszawie*, „Pamiętnik Teatralny”, XXXVII, 1988, z. 3/4, s. 294, 307, 324, 329, 342, 350, 353; tenże, *Medale zasłużonych pijarów*, „Rocznik Warszawski”, XX, 1988, s. 192 n., 200; tenże, *Żoliborski Konwikt...*, o.c., passim; tenże, *Fasada pijarskiego gmachu...*, o.c., passim; tenże, *Zespoły architektoniczne...*, l.c., passim.
- ⁷¹ Por.: *Na popis publiczny...* (1816), o.c., s. nlb.; K. Kamiński, l.c., s. 14.
- ⁷² Interesująca – a mało przy tym znana – jest akwaforta-akwatinta w: *Description de la cérémonie funébre en mémoire de feu sa majesté Alexandre I empereur de toutes Russies, roi de Pologne, célébrée a Varsovie...*, Varsovie 1829, s. 7, sekcja IV, nr 32. Por.: I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w starych albumach*, Warszawa 1978, s. 53.
- ⁷³ Spośród innych generalnych spisów konwiktorskich wspomnieć trzeba np. listę obejmującą okres do śmierci Konarskiego, zamieszczoną przez Kamińskiego w: *Popis publiczny...* (1817), o.c., s. 3 n.; a przede wszystkim najbardziej kompletny (choć nie mający układu alfabetycznego, lecz roczny): *Catalogus convictorum...*, l.c., passim. Na podstawie informacji zawartych w tym ostatnim źródle poczynione zostały dalej wspomniane konstatacje. Osobna publikacja pełnego pocztu absolwentów stołecznego konwikt pijarów znajduje się w trakcie przygotowywania.

**OPIS HISTORYCZNY
KONWIKTU WARSZAWSKIEGO KSIĘŻY PIJARÓW
OD JEGO ZAŁOŻENIA DO ROKU 1822,
Z PRZYPISAMI I CZTERNASTU TABLICAMI RYGIN**

Ostrzeżenie

Historyczna o konwikkie wiadomość cząstkowo udzielana była publiczności w programmatach popisów rocznych tej szkoły, od roku 1811 do 1822, z tych wyciągniętą jej treść umieszczono w pamiętniku szkolnym na rok 182... Rozdrobiona na części ta wiadomość i między wiele innych uwiadomień i opisów rozrzucona w pismach pomienionych, w następstwie lat zaginęłaby, a przynajmniej trudna by się stała do powzięcia dla tych, którzy by jej potrzebowali, a owych pism nie czytali i nie wiedzieli, że się w nich znajduje. Dla takich to czytelników wygody, dawniejsze cząstkowe konwiktowe opisy w jedną całość zebrano, uzupełniono i dla naocznego wykazania rozkładu i przeznaczenia budowli żoliborskich czternaście tablic planów tychże budowli [...], ich elewacji, przecięcia i wzorów przydano.

Opis historyczny Konwikt Warszawskiego księży pijarów

Ażeby wiernie opisać z jakiego powodu, w jakim celu i kiedy, założony został Konwikt Warszawski księży pijarów, jakie sprawił skutki, jaki z postępem czasu wzięł kierunek i jakich doznał przygód, potrzeba było opisującemu zwrócić uwagę na stan naukowy i polityczny kraju naszego od początku osiemnastego wieku do ustalenia po ostatniej wojnie powszechnego w Europie pokoju. W epoce tej rozpatrując się umysł postrzega za drobnym rysem konwikt wielki obraz igrzysk, na jakie podobało się Opatrzności ukochaną ojczyznę naszą wystawić.

Interesujący zaiste, mnóstwo wzniesający uwagę, pełen nauki dla obecnych i przyszłych pokoleń jest to wizerunek, ale skreślenie jego do dziejów ogólnych narodu należy; w opisie konwikt te tylko się przygody kraju wspomną, które na ten instytut bezpośrednio wpływały.

Kiedy twórcze złotego dla Włoch i Francji geniusze dobroczynne światło nauk, umiejętności i sztuków po całej prawie wokoło nas Europie rozniosły, kiedy nie tylko stykające się z nami od zachodu Niemcy dobrego gustu nabierać, ojczysty swój język ukształcać i naukę jego wraz najpożyteczniejszymi wiadomościami do szkół swoich zaprowadzać zaczęły, ale też nieokrzesanych jeszcze ludów północno-wschodnich wielkim dowcipem obdarzony monarcha po najpolerowniejszych Europy narodach szukał dla siebie światła i też po krajach swoich rozniecał; w ojczyźnie naszej tak świetnym ogniem gorejąca za augustowskiego Zygmunta wieku pochodnia nauk już ledwie tłała i zagranicznym kiedy niekiedy rozżarzana powiewem, bystrzejszego tylko wzroku ludziom słabego używała światelka, ogół zaś narodu gruba nieświadomości ćmiła pomroka. Były wprawdzie po kraju ludne

szkoły, ale w nich samej prawie uczono łaciny, a to jeszcze nie owej, która z uczonego Rzymu czerpana źródeł Europę z barbarzyństwa otarła, lecz takiej jaką sobie różne nauczycieli sekty podług samowolnych prawideł Donata, Alwara, Despautera i innych utworzyły, a którą sprawiedliwości przysionki, palestrami zwane, do szczeru spotwarzyły. Ucząca się młodzież krajowa najdroższe życia chwile trawiła na samym sposobieniu się do trującego spokojność domową, niszczącego majątki pieniactwa i na nabieraniu najszkodliwszych dla dobra powszechnego przesądów.

Te wraz z wygórowanym możnowładztwa egoizmem tak skaziły serca i przewróciły rozумы, że kto by uwierzył, owe dotąd niezrównane i nigdy podobno równych mieć nie mające rozumu ludzkiego zaszczyty, owi świata nauczyciele: Cycero, Liwiusz, Wergiliusz itp. zostali dla uczących, uczących się i ogółu narodu nauczycielami najdziksze sposobu myślenia, mówienia, pisania i rządzenia się nawet politycznego. Cycero dostarczał tylko prawniczym szermierzom obosiecznej broni, uszczypliwych przygryzków, szyderstw, potwarzy; Liwiusz nauczał trybunicką władzę tamować obrady publiczne, okropne owo liberum veto za źrenicę poczytywać wolności, napajał umysły nieubłaganą dawnych Rzymian ku królom dziedzicznym nienawiścią, podejrzliwością ku obieralnym, pogardą ku ludziom bawiącym się kunsztami, rzemiosłami, handlem i w krwawym pocie czoła uprawiającym rolę. Tak zaś dopiero wspomnianych, jak wszystkich innych pisarzy łacińskich, a zwłaszcza poetów, urywkowe zdania i osobliwsze mówienia sposoby, posłużyły do upstrzenia obcymi wyrazami mowy ojczyстей i przekształcenia jej na dziwotworną i wcale niezrozumiałą mieszaninę z dwóch żadnego z sobą pobratymstwa nie mających języków. Zepsuła się z gruntu wymowa, nie najlepsza była filozofia i po części teologia, a geografia, historia powszechna, wyższa matematyka, historia naturalna, fizyka, chemia itp. ani znane były po szkołach. Upadkowi nauk towarzyszył bezrząd w kraju. Moźnowładztwo pod pozorem utrzymania szlacheckiej wolności nie dopuszczało ustanowić dziedzicznego tronu, a nad obieralnymi królami i całym przewodząc narodem przyspieszało mu zgubę.

W tych smutnych ojczyzny naszej okolicznościach Stanisław Konarski, młody pijar, bo dopiero dwudziesty piąty rok życia, a ósmy pijarstwa liczący, lecz wielkie o sobie czyniący nadzieje, wysłany był od zgromadzenia swego roku 1725 do Rzymu, aby się tam w naukach doskonalił. W dwa zaraz lata swego tam pobytu poznał całą niedorzeczność szkolnej edukacji w Polsce, wady stylu i gustu rodaków. Przyłożył więc tym usilniejszej pracy do poprawienia obojga w sobie i myśleć zaraz począł o poprawie tegoż w swoich współobywatelach. Do uskutecznienia tej myśli dwa środki obrał Konarski, pierwszy: w seminariach zgromadzenia swego gust dobry zaszcześcić i przez ukształconych tam zdatnych nauczycieli dobry sposób uczenia i pisania do szkół zaprowadzić publicznych, drugi: wydawanymi gruntownymi pismami przesady i uprzedzenia obalać, a prawdę w całej swej świetności przed oczy stawiać rodakom.

Tymczasem rozważając on, że liczba szkół pijarskich w porównaniu z liczbą szkół innych zgromadzeń nauczycielskich była bardzo mała, że do szkół pijarskich

uboższa tylko niższego stanu młodzież uczęszczała, a magnaci, którzy sami podówczas wszystkie urzędy i godności krajowe posiadali, których dobry i zły przykład był dla całego narodu prawidłem, synów swoich innym zgromadzeniom, a najwięcej domowym guwernerom w edukację oddawali, że na przesady, w których tej klasy ludzie wychowali się i wzrosli nagle nastawać i z nimi walczyć, byłoby to samą prawdę na niebezpieczeństwo przegranej narażać. Z tych i tym podobnych uwag wniósł sobie Konarski, że dwa owe sposoby wskrzeszenia nauk w Polsce bardzo długiego potrzebowałyby czasu, ażeby pożądaną sprawiły skutek, że dla przyspieszenia tak wielkiego dzieła trzeba je było zacząć od naprowadzenia na dobrą drogę, po nauczycielach, tej nielicznej wprawdzie, ale bardzo ważnej części narodu, która jak politycznymi kraju interesami, tak powszechną opinią jego mieszkańców kierowała, że trzeba było otworzyć oddzielną szkołę, która by dogadzając zrazu ambicji przemożnych obywateli, zniewoliła ich do powierzania jej dzieci swoich, a razem służyła za szkołę wzorową dla całego kraju, słowem, że trzeba było założyć Konwikt Szlachecki – Collegium Nobilium. Piękny wzór takowego konwiktu znalazł Konarski w sławnym podówczas w Rzymie konwikcie Collegium Nazarenum zwanym, kosztem rządu założonym i utrzymywanym.

W nim się więc rozpatrzywszy, opisał jak najdokładniej cały skład jego, tak co do wewnętrznego w nim rządu, różności nauk, sposobu ich dawania i moralnego prowadzenia młodzieży, jak co do fizycznego stanu zabudowań, porządków i wygod. Opis ten przesłał naprzód prowincjałowi ówczesnemu zgromadzenia swego do Warszawy i wystawił mu przed oczy, jak wielką przysługę uczyniłby narodowi, gdyby podobny konwikt w stolicy założył. Gdy stąd odebrał odpowiedź, że wielka szczupłość miejsca, a większa jeszcze dochodów kolegium tutejszego, nie pozwalała ani myśleć o takowym przedsięwzięciu, przesłał tenże sam opis do Litwy, gdzie kolegia pijarskie lepiej były uposażone niż w Koronie, z obszernym wywodem pobudek do naśladowania tak pięknego wzoru. Tymiński, rektor kolegium pijarskiego w Wilnie, wszedł w użyteczność udzielonych sobie myśli, zamiarów i planów, ale skuteczenie ich dalszemu zostawić musiał czasowi.

Po czteroletnim pobycie w Rzymie powracając Konarski do ojczyzny w roku 1730 zwiedził Francję i przejrzawszy tam sławniejsze szkoły, akademie i kolegia, czyli konwikty, a osobliwie tak zwane des Quatre Nations, du Plessis w Paryżu, tym gorętszą zapalił się żądzą rozpoczęcia i dokończenia zamierzonego dzieła poprawy w ojczyźnie swojej sposobu myślenia, uczenia, pisania i założenia na ten koniec Konwiktu Szlacheckiego w stolicy.

Prywatnemu pijarowi odważającemu się na tak wielkie dzieło, trzeba było nabyć wielkiej w zgromadzeniu swoim powagi i wziętości w narodzie, trzeba było zdatnych przysposobić pomocników i znaczne zbierać pieniądze.

Sława, z którą Stanisław Konarski przez dwa ostatnie lata swego w Rzymie pobytu uczył wymowy, wyprzedziwszy powrót jego do ojczyzny, wielkie mu już między ówczesnymi pijarami zjednała poważanie, powiększyły je poznane z bliska tego męża rozumu i serca przymioty, od monarchów nawet, udzielnych książąt

i mędrców Europy, którym się w dalszych swoich podróżach po Włoszech, Francji, Holandii i Niemczech dał poznać, wysoce cenione, a nade wszystko jego wymowa, której się nic oprzeć nie mogło. Wydane zaś przez niego pisma, najwięcej do odrodzenia nauk w kraju i poprawy sposobu radzenia o Rzeczypospolitej ściągające się, imię jego po całym kraju wnet rozniosły.

Dla przysposobienia sobie tchnących tymże co on duchem pomocników, to jest zdatnych do przekształcić się mających szkół publicznych i do przyszłego konwiku nauczycieli, sam się nastęrczył Konarski na profesora seminarium naszego w Rzeszowie i tam przez dwa lata młodych kształcąc pijarów, obeznał ich z najużyteczniejszymi nauk przedmiotami, z przywoitym dawania ich sposobem i gust dobry między nimi zaszczeplił. Dalej celujących nastęrczając młodzieńcom wysokiego rodu wysyłanym od rodziców swoich za granicę na towarzyszy podróży, dawał im sposobność nie tylko wydoskonalenia się w różnych naukach i umiejętnościach, ale też do obeznania się ze wszystkim, co gdzie było dobrego i w kraju naszym naśladowane być mogło¹.

Obmyśliwszy już sposoby ukształcenia zdatnych profesorów do konwiku, należało myśleć o pieniądzech do tak wielkiego i kosztownego zakładu potrzebnych. Lecz o te najmniej się troskał Konarski, pełen będąc nadziei, że zamiarowi jego tak użytecznemu ojczyźnie, Niebo przez majątniejszych i światlejszych obywateli dopomagać będzie. Układa więc wewnętrzne urządzenie umyślonej od siebie szkoły wychowawczej, której założywszy za cel główny naukę teoretyczną i praktyczną życia chrześcijańskiego i obywatelskiego, oznacza powinności rektora, prefekta, profesorów, subprefektów, czyli dozorców sal, i korepetytorów, uczniów i samych nawet do posługi w tym instytucie potrzebnych ludzi. Wskazuje sposoby religijno-moralnego i fizycznego wychowania młodzieży. Przedmioty mających się wprowadzić nauk do konwiku, seminariów zgromadzenia i szkół publicznych przepisuje, jako to:

1. Naukę religii i moralności chrześcijańskiej.
2. Ćwiczenia pobożności.
3. Teologię moralną. Tak zaś tej, jak dogmatycznej z prawem kanonicznym i historią kościelną, słuchać mieli seminarzyści nasi po skończonej filozofii.
4. Język, literaturę i wymowę łacińską wraz z polską, a dla seminarium naszego i grecką, dla chcących się zaś szczególniejsz doskonalic w teologii język także hebrajski.
5. Arytmetykę elementarną, algebrę, geometrię.
6. Historię polską, historię powszechną, geografię.
7. Historię naturalną, fizykę.
8. Filozofię, to jest: logikę, etykę, metafizykę.
9. Politykę, czyli obeznanie uczniów z dziełami politycznymi, mianowicie Pelzhofera, Bernouillego, Lipsiusza.
10. Obeznanie z prawami krajowymi, mianowicie *Inwentarzem* Żeglickiego i woluminami praw.

11. Dla konwiktów i seminarium zgromadzenia język francuski, niemiecki, a kto by chciał i włoski. Dla samego konwiktów rysunki ręczne, architekturę cywilną i militarną, do których się młodzi pijarzy niektórzy za granicą sposobili.

Sposoby najstosowniejsze uczenia każdego z tych przedmiotów obszernie opisuje, wlicza najlepsze dzieła do każdej nauki tak nauczycielom, jak uczniom potrzebne. Wiele ich z Włoch, Francji sam sprowadza. Sprowadzanie innych rektorom zaleca, do tłumaczenia na język ojczysty uczniom nieodzownie potrzebnych i pisania nowych, profesorów zachęca.

Pierwsze tego urządzenia zarysy skreśliwszy, najmuje część kolegium dawnego przy ulicy Długiej, wyporządza ją, w potrzebne opatruje ruchomości, przybiera kilku z ukształconych przez siebie nauczycieli pijarów do współnictwa pracy i wydaną dla wiadomości obywateli informacją otwiera konwikt roku 1740, regensem jego od zwierzchności swojej mianowany.

Przez kilka pierwszych miesięcy, prócz Świdzińskiego, wojewodzica rawskiego, żaden młodzieniec nie był oddany do konwiktów. Krewni i przyjaciele Konarskiego ubolewali nad nim, że próżno dom najął i wiele na wyporządzenie go wyłożył. Konarski znając dobrze ludzi, osobiście swoich rodaków, chciwie chwytających się wszystkiego dobrego, skoro się tylko o nim przeświadczą, zapewniał rozpaczających, że wkrótce najęte pomieszkowanie nie obejmie cisnącej się do konwiktów młodzieży i że wcześniej myśleć potrzeba o wybudowaniu oddzielnego i nierównie obszerniejszego dla niej gmachu. Jakoż w drugim zaraz roku liczył konwikt dwudziestu zacnego rodzaju uczniów, a Konarski cały się zajął myślą o nowej dla sześćdziesięciu kilku budowie. Ułożył więc z najstawniejszym owego czasu budowniczym Jakubem Fontaną plan jej i na miedzi wysztychować go kazał².

Lubo zaś nie miał wtedy więcej jak 400 czerwonych złotych swoich i 1.111, które na zaprowadzenie matematyki do seminarium za radą jego Józef Jastrzębski, prowincjał, zebrał, a które się pod zarządzenie Konarskiego, jako kończącego po śmierci tamtego prowincjałstwo, dostały, wziął od dawnego kolegium pijarskiego na czynsz wieczny część ogrodu do ulicy Miodowej przytykającego, przysposobiwszy ile na zaczęcie fabryki potrzeba było tak cegły, jak i innych materiałów, pierwszy Konwiktów Wielkiego kamień przez Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego, do odbycia tego obrzędu uproszonego, w przytomności wielu senatorów i urzędników kraju uroczyście założył, dnia 28 maja 1743 roku³.

Nie przestał na tym Konarski. Niewielu tylko możniejszym panom, którzy obce kraje zwiedzali, znane były tragedie Kornela, Rasyna, tych to rymotwórczego geniuszu płodów, którymi nowożytni pisarze starożytnych przewyższyli. Aby i te dać poznać rodakom swoim, aby bawiąc przyjemnie i pożytecznie przez ostatnie trzy dni zapustne młodzież konwiktów i pierwsze w kraju osoby, tym skuteczniej wytępić zakorzeniony między wyższymi zwłaszcza stanami podły egoizm,

a wzniecić przytłumiony w sercach rodaków zapał do bohaterskiego poświęcenia się religii, nocie i ojczyźnie, założył także obok konwikt i teatr tegoż roku.

Przy nadzwyczajnej tego męża czynności otworzona od niego przed trzema laty w dawnym kolegium pijarskim szkoła wzorowa konwikt i osadzona ukształconymi profesorami, coraz więcej nabywała wziętości i sławy i coraz wspanialszych jednała sobie dobroczyńców, za których wsparciem budowa także nowego kolegium spieszenie się posuwała w roku wspomnianym, przy końcu którego przerwana została. Niebezpieczna albowiem słabość Konarskiego, przymusiła go do wyjechania do wód w Lotaryngii. Przyszedłszy tam do zdrowia, stawiony był przed królem Stanisławem Leszczyńskim, lecz gdy od niego prócz wielkich pochwał nic na rozpoczętą nie pozyskał fabrykę⁴, udał się (po trzeci to już raz) do Paryża, gdzie za wstawieniem się królowej, córki Leszczyńskiego, otrzymał od Ludwika XV asygnację na pobieranie z pewnego opactwa przez lat kilka po 1.948 liwrow. Tymczasem zastępował go w zarządzaniu konwiktem Florenty Potkański, a gdy i ten za granicę wyjechał, Augustyn Orłowski, który po trzechletnim doskonaleniu się we Włoszech i Francji do ojczyzny powrócił. Tenże w samych początkach przełożenia swojego wielkiego doświadczył smutku. W części bowiem kolegium dawnego zamieszkanego od konwiktów wszczął się pożar, który ledwie całego kolegium nie obrócił w perzynę, zniszczył dach nad tąż częścią i nad szkołami publicznymi oraz zbiór książek, które Konarski dla seminariów naszych z niemałym kosztem z zagranicy sprowadził. To nieszczęście przeplacił zdrowiem Orłowski, jednak nim zima zapadła zrzadzoną przez ogień szkodę w dachach naprawił, a następującej wiosny przerwana nowego kolegium budowę rozpoczął. Właśnie na to nadjechał, powróciwszy z Francji przez Saksonię, Konarski i przywiózł z sobą wyrobiony u Augusta III, w Dreźnie bawiącego, przywilej dla konwikt, przez siebie, i dla szpitala Dzieciątka Jezus, przez księdza Baudouina, misjonarza, w jednym prawie czasie założonych⁵. Tym przywilejem król nie tylko oba instytuty potwierdził, łaskę im monarchiczną, obronę i opiekę, swoim i następców swoich imieniem zapewnił, ale też dla przyspieszenia budowy obu loterij otworzyć pozwolił; konwiktowi zaś, jako mającemu być razem i szkołą rycerską, przyrzekł dodawać z wojska oficerów do ćwiczenia młodzieży w sztukach urodzeniu jej i przyszłemu przeznaczeniu przyzwoitych⁶; nadto za uchwałą senatu wyznaczył ze skarbu publicznego czerwonych złotych 200 do pobierania przez lat sześć.

Uwielbiający [zbawienne] dla kraju zamiary i przedsięwzięcia Konarskiego, wuj jego Jan Tarło, wojewoda sandomierski, dawniej nieco większy i trwalszy zrobił dla konwikt fundusz, zapisał bowiem naprzód na jego fabrykę złotych 30.000, po wtóre sumę 60.000, od której procent, [po] 8%, czteroletni także na fabrykę, a dalszy na edukowanie w konwikcie trzech synów ubogiej szlachty przeznaczył⁷. Dorota zaś Tarłowa, wojewodzina lubelska, wdowa, nadała konwiktowi wieś Zielonkę z folwarkami Mierziączką i Wólką Sycyńską, w województwie sandomierskim, powiecie radomskim leżące, na fundusz profesora

matematyki i dwóch konwiktów, z których jeden ma być z rodziny Potkańskich⁸. Inni innymi przyłożyli się darami do wyprowadzenia murów konwiktu. Dla ponowienia winnego hołdu wdzięczności tym także dobroczynnym osobom, wypisujemy tu je w porządku, jakim co która dała:

Jenerał Mokronowski, starosta ciechanowski, pierwszy ofiarował na konwikt	zł	540.
Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny	zł	3.600.
Branicki, hetman wielki koronny	zł	1.080.
Rzewuski, hetman	zł	180.
Książę Lubomirski, podstoli koronny	zł	1.800.
Księżna Lubomirska, wojewodzina krakowska	zł	11.700.
Tarłowa, wojewodzina lubelska, oprócz funduszu wyżej wspomnianego	zł	2.700.
Tarło, wojewoda sandomierski, oprócz funduszu wyżej wspomnianego	zł	14.400.
Humiecki, miecznik koronny	zł	540.
Rudzińska, podczaszyna koronna	zł	360.
Łaszcz, koadiutor biskupstwa kijowskiego	zł	360.
Konarski, kasztelan sandomierski	zł	5.000.
Rzewuska, hetmanowa, wdowa	zł	1.440.
Lipski, kardynał	zł	800.
Księżna Lubomirska, starościna bolimowska, w belkach	zł	1.800.
Potocki, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny . .	zł	10.000.
Błęszyński, chorąży sieradzki	zł	3.960.

Otóż co miłośnicy oświecenia krajowego na wystawienie konwiktu złożyli. A że ta budowa z jej zamknięciem i ruchomościami istotnie szkole wychowawczej potrzebnymi blisko trzykroć sto tysięcy, jak rejestry wykazały, kosztowała, przeto resztę funduszu przyznać należy innym drogom Opatrzności, osobliwszej zabiegłości, rządności i gospodarności tak Konarskiego, jak następnych przełożonych konwiktu.

Jak tylko tak wyporzadzona została część nowego kolegium, że w niej czterdziestu uczniów z dozorcami salowymi i nauczycielami można było wygodnie pomieścić, wzięto się natychmiast do przeprowadzenia tej młodej osady z najętego do własnego siedliska i na to dzień 24 września 1754 roku przeznaczono. Zbierał się wtedy sejm walny. Cały senat, wszyscy niemal posłowie i przytomni w Warszawie najznakomitsi koronni i litewscy urzędnicy, a między nimi: Adam Komorowski, prymas, Andrzej Załuski, krakowski, Antoni Dębowski, kujawski, Sołtyk, kijowski, Ostrowski, inflancki, biskupi; Bieliński, marszałek wielki koronny; Potocki, bełzki, August Czartoryski, ruski, wojewodowie; Kossowski, podskarbi wielki koronny, itd., uroczystość tę obecnością swoją uświetnili. Ci zacni goście po wysłuchaniu w nowej kaplicy konwiktorskiej mszy świętej przez Andrzeja

Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego, odprawionej, udali się na salę teatralną, gdzie Konarski w obszernej mowie wystawił im naprzód nowe kolegium, tak obszerne, tak wedle przeznaczenia swego wygodne, a ich zdaniem nawet wspaniałe, bez pewnego i zamożnego [fundatora, bez pewnego] funduszu zaczęte i do połowy już ukończone, za oczywisty dowód, że Najwyższa Opatrzność wspiera przedsięwzięcia, by też najtrudniejsze i w oczach ludzkich do wykonania niepodobne, kiedy te nie prywatną tylko wygodę, nie podły zysk, ani próżną chwałę, ale pożytek Kościoła i ojczyzny mają na celu; dalej publiczne złożył podziękowanie, tym wszystkim, którzy się jakimkolwiek sposobem do przyspieszenia tego przedsięwzięcia przyłożyli, a dopiero przełożywszy słuchaczom swoim, że między obowiązkami wysokich urzędów, które piastują, najważniejsza być powinna troskliwość o dobre wychowanie młodzieży krajowej, a zwłaszcza szlacheckiej, jako tej, w której ręku z czasem losy ojczyzny złożone być mają, że Rzeczpospolita taka będzie, jakimi do sprawowania jej synowie ich przystąpią, że ci takie obyczaje, taki sposób myślenia i działania na całe życie zatrzymają, do jakich z pierwszej zaraz młodości nawyką. Obszerne opisał jakimi tu zdaniem edukującą się młodzież napawają, od których szczególnie odzwyczajają przesądów i przywar, jakie najwięcej wpajają cnoty, jakimi i w jaki sposób wykształcają naukami i sztukami, aby z niej poczciwych i dobrych ludzi, do wszelkiej posługi krajowej zdatnych obywateli utworzyć¹.

Tak daleko doprowadziwszy jedno z najznakomitszych dzieł swoich Konarski ukończenie jego zdał na swoich pomocników i wyręczycieli, a sam się czytaniu i pisaniu zupełnie oddawszy⁹, radami tylko i przestrogi tak swoje zgromadzenie, jak stojących przy sterze rządu krajowego senatorów, ministrów i posłów sejmowych o los ojczyzny słusznie lękających się wspierał, aż do roku 1773, w którym śmierć jego okryła żałobą nie tylko samo zgromadzenie pijarskie, ale i Polskę całą.

Pierwszym i najznaczniejszym naprzód pomocnikiem, a później wyręczycielem, któremu, po tym nieśmiertelnej pamięci założycielu swoim, konwikt najwięcej winien, był Augustyn Orłowski; ten i pod zwierzchnictwem Konarskiego, jako prefekt przez lat kilka, i sam, jako rektor przez lat osiem rządząc konwiktem, z dostarczonych przez Konarskiego funduszy wystawił kaplicę, bibliotekę, muzeum, salę jadalną, sale naukowe i sypialne, a w tych sześćdziesiąt pięć alków dla tyłuż konwiktów, kilkanaście izb dla profesorów, salę teatralną robotą stolarską, tokarską, snycerską i malarską wygodnie, że nie powiem wspaniale, przyozdobił, potrzebne do nich najporządniejsze ruchomości, aparaty kapliczne, dekoracje i ubiory teatralne posprawił, bruki naokoło domu podawał¹⁰, kanały porobił.

Gdy to nowe kolegium potrzebowało placu na ogród i dom, częścią dla rozrywki edukującej się młodzieży i używania świeżego powietrza w dni rekreacyjne, a osobliwie przez czas wakacji, częścią dla składu żywności, drzewa i innych domowego gospodarstwa zapasów, Orłowski nabyty przez Konarskiego od Szymanowskiego, naprzód na czynsz wzięty, a później przez rektora Stadnickiego na dziedzictwo kupiony, grunt pusty Stawki, potem Szymanowszczyzna zwany,

między koszarami gwardii i cegielnią podówczas Kicińskiego nad Wisłą leżący, murem obwiódł, od strony rzeki brzeg cały w tarasy, czyli kondygnacje porznął i drzewami owocowymi zasadził, od strony ulicy płaszczyznę jego piaszczystą, dołów pełną splantował i dobrą ziemią nawiózł, lipami i kasztanami w różne figury posadzonymi w ogród angielski zamienił, na koniec postawił w nim dom letni dla przepędzania z młodzieżą konwiktów wakacji i całemu miejscu od przyjemnego położenia nazwisko Jolibord, to jest piękny brzeg, nadał¹⁰. Pomimo zaś tylu i tak wielkich zatrudnień fabrycznych i gospodarskich, dozoru młodzieży, opatrywania jej potrzeb i wygód w zdrowiu i chorobie, dawaniami jej lekcji, składaniem egzaminów i popisów z nauk, zwłaszcza nowo zaprowadzonych, wystawianiem ostatnich dni zapust tragedii tak się cały zajmował, jak gdyby nic więcej nie miał do czynienia. Słowem, co Konarski umyślił, w ustawach konwiktów przepisał, to wszystko Orłowski z wielkim przemysłem, pilnością i pracą, zręcznie i dokładnie wykonał.

Po Orłowskim najwięcej dopomogli do edukacji krajowej i rozszerzenia nauk w Polsce Konarskiemu i najlepiej się konwiktowi przysłużyli: Antoni Wiśniewski i Samuel Chróścikowski. Zwiedziwszy oni za staraniem Konarskiego po dwakroć najświetniejsze gimnazja i akademie: włoskie, francuskie, holenderskie, angielskie i w nich się dobrze obeznawszy z nową filozofią, a szczególnie z matematyką, geometrią, fizyką, zwłaszcza doświadczalną, pierwsze te umiejętności od wieku u nas częścią całą zapomniane, częścią spotworzone we właściwej im postaci, z zagranicy do ojczyzny wprowadzili, ich przez lat kilkanaście z równie wielką słuchaczy korzyścią, jak swoją sławą w konwiktach uczyli. Przeciw zazdrośnym, przy przesądach i nałogach swoich uporczywie obstającym, przeciw nieprzyjaciółom wszelkiej, by też najpożyteczniejszej nowości, przeciw szerzącemu się deizmowi, rozprawami swymi już przez uczniów publicznie miewanymi, już drukiem ogłaszanymi bronili¹¹. Prócz tego Wiśniewski po wyjechaniu Orłowskiego do Rzymu na asystenta, czyli radcę przy generalnym przełożonym zgromadzenia, będąc przez lat sześć podobnie jak jego poprzednik czynnym rektorem konwiktów, bibliotekę jego wybornymi książkami, muzeum instrumentami i narzędziami, tudzież machinami z Paryża, Lejdy, Londynu sprowadzonymi wzbogacił, a po otrzymaniu od króla probostwa na Spiszu 1.400 czerwonych złotych na fundusz wspomnianego muzeum wyliczył¹².

Z równym jak Orłowski, Wiśniewski i Chróścikowski uczniów pożytkiem i zaszczytem konwiktów uczyli wszystkich nauk pod okiem Konarskiego: Aleksy Ożga, Florenty Potkański, Tadeusz Nowaczyński, Glicery Baxter, Fabian Szaniawski, Bogusław Horoch, Celestyn Kaliszewski, Demetry Reszczyński, Bernard Mierzyński, [...], Dionizy Kuczkowski, Marcin Eysymont, Fulgenty Obermaier, Patrycy Skaradkiewicz, Cyprian Zapolski, Michał Stadnicki, Antoni Popławski, Adolf Kamieński, Norbert Jodłowski, Ildefons Zubowski, Walerian Wąsowski, Teodor Waga, Konstanty Kłopotcki, Fabian Turkowski, Józef Herman Osiński i inni. Z nimi ze szkoły konwiktów zrobił Konarski powszechnie, że tak powiem,

seminarium nauczycieli dla całego kraju. Nie tylko bowiem edukujący się w nim najznakomitszych w Koronie i Litwie domów synowie, ale bywający na ich egzaminach i popisach, na grywanych przez nich tragediach¹³ rodzice i pierwsi w kraju urzędnicy, zakorzenionych od wieku pozbywali się przesądów, najużyteczniejszych nabywali wiadomości, do czytania i naśladowania klasycznych pisarzy nabierali gustu, a przytłumionego w sercach egoizmem ducha obywatelstwa, miłości ojczyzny i czystego patriotyzmu rozniecając iskierki, na wady kształtu ówczesnego rządu krajowego od Konarskiego wytknięte, jednomyślnie powstawać, o użyciu sposobów poprawy przez niego podanych myśleć i radzić zaczęli. Młodzi zaś pijarzy z własnych seminariów do tej praktycznej przeznaczeni szkoły, w dozorze konwiktorów od doświadczonych kierowani pedagogów, za ich przykładem, przewodnictwem, radą, z pomocą wszelkiego gatunku książek, instrumentów i machin (czego po innych szkołach krajowych dotąd nie znano), ucząc stopniami coraz w wyższych klasach umiejętności, do jakich który był zdatniejszy, sami się w tychże umiejętnościach, sposobie ich dawania, w sposobie fizycznego i moralnego wychowania młodzieży doskonalili, a zdając sprawę z nauczycielskich prac swoich przed osobami obojej płci, majątkiem, urodzeniem, piastowanymi godnościami i oświeceniem pierwszeństwo w narodzie trzymającymi, z nimi często obcując, niektórzy zaś i zagraniczne zwiedzając kraje, nabywali razem tej znajomości ludzi, tej obyczajności, tego wytwornego czucia i smaku we wszystkim, co jest przystojne i piękne, a czego się tylko na wielkim świecie, jak mówią, nabywa¹⁴. Tak ukształceni pijarzy przechodząc z konwikt do szkół publicznych zgromadzenia swego po całym kraju rozrzuconych, już na nauczycieli, już na rektorów, swojej nauki, swojego smaku i czystego stylu, swoich zdań politycznych udzielali wszelkiego stanu młodzieży, a przez nią przytłumione światło po całym rozniecali narodzie. Uścili więc w tej przynajmniej części, która od nich zawisła była, to co sobie Konarski w utworzeniu konwikt szczególnie zamierzył. Przygotowali albowiem umysły szlachty, zwłaszcza zamożniejszej, do tej w sposobie myślenia, mówienia, pisania i działania szczęśliwej, lubo dla ratowania udzielnosci narodu za późnej już odmiany, którą ustanowiona wkrótce Komisja Edukacyjna tak łatwo sprawiła, a której Sejm Czteroletni najchlubniejsze dał dowody¹⁵.

Kto dobrze poznał zamiar założyciela konwikt, ten nie powie o nim ani o jego zakładzie, że „uwiedziony niegodnym naśladowania przykładem obcych krajów, wprowadził osobną edukację młodzieży majątniejszej szlachty” i zrobił różnicę między obywatelami, że odąd synowie, rodem, urzędami, majątkiem znakomitych obywateli krajowych, przenieśli się z Krakowskiej Akademii do Warszawy^{III}.

Już bowiem wtenczas, kiedy Konarski zakładał konwikt pijarski, otwarte były konwikty także szlacheckie: teatyński i jezuicki, już żadna prawie młodzież znakomitych obywateli nie udawała się na nauki do Akademii Krakowskiej, bo ta od panowania Zygmunta Wazy aż ku schyłkowi panowania Augusta III najwięcej się zajmowała gorszącymi z jezuitami kłótniami, bo w niej, jak po wszystkich innych szkołach krajowych, zaprowadzono zły gust w literaturę polską i łacińską

i wiek złoty dla nas zupełnie ustał. Już bogatsi obywatele polscy znudzeni niezgodami szkół akademickich, jezuckich i tylu innych zakonnych, zaczęli sprowadzać cudzoziemskich nauczycieli i prywatnie po domach dzieci swoje edukować, a potem je niedouczone albo źle nauczone pod tymiż dozorcami w cudze posyłać kraje^{IV}. Już podówczas sama tylko majątna szlachta cały rząd kraju i jego administrację w rękę swoim trzymała, ona sama jego dziedziczyła lub dzierżawiła ziemię, a stąd przesąd szlachectwa swojego tak daleko posunęła, że nieszlachcic, by też najzdadniejszy, nie mógł nie tylko żadnych dziedziczyć dóbr ziemskich, żadnego piastować urzędu koronnego, wojewódzkiego, powiatowego, ale ani w żadnym ze szlachtą możniejszą znajdować się towarzystwie, u jednego jeść stołu. Jakież tedy był inny sposób wybicia z głów tego tak szkodliwego dobru powszechnemu przesądu, wyrwania, że użyję własnych Sołtykowicza wyrazów, z rąk „obcych szarlatanów” młodzieży krajowej, zwrócenia tej do szkół krajowych i tam napojenia jej gruntownymi o równości obywatelskiej w obliczu prawa zdaniem, obeznania jej z tym wszystkim, co tylko w kraju ojczystym było i być mogło dobrego, a tym samym zaszczerpienia w jej sercach gruntownej miłości ojczyzny, jeżeli nie ten, którego się chwycił Konarski?

Zakładając on Konwikt Szlachecki użył samego możliwych przesądu na jego obalenie. Nie przyjmując do konwiktu nieszlachty, ściągnął do niego synów magnatów i sprostowawszy ich sposób myślenia o wartości człowieka, spoufalili ich z młodzieżą szlachty ubogiej, dla której w konwikcie kilka funduszów wyrobił. Rozciągnawszy zaś urządzoną w konwikcie edukację do wszystkich innych szkół pijarskich oraz dzieci szlachty mniej majątniej z nieszlachtą najtrwalszym zażyłości i przyjaźni węzłem skojarzywszy, zamierzonych dopiął celów.

Odtąd, a osobliwie od ustanowienia Komisji Edukacyjnej i zaprowadzenia przez nią jednostajnej po całym kraju instrukcji, szkoła konwiktów jeden ze wszystkimi szkołami publicznymi wzięła kierunek, do jednego z nimi dążyć zaczęła i ciągle dąży do celu. Jak w tamtych, tak w tej wychowuje się bez różnicy młodzież rodziców majątniejszych wraz z uboższą, o koszcie nie tylko funduszowym, jak się wyżej nadmieniono, ale też [przez] różnych dobrodziejów utrzymywaną. Jak uczniowie szkół publicznych, tak wychowawcy konwiktów usposabiają się do słuchania nauk akademickich w uniwersytetach i do nich się od chwili, jak rząd krajowy wskazał tego potrzebę, udają, więcej tylko nad inne szkoły, podług zdania wielkich znawców^V, szkoła konwiktów po swoich uczniach wymaga. Połącza albowiem te wszystkie dla młodzieży korzyści, jakie zwykle znajdują się w dobrym wychowaniu domowym, z pożytkami, jakie od dobrego publicznego wychowania odłączonymi nie bywają; ma, równie jak edukacja domowa, bliższy dozór nad wychowaniem i oświeceniem, nad obyczajami i nauką, a może rozwijać tę piękną, człowiekowi wrodzoną własność: emulację, czyli chęć dążenia w doskonaleniu się do chwały, którą edukacja domowa rozwinać niezdolna, zamienia najczęściej w niezdolność w towarzystwie ludzkim, nieprzystępne i we wszystkich wyłączone samoistwo.

Tą przeznaczenia swego kolejną postępując konwikt pod rektorami: Józefem Strzeleckim, Michałem Stadnickim, Marcinem Eysymontem, Walerianem Wąsowskim, przy profesorach (nie wspominając wymienionych wyżej): Onufrym Kopczyńskim, Zygmuncie Linowskim, Urbanie Szostowiczu, Teodorze Ostrowskim, Hieronimie Stroynowskim, Florianie Pontremolim, Sebastianie Ustrzyckim, Kajetanie i Wincentym Skrzetuskimi, Anzelmie Żdzeńskim, Antonim Strusiu, Idzim Klużyńskim, Janie Zawadzkiem, Leopoldzie Morozie, Kornelime Meszczyńskim, Andrzej Stadnickim, Ignacym Zaborowskim, Kajetanie Madalińskim, Stanisławie Szabrańskim, Piotrze Tyszyńskim, Franciszku Dmochowskim, Franciszku Siarczyńskim i Wojciechu Szweykowskim^{VI}, swobodnych używał czasów za panowania Stanisława Augusta. Uczony ten król, wielki nauk i instytutów edukacyjnych miłośnik, nie tylko dla Konarskiego szczególnie wybić kazał medal^{VII} i popiersie jego w pokojach swoich umieścić, ale też rektorów konwikt do stołu swego często wzywał i poufałą zaszczycał przyjaźnią. Nadto mundur dla konwiktów, jaki do dziś dnia noszą, przepisał^{VIII}, na popisach ich naukowych, na doświadczeniach fizycznych i chemicznych przez profesora tych nauk Józefa Osińskiego na sali teatralnej konwiktowej dla publiczności okazywanych, na popisach nawet z ćwiczeń wojskowych podczas wakacji w Żoliborze przez konwiktów odprawianych bywać¹⁶, celujących obyczajnością i pilnością w naukach uczniów pochwalać, medalami złotymi i srebrnymi z napisem: *Diligentiae* nagradzać, za najprzyjemniejszą dla siebie poczytywał rozrywkę. W zamkowych pokojach swoich wyznaczył salę, w której konwiktory z rektorem i profesorami w Nowy Rok, w dzień imienin, w rocznicę koronacji jego, we dwa rzędy ustawieni, składali mu powinszowania swoje i do ucałowania ręki jego królewskiej byli przypuszczani, na pokoje niedzielne, na wszystkie gale, na koncerty instrumentalne i wokalne przez przybywających do Warszawy wirtuozów u dworu dawane, konwiktory z rektorem i profesorami wolny zawsze wstęp mieli.

Do roku 1783 konwikt jak wewnątrz porządnie rozłożony i upiękniiony, tak zewnątrz brudny, na kształt starego zamczyska wyglądał, nie był bowiem jeszcze tynkowany. Stanisław August chciał się do jego ozdoby i z tej strony przyłożyć i chęć swoją Stadnickiemu rektorowi oświadczywszy, dał mu tymczasowo czteronych złotych 400. Lecz że stan kasy nie odpowiadał dobrej woli króla, rektor podniósłszy ręczny kapitał konwiktu wspaniałą facjatą, podług rysu sławnego budowniczego Stanisława Zawadzkiego zrobioną, a od tej, która się na plancie wysztychowanej od budowniczego Fontany widzieć daje wcale odmienną, konwikt i miasto całe ozdobił.

Wkrótce potem przestał żyć Stadnicki, kończył za niego rok dziewiąty rektorstwa Eysymont, a gdy tego prowincjałem zrobiono, powierzono rząd konwikt Wąsowskiemu. Początki jego rektorstwa były bardzo pomyślne: najświetniejsza dla dźwigającej się z zadawnionego nierządu Polski epoka. Sejm Czteroletni ściągawszy z całego kraju najznakomitszych obywateli do Warszawy, sprawił nadzwyczajny nacisk młodzieży do konwikt. Pomimo uporczywego odmawiania

rektora i zastawiania się przepisami fundatora, liczbę konwiktów do sześćdziesięciu ograniczającego, liczba ich przez lat cztery do dziewięćdziesięciu docho-
dziła¹⁷.

Niedługo atoli trwały te dobre czasy. Wzniesiony roku 1794 rozruch nabawił jak wszystkich szkół, tak konwikt uczniów i ich nauczycieli wielkiego roztargnienia, a rektora niespokojności i trwogi. Zachęcano młodzież do zaciągu wojkowego. Nie wolno było zatrzymywać ochotników ani nawet póty, póki by o przedsięwzięciu swoim rodzicom lub opiekunom nie donieśli i od nich pozwolenia nie otrzymali. Kilku więc konwiktów przerwało swoją edukację i poszło do wojska, kilkunastu rodzice lękając się niebezpieczeństwa do domów swoich zwrócili, zabrawszy ze sobą trwożliwych nauczycieli. Drudzy, najmniej lat piętnaście mający, musieli chodzić uzbrojeni na straż okopów i więzień, reszta obowiązana była w dni szkolne po godzinie czwartej, w dni rekreacyjne po godzinie drugiej z południa, wychodzić wraz ze swoimi profesorami, opatrzywszy się w rydle, na sypanie szańców.

Ostateczny rozbiór kraju ściągnął na konwikt i na całe zgromadzenie pijarskie, w prowincjach polskich do Prus przyłączonych szkoły utrzymujące, ucisk i prześladowanie. Rząd albowiem, który sobie założył edukację młodzieży w prowincjach nowo nabytych duchowieństwu odebrać i szkoły na wzór szkół w dawnych prowincjach swoich urządzić, nie mógł chcieć utrzymywać w kraju opanowanym zgromadzenia naszego.

Stosownie tedy do wspomnianego dopiero zamiaru działając, nową naprzód szkołę, którą w Warszawie założono i dawne akademickie w biblioteki, muzea i wszelkie pomoce naukowe hojnie opatrywać, nauczycielami Niemcami do wyższych zwłaszcza nauk i klas osadzać zaczęto. Dla zjednania im tym większej w prowincji wziętości, postanowiono dla każdej szkoły eforaty, do których najznakomitszych obywateli wezwano. Przeciwnie konwikt i inne szkoły pijarskie sobie samym albo raczej dowolnemu kamer uciskaniu zostawiwszy, wzięto się do ich przed wyższymi władzami i publicznością czernienia, jakoby w nich młodzież samego się katechizmu i łaciny uczyła. Gdy ten zarzut egzaminy publiczne i ich programmata niezgodnym z prawdą okazały, mówiono i do Berlina donoszono, że uczniowie konwikt i innych szkół pijarskich wiele się wprawdzie uczą na pamięć, ale nie rozumieją, że sami profesorowie nie tylko języka niemieckiego nie znają wcale, ale ani łacińskiego, po grecku nie umiejąc, dokładnie znać nie mogą. Ten ostatni zarzut tym żywiej dotknął pijarów, że się zdawał mieć w części pozór prawdy. Niewielu bowiem z rektorów i profesorów pijarskich język niemiecki rozumiało, do języka zaś greckiego, od czasu jak go Komisja Edukacyjna samym pozostawiła akademiom, rzadki się z pijarów, osobliwie młodych, przykładał. Nie stracili jednak serca, acz niebogaci, żadnych przecieź nie oszczędzali nakładów, aby seminarzystów swoich i młodych nauczycieli z językiem niemieckim i greckim obeznać. Tym końcem konwikt sprowadził ze Śląska dla siebie i dla sposobiących się w dawnym kolegium na nauczycieli i kleryków, biegłego w języku

greckim profesora Niemca. Co większa, niektórzy z rektorów podeszłego już wieku i kilku profesorów usilną pracą w przeciągu dwóch lat tyle dowiedzieli, że nie tylko po niemiecku mówić, pisać, ale też greckich rozumieć pisarzy sami się nauczyli. Kiedy więc ogadywanie konwiktów i innych szkół pijarskich niewiele, a przynajmniej bardzo wolno skutkowało, kiedy zsyłani z Berlina do egzaminowania szkół tych biegli pedagogowie w protokołach swoich wizyt, zgromadzeniu w kopii udzielonych, przyznali, że młodzież w nich ucząca się wielkie czyni w naukach postępy, że nauczyciele pijarzy więcej czynili dobrego, aniżeli się można było spodziewać po szkołach w pomoce naukowe ubogich, kiedy wychodzący z konwiktów do akademii niemieckich młodzieńcy chętnie tam byli przyjmowani, jako bardzo dobrze usposobieni, kiedy na koniec obywatele nie przestawali powierzać pijarom w edukację synów swoich i konwikt przepisaną liczbą młodzieży ciągle był napełniony, skuteczniejszych użyto sposobów do pozbycia się zgromadzenia tego.

Odebrano mu dobra, które z konstytucji sejmowej upoważnienia, prawem ziemiańskim za sumy fundacyjne szczególnych kolegiów nabyto i puściwszy je w dzierżawę, nie przez licytację, jak był zwyczaj, ale z wolnej, jak mówią, ręki, na rok pierwszy za bardzo niską cenę, stosownie do tej, nikczemną z nich raz na zawsze wyznaczono kompetencję; konwiktowi zaś, który na tych dobrach miał także sumę 44.000, nie wyznaczono żadnej. Najdatniejszych seminarzystów i młodych nauczycieli zgromadzenia wybierano i pod pozorem obeznania ich z lepszym uczenia sposobem do Gimnazjum Berlińskiego i do różnych uniwersytetów pruskich rozsyłano. Powracających zaś do kraju nie zwracano zgromadzeniu, ale robiono ich profesorami, rektorami, jednych w nowo założonych szkołach świeckich, drugich w szkołach wprawdzie pijarskich, lecz na oderwanie od zgromadzenia przeznaczonych. Tak albowiem rektorom, jak pracującym pod nimi nauczycielom pijarom nie pozwolono innego związku z prowincją, tylko w rzeczach samego, jak mówiono, tyczących się sumienia. Nie dość na tym. Uciążono jeszcze wstępowanie młodzieży do nowicjatu tak bardzo, że nareszcie żadnych już nie było przez lat dwa nowicjuszy. Na zanoszone do kamer i ministrów o te i tym podobne uciążliwości skargi i przełożenia, tak obojętne dawano odpowiedzi, że się z nich domyślać można było, iż pijarów pozbyć się chciało, że szanując tylko publiczną opinię, która jeszcze była za nimi, nie znoszono zgromadzenia wyraźnym rządu wyrokiem, lecz nieustannym prześladowaniem przymuszano ich, aby je sami rozwiązali.

Domysł ten zamienił się w pewność, gdy jeden z członków kamery warszawskiej, któremu interesy duchowieństwa katolickiego i szkolne powierzone były, zjechawszy do Łowicza oznajmił tamecznemu rektorowi szkół i profesorom, że zgromadzenie pijarskie w prowincjach pruskich cierpienie dłużej nie będzie, że zatem każdy z jego członków oświadczyć się zaraz powinien, czyli chce być albo nauczycielem w szkołach rządowych, albo plebanem, albo lichą pensję pobierać dożywotnią, że kto by na nic przystać nie chciał, bez wszelkiego zostanie funduszu.

Zatrwożonych tak niespodzianym zapowiedzeniem, przymusił do podpisania stosownych do zapytań odpowiedzi, które on sam ułożył i w protokół wciągnął. Lubo ten krygsrata postępek żadnej nie miał cechy urzędowości, że się atoli zdawał być naturalnym dotychczasowego obchodzenia się z pijarami kamer wypadkiem, przeraził wszystkich. Co jeszcze młodszych pozostało, zaczęło opuszczać zgromadzenie. Jak szkołom publicznym pijarskim, tak konwiktowi zaczęło nie dostawać nauczycieli. Podana rządowi tak mocna nota, jaką rozpacz dyktować pospolicie zwykła, wymusiła wprawdzie zaspokajającą na pozór odpowiedź, ale przy niej przesłana była wspomnianemu wyżej krygsratowi sekretna przestroga, aby tak gwałtownie z pijarami nie postępował, lecz powoli odejmując im sposoby utrzymania szkół, czekał, aż będą musieli sami je porzucić i zgromadzenie rozwiązać.

Z tej przestrogi przekonawszy się naocznie Zaborowski, już wtedy prowincjał, rektor konwiktów i kilku innych starszych pijarów, którym to pismo do przeczytania udzielone było, o prawdziwych rządzących zamiarach względem zgromadzenia, postanowili z resztą dawniejszych profesorów, którzy jeszcze mieli dużo sił do pracowania w zawodzie nauczycielskim, opuścić prowincję pruską i przenieść się do kraju rosyjskiego, gdzie szkoły pijarskie dobroczynnej, ojcowskiej rządu ciągle doznawały opieki. Już jeden ze znakomych obywateli wołyńskich podjął się być wyrobić im łaskawe tam przyjęcie. Już najlepsze z biblioteki, z muzeum konwiktów instrumenty i maszyny popakowane były, już obmyślony był sposób przesłania ich na miejsce przeznaczone, kiedy z dalszej strony wzmagające się wieści o bliskiej krajowych okoliczności zmianie, coraz większego nabierając podobieństwa do prawdy, radziły wstrzymać dokonanie przedsięwzięcia; a z drugiej strony Kopczyński, który dla swojej u nowego nawet rządu wziętości i powagi, dla niezłomnej mocy duszy, prowincjałem w tak trudnych okolicznościach obrany został, wzięwszy za hasło: tu ne cede malis, zgąsł wzniecił nadzieję, że zgromadzenie lepiej od rządu będzie widziane, że się przy szkołach swoich i języku narodowym utrzyma. Aliści ani Kopczyński nie był w tym względzie szczęśliwszy od swoich poprzedników. Drugiego zaraz roku jego prowincjalstwa, to jest w środku roku 1806, radziejowskie i szczuczyńskie szkoły pijarskie już były zamknięte, drohickim i łomżyńskim zakazany [był] wszelki związek ze zwierzchnością zgromadzenia. Konwiktowi zaś i szkołom publicznym pijarskim w tak nazwanych Prusach Południowych pozostałym, cokolwiek wolniej niszczącą przygotowano truciznę, ułożono albowiem w Berlinie nowe urządzenie szkół w tej prowincji, podług którego wszystkie już nauki po wszystkich klasach, wyjąwszy początkowe, w języku niemieckim dawane być miały. Był to zaiste wyrok znoszący do szczytu zgromadzenie pijarskie w prowincjach pruskich, bo chociaż już prawie wszyscy pijarzy niemiecki język rozumieli, nie tak przecież w tym byli biegli, aby w nim wszystkich umiejętnościę uczyć potrafili.

Rychło przeniesiona z niemieckiej na polską ziemię wojna ocaliła wprawdzie konwikt i zgromadzenie pijarskie, ale je i cały naród na wielkie i innego rodzaju klęski naraziła.

Kiedy w ostatnich dniach miesiąca stycznia 1807 roku zebrane w kraju bardzo liczne wojska stosownej liczby lazaretów potrzebowały i najobszerniejsze w Warszawie domy na nie przeznaczone zostały, oba też kolegia pijarskie na liście tychże lazaretów umieszczono. Ledwie że się o tym dowiedzieli pijarzy i do Izby Edukacyjnej przez księdza Kopczyńskiego, członka tejże izby, podówczas prowincjała, odwoływać się zaczęli, aliści zwierzchność lazaretowa brała się już do zajmowania dołu i pierwszych pięter w obu domach pijarskich, dwa dni tylko pozwalając do przeniesienia się pijarom na piętra wyższe, że zaś w tak krótkim czasie i tak gwałtownej wojska potrzebie, nikt ani inaczej zaradzić, ani, co najwyższa komenda zatwierdziła powagą swoją, wstrzymać nie mógł. Rektorzy kolegiów zniósłszy się ze sobą i prowincjałem, zważywszy, że przy mnóstwie chorych i zajęciu najobszerniejszych części domów swoich, a osobliwie sal szkolnych, ani by młodzieży edukować, ani się pomieścić na szczupłych wyższych piętrach, ani długo osiedzić się zgromadzenia dwóch Domów nie mogły, postanowili z dwojga złego obrać mniejsze, czyli odstąpić na szpital konwikt, aby ocalić przynajmniej szkoły publiczne, do których podówczas konwiktory, od roku 1788, na wyższe nauki chodzili.

Tak liczne zgromadzenie, jakie podówczas było w konwiktach, bo przeszło ze stu osób złożone, z tylu ruchomościami, przeniosło się wprawdzie, jak nalegano, w czterdziestu ośmiu godzinach do drugiego kolegium, lecz tam się pomieścić nie mogło. Trzeba tedy było połowę konwiktów do rodziców ich poodsyłać, maszyny, instrumenty i wszystkie porządki szkolne do biblioteki konwiktów, którą samą tylko można było ocalić, nagle, a zatem bez porządku i z wielką wszystkiego ruiną poprzemnieść, część sprzętów domowych i zapasów żywności na Żoliborz przewieźć, część pod strychami obu kolegiów poskładać, a resztę do użycia urzędników lazaretowych i chorych na miejscu zostawić. Pomimo zmniejszonej do połowy liczby osób konwiktów, rozproszenie pozostałej przy nas edukującej się młodzieży, po kilku piętrach, korytarzach i stancjach kolegium drugiego, brak dostatecznie obszernej sali jadalnej, kuchni, spiżarni itp. na dwoje zgromadzenia, wszystko to tak potrzebny nad dziećmi nieodstępny dozór uciążało, tak przeszkadzało moralnej i fizycznej ich edukacji, taką wszystkim sprawiało niewygodę i tak złym zarażało powietrzem, a gorszym jeszcze zagrażała bliskość szpitala, iż nie było innego sposobu zabezpieczenia pozostałych konwiktów od opuszczenia się w naukach, od zgnitych gorączek, i innych chorób epidemicznych, na które już kilku niebezpiecznie zachorowało było, jak przenieść się na Żoliborz.

Lecz że ta posesja konwiktów, oprócz młyna końskiego i folwarczku, czyli kuchni i pralni, nie miała dla pomieszczenia instytutu, jak tylko jeden dom szczupły, pałacykiem zwany, na letnie mieszkanie przez wakacje, bez pieców i kominów, bez sal szkolnych, bez miejsca na bibliotekę i inne zakłady naukowe, gdy

do tego tak jest odległa od miasta, że ani konwiktów starszych nie można było posyłać na wyższe nauki do szkół publicznych, w czasy zwłaszcza słońca i zawieruch, ani nauczyciele świeccy, zastępujący niedostatek profesorów pijarów oraz do języków obcych, rysunków, muzyki przybierani, nie chcieli się podjąć tak daleko chodzić, musiał rektor jeszcze resztę uczniów czterech klas wyższych do domów rodzicielskich poodsyłać, a sam z kilku profesorami i młodzieżą dwóch klas początkowych mieścić się jak można było w pałacyku żoliborskim i przez lato usposobić go na mieszkanie zimowe.

Pomimo tylu ucisków, strat i wydatków nie był tu nawet wolny konwikt od zwyczajnych na szpital zajętego gmachu podatków, od rekwizycji składek, kwaterunków, częstokroć tak wielkich, że nie mogąc pomieścić wojskowych w oficynach i w szczyplym nawet pałacyku wśród profesorów i konwiktów mieścić ich trzeba było.

Ustała była wojna. Rektor ożywiony nadzieją ustalenia się pokoju w kraju i odzyskania wkrótce domu dawnego edukacyjnego, zapewnił był rodziców żądających umieścić w konwikcie synów swoich, że następnie otwierać będzie co rok po jednej klasie wyższej dla uczniów, którzy się do niej w klasie poprzedzającej, niższej usposobią. Jakoż dotrzymał słowa, bo chociaż wspomniany wyżej Konwikt Wielki nie był oddany, przecież w miesiącu wrześniu 1808 roku otworzył na Żoliborze klasę trzecią, a w roku 1809, lubo dla szczupłości miejsca w domu tej posesji nie można było przyjąć większej liczby uczniów nad tę, która już była, otworzył i klasę czwartą, przybrawszy stosowną liczbę nauczycieli, tą zawsze powodowany nadzieją, że niebawnie obszerny dom edukacyjny w mieście konwiktowi odzyska. Nadzieja ta gruntowała się na wielkiej o edukację krajową troskliwości mężów pierwsze w kraju piastujących urzędy, a niegdyś uczniów konwiktów^{IX}, a szczególnie na troskliwym za nami interesowaniem się Izby Edukacyjnej. Jakoż wyznaczony od rządu budowniczy wyrachował już był koszty jakich reperacja konwiktów potrzebowała i rektor pewny był, że wyrachowana suma do skarbu zaasygnowaną zostanie. Aliści przecięty handel zewnętrzny, potem nowa wojna, wypróżniwszy skarb i zatkawszy źródło dochodów publicznych, skutkowi najlepszych chęci nieprzełamaną założyła tamę. Konwikt Wielki nie wyreperowany i od urzędników lazaretowych wciąż zamieszkiwany, coraz bardziej niszczał, bo instytut nasz nie mając żadnego innego funduszu prócz opłaty od konwiktów i szczupłego komornego z kilku oficyn żoliborskich, ledwie wystarczającego na reperację tychże oficyn, nadto utrzymujący w rujnującym się gmachu margrabiego i opłacający z niego kasę ogniową, a od podatków na nim zaległych wyraźnego uwolnienia nie zyskawszy, nie śmiał nawet dopytywać się, czyli już z niego lazaret ustąpił, ani prosić o to, a cóż dopiero tak wielki dom, z większej części potrzebnych sprzętów ogołocony, kosztem swoim reperować.

Oświadczyło się wprawdzie kilku obywateli, że byle uczyniona była do publiczności odezwa, oni z wielu innymi chętnie się złożą na reperację Konwiktów Wielkiego. Lecz gdy z jednej strony rozważył rektor, że skutek tego oświadczenia

od wielu niepewnych zawisł był okoliczności, gdy z drugiej strony postrzegał, że utrzymanie przyzwoite instytucji edukacyjnych coraz większych wymaga kosztów, że potrzeby krajowe, a zatem i ciężary publiczne coraz się bardziej pomnażały, że konwikt od żadnego z tych ciężarów wolny nie był i w takim rzeczy stanie podnieść się nie mógł, nie pozostało mu, jak tylko usunięcia tak wielu przeszkód podźwignięcie konwikt tamujących od opiekującej się edukacją publiczną najwyższej władzy krajowej cierpliwie czekać, a tymczasem rodzicom, synów swoich w edukacji konwikt mających obwieścić, że na rok następujący szkolny, zacząć się mający dnia 1 września 1810 roku w Żoliborze, więcej nad cztery klasy naukowe utrzymywać nie będzie można i że w smutnej znajduje się potrzebie odesłania im znacznych kilku uczniów, którzy z wielkim swoim pożytkiem i pociechą nauczycieli klasę czwartą ukończywszy, usposobili się do piątej, na której otworenie ani miejsca, ani funduszu nie było.

Tymczasem zbliżał się dawny gmach konwikt stopniami do ostatniej ruiny, niszczone już przez te same lazarety, już pustkami stojąc. Z przerw krótkich czasu, zachodzących między wyprowadzeniem się jednego szpitala a wprowadzeniem drugiego, niepodobna było korzystać i wracać do gmachu nie wyreperowanego. W obietnicach rządu od dwóch lat ponawianych cała była nadzieja, ale wielkie inne potrzeby krajowe nie pozwalały jej uiszczyć i zdawały się na zawsze usuwać powrót konwikt do pierwotnego swego siedliska.

Suma zaległych na nim podatków coraz się bardziej pomnażała i coraz przykrejsze ścigała egzekucje na Żolibor. Szcupłość domu żoliborskiego, gdzie w tych samych izbach sypiać, dawać i brać lekcje, jadać i bawić się całe zgromadzenie musiało, gdzie ani biblioteki, ani muzeum nie można było rozłożyć, ani porządkować, nie pozwalała otworzyć klas wyższych. Książki, instrumenty, maszyny i wszystkie porządki gabinetów: matematycznego, fizycznego, przewiezione z zajętego domu i po składach zbożowych we młynie żoliborskim psując się i ginąc, ogołacały [konwikt] z istotnych edukacji i instrukcji zasiłków.

Te wszystkie tak nieprzyjemne dla konwikt okoliczności, wprawując w niepokojność obywateli, którzy pragnęli, aby synowie ich rozpoczynając u nas gimnazyjną edukację, u nas ją także kończyli, zaczęły trwożyć samych nawet nauczycieli i tępić w nich chęć poświęcania się instytucji bliskim zagrożonemu upadkiem. Trzeba go było ratować, to jest trzeba było przyspieszyć wyreperowanie dawnego konwikt w mieście. Mężowie przy sterze rządu postawieni uznali tę potrzebę, nieszczęściem skarb dostarczyć na to funduszu nie mógł, już więc inny nie pozostał środek, tylko sprzedać dom rzeczony, aby za jego cenę szcuplej wprawdzie domek żoliborski, ale położony w miejscu, jak się niżej pokaże, najdogodniejszym dla edukacji, tak wyporządzić, rozszerzyć i urządzić, żeby w nim na zawsze osiadły konwikt miał to wszystko, co każde dobrze urządzone kolegium edukacyjne mieć powinno. Tego środka chwyciło się zgromadzenie pijarskie i na kapitule swojej prowincjalnej upoważniło rektora konwikt do przedstawienia go Izbie Edukacyjnej, przez tę udzielony Radzie Stanu smutne

zrazu wzniecił uczucia w szanownych jej członkach, a osobliwie Stanisławie Potockim. Żałowali wszyscy dzieła Konarskiego, tej to niejako kolebki odrodzonych nauk w Polsce, w której i oni sami, i tylu innych w ojczyźnie znakomitych ludzi pierwsze nasiona wielkich swoich cnót i talentów szczęśliwie przyjęło i rozkrzewiło. Prócz tego dom edukacji młodzieży krajowej poświęcony na prywatny i mniej szlachetny zbywać użytek, byłoby uchylać świętemu fundatora i tych, którzy się do jego wzniesienia darami swymi przyłożyli, zamiarowi; z drugiej strony, jeżeli trudno było skarbowi publicznemu wyreperować dom ten dla konwiku, tedy trudniej nierównie było kupić go na inny jaki użytek publiczny.

Gdy się tak los konwiku ważył, założona od ministra wojny księcia Poniatowskiego Szkoła Artylerii i Inżynierów tak się pomnożyła, że w salach Arsenału pomieścić się dłużej nie mogła. Obrócono oczy na wielki dom konwiku pustkami stojący i zaczęto nalegać o ustąpienie onego. Wojska potrzeby były w owych czasach najpierwszymi w kraju i najpierwej zaspokojone być musiały. Z tym wszystkim rząd ówczesny Księstwa Warszawskiego nie wprzód zezwolił na to, aż mu rektor instytutu wykazał, że Żolibor jest miejscem najprzystojniejszym na ten rodzaj szkoły. Jakoż samo położenie dawnego konwiku przy ulicy głównej, na którą wychodzą wszystkie okna sal tak sypialnych, jak naukowych, w bliskości pałaców rządowych, teatru publicznego, oberż, a zatem wśród nieustannego zgiełku miasta, nabawiało młodzież wielkiego roztargnienia i podawało jej sposobność do częstego wychodzenia na miasto, a niekiedy i do opuszczania lekcji. Wewnętrzny także rozkład domu bardzo był niewygodny, sale jego sypialne długie a wąskie, z oknami w dwóch największych na przestrzał, wystawione w całej swojej rozległości na południe, w zimie są bardzo zimne, a w lecie bardzo gorące; kloaki na korytarze wychodzące przykrym go często i niezdrowym zarażały swądem; nie masz przy nim ogrodu, nie masz przed nim dziedzińca, a małe podwórze wysokimi otoczone murami nie pozwalało młodzieży na wolnym bawić się powietrzu. Trzeba ją było stamtąd wodzić dla przechadzki po ulicach i ogrodach publicznych, co często więcej szkodziło obyczajom, niż pomagało zdrowiu. Nadto dom ten, lubo zewnątrz zdaje się być rozległy, nie mógł się jednak obejść bez Żoliboru, to jest bez składu na zapasy żywności i drzewo, bez pralni, bez miejsca na przepędzenie wakacji. Dwie zaś tak wielkie posesje w Warszawie i podwójne w nich gospodarstwo utrzymywać, na kosztowną ich reperację łożyć, składkę z nich ogniową, wszystkie podatki do skarbu i miasta opłacać, kwaterunki ponosić, potrafiłżeby konwikt? Na koniec w owych czasach wojennych, któż by był zaręczył, że kiedy by się konwikt do miasta na powrót przeniósł, nie zajęto by Żoliboru na szpital, koszary lub magazyn wojskowy?

Przeciwnie, osiadły tu konwikt, nie mając żadnej innej posesji, nie mógłby się tego wypadku obawiać, a wychowawcy jego tę wielką mieliby w nim korzyść, iż oddaleni od wszelkiej do szkodliwego roztargnienia okazji, mieszkaliby w miejscu najpiękniejszym i najspokojniejszym, w powietrzu najzdrowszym; że chwile na rozrywki, zabawy i ćwiczenia ciała przeznaczone przepędzając wśród drzew

owocowych i dzikich, wśród zasadzanych i zasiewanych różnymi jarzynami ogrodów, które założone być mogły^x, pod otwartym zewsząd niebem, nad brzegiem wielkiej rzeki, nie tylko by rozwijali i umacniali fizyczne siły ciała, ale przypatrując się codziennie temu wszystkiemu, co ma najwspanialszego natura, nabieraliby ciekawości i chęci do poznania praw odwiecznych, które Twórca stworzonym od siebie jestestwom przepisał. Że lubo odsunięci od miasta, nie tak by przecież byli od niego dalecy, iżby w czasach przyzwoitych nie mogli być z nauczycielami i dozorcami swymi na uroczystościach i posiedzeniach publicznych, na widowiskach nawet, ale takich tylko, które by ich pięknymi zdaniami napoić, obyczaje ich wykształcić, z nadzwyczajnymi talentami ludzi uczonych i artystów obeznać mogły, słowem, iż mieszkając wprawdzie na ustroniu, mieliby przecież wszelką sposobność do oswajania się z wielkim, jak mówią, światem, wad jego nie przejmując.

Te i tym podobne uwagi od rektora przełożone, przekonały Radę Stanu, że kupiwszy dawny ów konwikt w mieście na Szkołę Artylerii, w celu wystawienia za jego szacunkową sumę potrzebnych mu nowych zabudowań na przedmieściu, dogodzi się potrzebie i wygodzie obu szkół, nie ubliżając w niczym chwalebny zamiarom fundatora, który gdyby myśląc zakładać Collegium Nobilium miał być Żoliborz, tu by je pewnie był założył nie w mieście. Zaleciła prefekturze, aby wspólnie z rektorem konwikt dawny dom tegoż instytutu za pośrednictwem przybranych z obu stron znawców otaksowała i projekt sprzedaży jego i kupna ułożyła w treści, że gmach pijarski przy ulicy Miodowej pod liczbą 487 stojący, kupiony będzie na Szkołę Artylerii i Inżynierów za sumę dobrowolnie umówioną 233.331 złotych, że część tej sumy 80.000 złotych wypłacona będzie konwiktowi dwiema ratami w przeciągu dwóch lat na rozprzestrzenienie budynków Żoliboru, gdzie konwikt na zawsze ma osiąść, a druga część pozostanie w skarbie na procent po 8%. Projekt ten do Drezna posłany, król saski, książę podówczas warszawski, potwierdził postanowieniem z dnia ... roku 1811 i odpowiadający temu postanowieniu kontrakt urzędowy sporządzony, rektor konwikt, w imieniu całego zgromadzenia pijarskiego, i prefekt Departamentu Warszawskiego, w imieniu skarbu publicznego, podpisali dnia ... tegoż roku.

Kiedy już stałe siedlisko i fundusz konwiktowi na jego pobudowanie się w Żoliborze zapewnione zostały i prezes Rady Stanu, dyrektor edukacji publicznej Stanisław Potocki przyrzekł, że wszelkiego dołoży starania, ażeby ten fundusz, podług świeżo zawartego kontraktu, ze skarbu był wypłacony, nie wahał się rektor otworzyć na rok 1811/12 klasy piątej, a na rok następujący klasy szóstej naukowej, przybrawszy do niej w niedostatku potrzebnej liczby profesorów pijarów nowych nauczycieli świeckich, i do zwyczajnych ćwiczeń gimnastycznych, tańców i fechtów przydać ćwiczenia wojskowe i wprawę jeźdźstwa na koniu, które w powszechnym kraju nieszczęściu przerwane być musiały¹⁸; na koniec rozpoczął urządzić to nowe siedlisko stosownie do potrzeb szkoły wychowawczo-instrukcyjnej i gospodarstwa domowego. Szczupły pałacyk, w którym się czterdziestu konwiktów ze

swymi profesorami mieściło, miał tak obszerny dziedziniec, że młodzież w czasie swych na nim zabaw bacznego oka dozorców unikać, a nawet za obręb Żoliboru nie dostrzeżona wybiegać mogła. Od sztachet bowiem dawnego ogrodu owocowego ze strony zachodnio-północnej z koszarami podówczas Gwardii Koronnej, a teraz Aleksandrowskimi stykającego się, zajmował dwie trzecie części gruntu żoliborskiego, obwiedzonego murem, z którego jedną bramą pomiędzy oficynami wychodzi się na ulicę Gwardii, drugą nad Wisłę, które przez dzień nie mogły być zamykane dla ustawicznego przewożenia drzewa, zboża itp. z Wisły na Żolibor i do miasta. Dziedziniec więc ten na kilka mniejszych części podzielono i każdą z nich obwiedziono już parkanem, już sztachetami; przy wejściu na dziedziniec do przechadzki i zabaw konwiktów wyznaczony, wystawiono dom dla odźwiernego, czyli, jak pospolicie nazywają, dla szwajcara; dwa inne oddziały gruntu obrócono na ogrody i one drzewami owocowymi zasadzono, jak to widzieć można na planie sytuacyjnym Żoliboru^{XI}. Sprawdziłoby się już było ze wszech względów na tej szkole owo sprzeczne na pozór z sobą przysłowie: nie masz tego złego, co by na dobre nie wyszło, to jest: nie masz nic złego, z którego by Najwyższa Mądrość czego dobrego nie wywiodła.

Już dotąd moralna i fizyczna powierzona nam młodzieży edukacja, byłaby tyle ileśmy zamierzali zyskała na tej miejsca odmianie, gdybyśmy byli mieli sposób pobudowania się w nowej naszej posiadzie. Kto widział Żolibor, a przynajmniej w plancie jego sytuacyjnej rozpatrzy się, przyznać musi, że nie można żądać miejsca nadeń piękniejszego, zdrowszego, dla szkoły wychowawczej dogodniejszego. Lecz ta szkoła nie samej posady, ale oraz zabudowania celom jej odpowiadającego potrzebowała; z opłat zwyczajnych od czterdzieściorga młodzieży i szczupłego dochodu z oficyn, nie mogłaby ona tejsze młodzieży i zgromadzeniu jej nauczycielskiemu przywoitych dostarczyć wygód; profesorów do dozoru i sześciu klas naukowych potrzebnych, osobliwie zaś świeckich na miejsce brakujących pijarów przybieranych, a tym wyższych pensji wymagających, że z odległych od Żoliboru ulic miasta, do konwiku na lekcje dochodzić musieli, wynagradzać; ludzi do rozmaitej usługi instytutu utrzymywać; bibliotekę i gabinety pomnażać; kasy ogniowej i innych danin opłacać. Potrzebne więc było miejsce na sześćdziesięciu kilku konwiktów i dwunastu przynajmniej nauczycieli pijarów.

Ordynacje, czyli ustawy konwiku przepisują, ażeby dla utrzymania młodzieży w przywoitym porządku i moralności i ułatwienia nauczycielom dozoru, starsi konwiktory oddzielnie od młodszych mieszkali i gdyby można żadnej z nimi komunikacji nie mieli, ażeby konwikt miał swoją kaplicę, bibliotekę, gabinety, czyli izby na zbiory instrumentów, machin, rzeczy naturalnych, doświadczenia fizyczne i chemiczne, ażeby dla ochędóstwa, a bardziej jeszcze dla zdrowia młodzieży oddzielne były od izb sypialnych izby bawialne, jadalne, naukowe, izby dla chorych, łaźnia i pralnia. Nie obszedłby się także instytut bez obszernej kuchni, spiżarni, piekarni, magazynów na zasoby wiktuałów, bez stajni, wozowni, bez

szopy na drzewo rżnięte, opałowe, a ogrody żoliborskie bez domu dla ogrodnika i ogrodników, bez szklarni. Wszystko to potrzeba było na nowo tworzyć w Żoliborze i mieć na to znaczny fundusz gotowy.

Na początku roku 1812 wydana wprawdzie została asygnacja do kasy generalnej, za którą miał [rektor] niezwłocznie odebrać pierwszą ratę sumy szacunkowej przedanego domu na zakupienie materiałów przez zimę i rozpoczęcie na wiosnę fabryki. Lecz cóż mogły postanowienia rządowe, kontrakty, asygnacje, przeciw nadzwyczajnym, w jakie czas ów obfitował, politycznym wypadkom? Konwikt zbyt był małą powszechności częścią, aby dla niego gwałtownym potrzebom kraju ujmowano. Kiedy jednak przykro i trudno było opierać się dłużej coraz natarczywszym naleganiom wielu rodziców o jakikolwiek kącik (ich to jest wyraz) dla synów swoich w konwikcie, a dać im go nie można było bez rozprzestrzenia zamieszkiwanego dotąd pałacyku i szkoła ta nie mogła się dłużej obchodzić bez miejsca na rozłożenie swego księgozbioru i innych pomocy naukowych, z których jedno: z ustąpionego szkole wojskowej gmachu w mieście na Żoliborz przewiezione, od kilku lat pod strychem w pakach, drugie: niezbędnie profesorom potrzebne i corocznie dokupowane, w szczupłych ich izbach, po szafkach i stolikach, pod stolikami i po kątach stosami leżały, psuły się i wiele z nich ginęło, nie pozostawało jak poszukać tymczasowego na te dwa przedmioty funduszu w kredycie. Ten znalazłszy, postanowiliśmy naprzód wystawić piętro na pałacyku. Lecz dokądże się wyprowadzić na czas tej roboty, gdzież bibliotekę założyć? Zagadkę tę wnet rozwiązało jednomyślne rektora i profesorów zdanie, że młyn żoliborski i zysk z niego poświęcić należało istotniejszym szkoły potrzebom. Przygotowawszy więc w jesieni co potrzebniejsze do budowy materiały i kontrakt dzierżawcy młyna wypowiedziawszy, następującej wiosny, jak tylko się lokator wyprowadził, całe zgromadzenie konwiktu przeniosło się do młynic i mączarni rzeczzonego domu jeszcze nie rozebranych. Następnie ściany pałacyku w kilku miejscach porysowane ujawszy ankrami i od fundamentu je wyreperowawszy, wystawiliśmy na nim piętro i cały nowym pokryliśmy dachem¹⁹. Nowego piętra sala wielka środkowa przeznaczona na naukę tańców, fechtów, na egzaminy prywatne i publiczne, na czytanie konwiktorom praw szkolnych, na kwartalne ogłaszanie celujących obyczajami, pilnością i postępem w naukach, cztery poboczne sale i dwie z mniejszych izb na klasy, resztę na mieszkanie prefekta i trzech nauczycieli^{XII}. Lecz gdy za powrotem do tego domu młodzież z nauczycielami swymi pomieścić się w dolnym piętrze nie mogła, sale naukowe użyte być musiały na sale oraz sypialne starszych konwiktorów.

Co do biblioteki: w lewym skrzydle domu młyńskiego dwa magazyny zbożowe na piętrze wyprzątnięto, wyczyszczono, wybielono, prostymi na prędcie półkami opatrzone i na nich książki biblioteczne i inne zbiory tymczasowo poukładano.

Nie wątpiąc zaś, że część przynajmniej sumy szacunkowej kontraktem zapewnionej wkrótce ze skarbu odbierzemy i procent od lokowanej tamże regularnie pobierać będziemy, środek o dole i dwóch piętrach, maszyny jego młyńskie

rozebrawszy, na porządną bibliotekę, dwa zaś skrzydła na inne zbiory naukowe pomocnicze i użytki szkoły przerabiać zaczęliśmy. Zawiedzeni w nadziei, a nagleni od ugodzonych kontraktami i danymi zadatkami zapewnionych mularzy, cieśli, stolarzy, malarzy, powtórnie użyć musieliśmy kredytu. Lecz że to źródło nie jest obfite i wiele z niego czerpać bez niebezpieczeństwa nie można, wolnym bardzo krokiem szła robota aż do końca 1815 roku. Po przywróconym w Europie powszechnym pokojiu i wskrzeszeniu imienia i życia politycznego narodu przez nieśmiertelnej pamięci Aleksandra I, konwikt odbierać zaczął zalegającą dotąd w skarbie należność swoją i rozpoczętą fabrykę przyspieszono.

Jakoż zaraz w rozszerzonym dawnym pałacyku żoliborskim przez zimę i następujące lato dano w całym domu nowe: schody, drzwi, okna podwójne z balustradami żelaznymi, posadzki i sufity, w salach i izbach sypialnych dla konwiktów: łóżka, stoliki, stołki, szafki. Do sal naukowych: stoły, stoliki, stołki, tablice, szafki na kredę, gąbkę, dzienniki itp. W sali wielkiej środkowej: cztery szafy wielkie na wzory rysunkowe, florety, espadony i długie ławy z poręczami. Do każdej z izb nauczycielskich sprawione stosownie do ich potrzeby sprzęty, wszystko już olejno pomalowane, już pokostowane, już bejcowane. Na tle frontonu tego domu herb konwiktu sztukatorską robotą wydany²⁰.

Obok dopiero opisanych robót równym postępowało krokiem przerabianie domu młyńskiego na skład rzeczy naukowych i gospodarskich szkole potrzebnych. W części środkowej, czyli, jak nazywają, w korpusie tego domu, z młynic i mączarni, dwa piętra ze strony Wisły zajmujących, zrobiona jedna sala biblioteczna, z galerią, z trzema wielkimi równoległobocznymi oknami pod, a trzema półkolistymi nad galerią, dana w niej posadzka taflowa i szafy naokoło ścian z półkami ruchomymi, zamykające się dwukwaterowymi oknami. Schody do tej sali szerokie, dębowe, a na jej galerię sosnowe, węższe²¹.

Pod biblioteką zrobiony magazyn na skład zapasów: zboża, mąk, kaszy itp., a pod tym sklepy na przechowywanie ogrodowin przez zimę. W sieniach przed magazynem i biblioteką, szerokich jak sam korpus domu, a mających dół i dwa piętra, przez przymurowanie ścian po obu stronach drzwi wejściowych porobione izby: dla bibliotekarza, na zbiór mineralogiczny, na narzędzia fizyczne i chemiczną pracownię, opatrzone stosownymi porządkami. W prawym skrzydle na dole ze strony dziedzińca zrobiona łazienka o czterech wannach miedzianych, za nią ze strony Wisły stancja dla pisarza ekonomicznego, pralnia z kotłem wielkim, miedzianym do grzania wody potrzebnej do prania i łazienek, z wanną także miedzianą na wodę zimną, obie dostarczające wody łazience rurami w ścianę pośrednią wmurowanymi. Trzy dalsze izby urządzone dla chorych, z dziewięciu łóżkami olejno malowanymi i innymi niezbędnymi sprzętami. Na piętrze tegoż skrzydła trzy izby i sala, urządzone pierwiastkowo: tamte na skład naczyń i preparatów chemicznych, ta na czynienie z młodzieżą doświadczeń tak chemicznych, jak fizycznych. Cztery inne izby, dwie większe, dwie mniejsze, przygotowane były dla nauczycieli do bezpośredniego dozoru młodzieży nie należących. Wkrótce

atoli tak te, jak i lazaretowe obrócone zostały na instytut naukowy dla kleryków zgromadzenia naszego, którzy po ukończeniu nowicjatu w Łukowie, tu się doskonaląc zaczynają w umiejętnościach, które każdy z nich za główny przedmiot nauczycielskiego zawodu swojego sobie założył. Lewe zaś skrzydło wyporządziło się na najem dla lokatorów²², końcem zapewnienia konwiktwi funduszu na utrzymanie w całości tak obszernego domu i opłacania z niego kasy ogniowej, a dla przecięcia mu wszelkiej komunikacji nie tylko z konwiktem, ale też z korpusem i skrzydłem domu bibliotecznego prawym, zamurowało się drzwi wewnętrzne i naokoło jego dziedzińca dało się parkan z osobną bramą wjazdową do niego^{xiii}. Dla obeznania konwiktorów z układem ciał niebieskich i ułatwienia im nauki geografii astronomicznej, nad biblioteką, jako w miejscu, z którego cały daje się widzieć horyzont warszawski, wystawiliśmy kopułę sześcioboczną z sześciu wielkimi oknami i całą zewnątrz pokryliśmy blachą białą. Do niej stół okrągły, glob niebieski, teleskop i barometr sprawiony.

Drewniane zabudowania gospodarskie stojące w dziedzińcu do zabawy konwiktorów przeznaczonym rozebrawszy, wymurowaliśmy w tyle domu bibliotecznego stajnię na konie z wozownią, drugą na krowy z izbą dla parobków, podwórze między tymi zamknęliśmy parkanem.

Przed tym domem, przy parkanie oddzielającym jego dziedziniec od dziedzińca skrzydła do najmu, wykopana studnia i osadzone w niej dwie pompy dostarczające wody na obie strony parkanu.

Dla zwrócenia już sal naukowych, dotąd służących oraz za sypialne, sali dolnej bawialnej, używanej także za jadalną, do przeznaczonego im użytku, dla odosobnienia konwiktorów starszych od młodszych, dla dopełnienia na koniec niedostawających jeszcze konwiktwi izb tak mieszkalnych, jak do stołowania liczного zgromadzenia potrzebnych, założony został naprzeciw w miejscu dawnego folwarczku i ukończony w roku 1819 nowy dom, długi łokci 98, szeroki, prócz wystawy z sienią, łokci 27, podług planu przez rektora ułożonego, a tak co do wygodniejszego rozkładu, jak co do ozdoby wszystkich gmachu części przez wielmożnego Jakuba Kubickiego, intendenta generalnego budowli królewskich, powodowanego jedynie miłością oświaty krajowej i szczególnym do zgromadzenia naszego przywiązaniem, poprawionego^{xiv}.

W wystawie tego domu na dole jest sień, w której po lewej ręce drzwi wejściowych izba mała dla odwiedzających młodzież krewnych i ich pościągów, po prawej schody główne, obszerne, z balustradą, prowadzące na piętro, a naprzeciw sieni sala wielka stołowa. W prawym skrzydle kredens z szafami i półkami zamykanymi, piecykiem i w nim osadzonym kociołkiem miedzianym do grzania wody, wanianką także miedzianą do umywania naczyń stołowych. Za kredensem z jednej strony spiżarnia, kuchnia angielska z izdebką na naczynia kuchenne. Z drugiej piekarnia i izby dla szafarza i kucharzy, środkiem przechód na podwórze kuchenne i schody poboczne na górę. W skrzydle lewym znajdują się izby dla rektora i jego służącego, archiwum sklepione, izba dla nauczyciela i schowanie na

rzeczy kapliczne, schody mniejsze i drzwi do wyjścia w potrzebie na ogród. Całe piętro górne zajmuje jedna sala, w niej po obu stronach wzdłuż, między kolumnami, dwadzieścia siedem alków sypialnych dla tyłuż konwiktorów starszych, dwie po obu końcach sali, a trzecia w środku dla profesorów dozorujących. Ściany tych alków, z drzwiami do nich od środka sali, są sztachetkowe, jak wystawia przecięcie tej sali na tablicy^{XV}.

W każdej z alków: łóżko, stolik z szufladką pod oknem, taboret, szafa w połowie z półkami na książki, w drugiej połowie z kółkami na zawieszanie płaszcza, kapelusza itp., na dole schowanie na brudy, obuwie i drobne sprzęty do ochędóstwa służące. Łóżka, stoliki, taborety i szafy pomalowane olejno farbą ciemnoczerwoną. Ściany wewnątrz alków i gzymsy nad kolumnadą w sali pociągnięte farbą białą, papuzią, drzwi, okna, sztachetki alków biało pokostowane. Posadzka w całej tej sali taflowa, w środku korytarza między dwoma rzędami alków, służącego za salę bawialną w zimie, stoi bilard, a po obu bokach dwa stoły do bawienia się w szachy, warcaby itp. gry, rozkładające się każdy na dwa łóżka dla służących salowych. Salę tę bawialną oświetlają trzy lampy astralne od sufitu zawieszane, a tak ją, jak alkowy, ogrzewa osiem pieców. Drzwi w dwóch końcach sali dane dla łatwiejszego ratowania osób i rzeczy w przypadku pożaru, zamurowane są z tyłu w pół tylko cegły dla wstrzymania przewiewu wiatru wzdłuż sali. Za jednymi z tych drzwi na przemurowaniu osadzony obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, przed którym konwiktorzy z profesorami swymi w zimie modlitwy wieczorne odmawiają. W tyle tych drzwi, w pół cegły zamurowanych z jednego i drugiego końca sali, są dwie małe izdebki na schowanie sprzętów i schody pod dach.

Do zupełnych zabudowań konwiktowi potrzebnych nie dostawało jeszcze kaplicy. Od wyprowadzenia się z ulicy Miodowej na Żoliborz odbywali profesorowie i uczniowie zwyczajne nabożeństwo swoje w kościele niegdyś Gwardii Koronnej, który od roku 1794 nie mając właściwego przeznaczenia, ani dostatecznego funduszu tak na utrzymanie się w całości, jak na opłacenie podatków z plebanijki i dwóch domów drewnianych, coraz bardziej pustoszał, a na koniec okradziony został z naczyń i sprzętów do służby Bożej potrzebnych. Urząd municypalny Warszawy zapobiegając zupełnemu jego zniszczeniu, po wielu naleganiach zniewolił rektora konwiktów, aby tę świątynię na użytek szkoły pod swoje zarządzenie przejął, co też rektor za zezwoleniem zgromadzenia uczynił, kościół i inne jego zabudowania znacznym nakładem wyporządził, zaległości do kasy ogniowej i część innych danin wypłacił. Lecz gdy w roku 1818 kościółek ten na pierwiastkowy użytek wojska zajęty został, gdy tak młodzież w codziennym dochodzeniu do tego kościoła w porze zwłaszcza zimowej i profesorowie kapłani w regularnym odprawianiu mszy świętej wiele niedogodności doznawali, potrzeba było dogodniejszą konwiktowi wystawić świątynię; jakoż we dwóch następnych latach wystawiona i od księdza ś.p. Stefana Hołowczyca, arcybiskupa warszawskiego, prymasa, dnia 12 czerwca 1820 roku poświęcona została²³.

Powierzchność tej świątyni, z sześciu bocznymi arkadami, wystawia planta jej elewacji na tablicy IX.

Ukończywszy już rektor wszystkie budowle istotnie konwiktowi potrzebne i ustawami jego założyciela wskazane, zwrócił na koniec uwagę na młodzież zgromadzenia swojego, gruntując się po odbytych dwuletnim nowicjacie łukowskim w duchu powołania swojego tak na Żoliborze, jak w kolegium przy ulicy Długiej, a doskonalącą się w naukach filologicznych i filozoficznych w wydziałach uniwersytetu.

Chodzący na Wydział Filozoficzny przy wyższej matematyce słuchają astronomii, ale dla wielkiej odległości od obserwatorium uniwersyteckiego nie mogąc uczęszczać do niego dla praktycznego ćwiczenia się w uważaniu obrotu ciał niebieskich oraz dla rozpatrzenia się w składzie narzędzi do tego potrzebnych i nabycia wprawy w ich używaniu, nie mieli pewnego celu i wielkiej zachęty do przykładania się do astronomii i do tak wysokiej matematyki, jaka astronomowi jest potrzebna²⁴. Ta okoliczność pierwszą podała myśl rektorowi konwiktowi wystawienia w Żoliborze małego obserwatorium. Poparty ją uwagi, iż daną nad biblioteką kopułę nazywać powszechnie zaczęto obserwatorium pijarskim, narażając nas na krzywdzące ze strony znawców mniemanie, jakobyśmy nie wiedzieli, co jest i jakie być powinno obserwatorium i że do wyprowadzenia publiczności z tak grubego błędu nie było pewniejszego środka, jak założyć prawdziwe obserwatorium astronomiczne, że nowy ten w prowincji naszej zakład, któregośmy nigdzie dotąd nie mieli, odświeży dawną i zjedna nową sławę zgromadzeniu w ogóle, jak w szczególności konwiktowi, że nowym będzie powabem dla miłośników nauk i astronomów po Europie podróżujących do odwiedzenia Żoliboru i postawi zgromadzenie nasze w równi z innymi uczonymi zgromadzeniami, które mają swoje obserwatoria i swoich astronomów, że zachęci niejednego z konwiktorów do uczenia się w uniwersytecie astronomii i do bawienia się w dalszym życiu tą piękną nauką w założonym przez siebie na wzór żoliborskiego obserwatorium domowym. Że na koniec zgromadzenie nasze nabędzie przez to nowego prawa do wdzięczności narodu, za przyłożenie się do rozszerzenia w nim tak pięknej i użytecznej umiejętności, jaką jest astronomia. Te myśli gdy starsi zgromadzenia członkowie uznali za bardzo chwalebne i zniewalające, pozostało jeszcze zapewnić się naprzód: czyli nowy ten w Żoliborze zakład nie będzie wymagał większych nakładów nad te, których konwikt mógłby dostarczyć, bez ujęcia swojej potrzeby i wygodzie, po wtóre: czyli Żolibor jest miejscem zdatnym na ten zakład, po trzecie: czy znajdzie się kto, by umiał i chętnie się podjął nie tylko budową jego kierować, ale też marmury, narzędzia astronomiczne sprowadzić, złożyć, ustawić i uregulować. Tych wątpliwości rozwiązać nie mógł [nikt inny, jak] tylko astronom wielkie doświadczenie mający, w przedmiocie swoim nieuprzedzony, o sławę narodu gorliwy i zgromadzeniu naszemu przychylny. Takim właśnie był i jest Franciszek Armiński, profesor astronomii w Królewsko-Warszawskim Uniwersy-

tecie, założyciel obserwatorium rządowego i w nim obserwator. Do niego więc udał się rektor po radę.

Ten zacny mąż odwiedziwszy kilkakrotnie Żolibor i rozpatrzywszy się w jego położeniu, zapewnił, co do pierwszego, że zgromadzeniu nie potrzeba obszerniejszego obserwatorium, jak ażeby można w nim było umieścić koło południowe (*cercle méridional*), czyli instrument des passages na dwie stopy średnicy z lunetą na cztery stopy długą i zegar, bo w takim robić można wszystkie obserwacje tak dobrze, jak w najobszerniejszym, a nakład na tak małe obserwatorium przy zaprowadzonym porządku w ekonomice nie może być uciążliwy konwiktowi. Położenie zaś Żoliboru, a mianowicie miejsce, które w nim obrał, uznał profesor Armiński za bardzo stosowne i tym dogodniejsze, że jest wolne od bliskiego turkotu powozów i najmniejszego wstrząśnienia, jako też, że Żolibor leży na końcu miasta najodleglejszym od drugiego końca, na którym jest założone rządowe obserwatorium. Rozwiązawszy dwie powyższe wątpliwości profesor Armiński nie czekał, aż go rektor prosić będzie o rozwiązanie ostatniej, albo raczej o pomoc dla rozpoczęcia i dokończenia dzieła, lecz wykreślił natychmiast od ręki kształt zamierzonej budowli, przyrzekł kierować jej wystawieniem, zamówić zegar astronomiczny u mechanika tutejszego Gugenmusa, dopilnować, aby był jak najdokładniej zrobiony, zamówić i sprowadzić marmury z kopalni krajowych, koło południowe roboty sławnego Reichenbacha z Monachium z Bawarii, a to wszystko z tym mniejszym kosztem, że przy zegarze, marmurach i narzędziach, które do obserwatorium rządowego zamówił i sprowadzał. Przyrzekł na koniec złożyć, ustawić, uregulować narzędzia. Zapewniony już rektor o użyteczności przedsięwzięcia i łatwości wykonania go, rozpoczął budowę obserwatorium żoliborskiego na wiosnę roku 1821. Pierwszy do niego kamień założony został dnia 19 czerwca przez Stanisława hrabiego Grabowskiego, ministra prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w przytomności Adama Prażmowskiego, biskupa płockiego, i kilku innych członków tejże komisji, Jakuba Kubickiego, intendenta generalnego budowli koronnych, któremu winien jest konwikt ułożenie i kreślenie podług prawideł pięknego budownictwa nie tylko planu domu pod literą G, ale też kaplicy i tej gwiazdorni^{xvi}, asystentów i konsultorów prowincji naszej, nauczycieli i uczniów konwiktu. Profesor Armiński, który także temu obrzędowi był przytomny, tak gorliwie i czynnie zajął się dopełnieniem wszystkiego, co rektorowi przyrzekł, że w lecie 1822 roku budowa ukończona, zegar, koło południowe na Żolibor sprowadzone, oba narzędzia złożone i na miejscach swoich ustawione, czekały tylko, aby były użyte. Jakoż jeden z młodych pijarów konwiktu, który słuchając nauk filozoficznych w uniwersytecie tak wielki uczynił był postęp w astronomii, że mu [nic] nie brakowało, jak tylko wprawy w składanie i rozbieranie, regulowanie i zręczne do obserwacji używanie narzędzi, z gorliwością pracować zaczął około nabycia tej wprawy²⁵.

Na wystawieniu powyższego obserwatorium ukończył rektor zabudowanie Żoliboru i rektorstwo swoje, które od 1 czerwca 1801 roku do 7 sierpnia 1822 roku sprawował²⁶.

Co się tyczy tak porządku wewnętrznego w konwiktzie, jak sposobów religijno-moralnego i naukowego kształcenia młodzieży, trzymano się tu urządzeń (*Ordinatio Collegii Nobilium*) przez założyciela tej szkoły Stanisława Konarskiego przepisanych, niektóre tylko przedmioty naukowe tam wymienione, jako do uniwersytetu należące, temuż zostawiwszy władza krajowa, plan ogólny nauk dla szkół wojewódzkich wydany, do szkoły także konwiktu rozciągnęła. W szczególności pod jakimi warunkami przyjmowano i przyjmują młodzież, na co tu, w jakim porządku każda chwila czasu była przeznaczona, jakim szczególnym prawom i zwyczajom wychowawcy tej szkoły ulegali i ulegają, następujące z urządzeń Konarskiego wypisy wykazują.

Uwiedomienie o Konwiktzie Warszawskim księży pijarów w Żoliborze

§ I. W jakim wieku, z jakim przysposobieniem i kiedy przyjmuje się młodzież na edukację do konwiktów.

Nie przyjmuje się do konwiktów na edukację dzieci ani starsze nad lat trzynaście, ani młodsze nad lat osiem skończonych. Mający wiek przyjęcia powinni umieć czytać, pisać czytelnie, cztery początkowe działania arytmetyczne z liczbami pojedynczymi, cokolwiek po francusku i niemiecku. Przyjmują się zaś tylko w czasie wakacji, najpóźniej do dnia 1 miesiąca września, bo kontrakt przyjęcia daty późniejszej mieć nie może.

§ II. Edukacja i wygody konwiktów.

1. Wszyscy konwiktory jednakową odbierają edukację moralną i fizyczną, kształcąca serce, oświecająca rozum, układającą i umacniającą ciało. Edukacja ta zależy na ciągłym i nieodstępnym dozorcze młodzieży, na praktycznym i teoretycznym uczeniu jej religii i moralności, na lekcjach nauk i sztuk pięknych od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przepisanych dla liceów, czyli szkół wojewódzkich, na lekcjach tańców dla wszystkich, a zaś fechtów, robienia pałaszem, jazdy konnej dla uczniów klas wyższych i na innych ćwiczeniach gimnastycznych w chwile na rozrywkę przeznaczone używanych.

2. Zwierzchność konwiktów jednakowe także wygody czyni wszystkim konwiktorem. Daje każdemu do sali lub alkowy sypialnej: łóżko, stolik, taboret i szafkę, lakierowane, też sale i alkowy, równie jak sale naukowe, bawialne, jadalne, opala i oświetla; daje wikt, to jest: obiad o czterech a czasem i więcej, kolację o trzech a czasem i więcej potrawach, czysto i dobrze sporządzonych, tudzież śniadanie i podwieczorek; przydaje dziesięciu małoletnim jednego lokaja do posługi i utrzymywania w ochędóstwie, porządku i całości ich garderoby; utrzymuje dla wszystkich łaźnię z czterema wannami miedzianymi, do kolejnego co rekreacja

kapania się. W słabości i chorobie przyzwolite o każdego ma staranie, w potrzebie dostarcza konwiktorom powozów z zaprzęgiem do wyjechania na obchody narodowe i widowiska osobliwe.

§ III. Opłata roczna od konwiktora.

Nie ma instytut ten wychowawczo-naukowy na utrzymanie się żadnej fundacji ani w dobrach ziemskich, ani w kompetencjach, ani w kapitałach; głównym jego funduszem jest opłata roczna od konwiktorów, a zatem oddający syna lub pupila do konwiktu:

1. Na wielkie wydatki, jakich opisana w paragrafie poprzedzającym edukacja i wygody konwiktorów wyciągają, płaci konwiktorowi rocznie czerwonych złotych 100, czyli złotych polskich 1.800, ratami półrocznymi z góry.

2. Daje raz na zawsze do wspólnego kredensu konwiktu obrus porządny, długi najmniej łokci dziewięć, szeroki łokci trzy, i serwet dwanaście, szerokich i długich na półtora łokcia w kwadrat.

3. Praczka, doktor, felczer, lekarstwa z apteki, wydatek na nadzwyczajne wygody w chorobie, jeżeliby ich kiedy małoletni potrzebował, metrowie osobni muzyki, języków włoskiego, angielskiego itp., jeżeliby ich małoletnim przydać chciano, jako artykuły w ogólny plan edukacji i wygód nie wchodzące, od rodziców lub opiekunów małoletniego osobno opłacane być powinny.

4. Na książki szkolne, papier, pióra, ołówki, kredę czarną, tusz, na metrów osobnych, na praczkę, na obuwie i naprawę garderoby, na pensyjkę kieszonkową i tym podobne dla małoletniego potrzeby, złożą ichmość rodzice lub opiekunowie dostateczną ilość pieniędzy, bądź u kogo zaufanego w mieście, bądź u rektora, prefekta albo którego z profesorów konwiktu.

5. Gdy oddalenie się z konwiktu w ciągu roku szkolnego, który jest razem rokiem kontraktowym, jednego lub kilku z konwiktorów, nie zmniejsza konwiktorowi wydatków rocznych na utrzymanie w porządku i całości wielkich jego gmachów i różnych zabudowań naukowych i gospodarskich z ich ruchomościami, kaplicy, biblioteki, gabinetu, laboratorium chemicznego etc. w rozległym i na instytut wychowawczy przyzwolite urządzonym Żoliborze, na opłacenie z niego publicznych podatków, na nauczycieli i osoby do rozmaitej posługi rocznie opłacane i żywione, przeto jeżeliby małoletni dla jakichkolwiek nieprzewidzianych wypadków w ciągu roku szkolnego z konwiktu ubył albo na święta lub wakacje do rodziny wyjechał, tedy ani za nie dobyty przez niego czas roczny w konwikcie, ani za bawienie się by najdłuższe w domu nic z ustanowionej opłaty rocznej konwiktorowi potrącone być nie powinno i potrącone być nie może.

§ IV. Rzeczy, które mieć z sobą powinien wchodzący do konwiktu na edukację.

Każdy wchodzący do konwiktu na edukację mieć z sobą powinien:

1. Metrykę chrztu, zaświadczenie doktora o odbytej ospie, świadectwo szkolne, jeżeli nie prosto z domowego wychowania do konwiktu przybywa.

2. Mundur jeden domowy powszedni, to jest: frak i surdut sukieny koloru granatowego, guziki żółte, wypustki białe, spodnie, czyli raczej pantalony na trzewiki lub ciżmy spadające, do fraka granatowe, do surduta szaraczkowe, mogące być na lato białe, płócienne lub dymowe. Furażerka granatowa, ze skrzydełkiem nad oczy i wypustką białą.

3. Drugi mundur od święta, egzaminów, popisów i do miasta, ten sam, który król Stanisław August ustanowił, a rząd teraźniejszy potwierdził, [dalsza część zdania w rękopisie skreślona] to jest: frak granatowy z kołnierzem i rabatami białymi, guzikami żółtymi, pantalony także białe, na ciżmy lub trzewiki spadające, kapelusz stosowany z kokardą białą²⁷.

Nad te dwa mundury żadnych innych sukien konwiktora mieć nie może.

4. Pościel i bieliznę dostateczną, sztućce stołowy, to jest: łyżkę srebrną, nóż i widelec ordynaryjne, talerzy fajansowych płtykich trzy, głęboki jeden, karafkę i szklankę, miednicę z nalewką, grzebienie: rzadki i gęsty, lichtarz ze szczypcami, szczotki do sukien i butów, szlafrok i pantofle.

Garderoby i wszystkich rzeczy małoletniego potrójny rejestr spisany, jeden przy rodzicach lub opiekunie, drugi przy księdzu prefekcie konwiktora, trzeci przy lokaju do posługi małoletniego przydanym zostaje.

§ V. Przypadki, w których konwiktora oddalony być ma z konwiktora.

1. W przypadku niezapłacenia konwiktowi za którego małoletniego należytości półrocznej, w trzy najdalej miesiące po zaczętych nowym półroczu, ksiądz rektor mocen będzie odesłać tegoż małoletniego rodzicom lub opiekunom.

2. Kiedy by małoletni (czego uchowaj Boże) przez niezwykłą gnuśność, albo nieprzełamaną krnąbrność lub gorszące innych konwiktora wady i nałogi, zasłużył na oddalenie z konwiktora, ksiądz rektor powinien będzie przestrzec o tym jego rodziców lub opiekunów, a gdyby ci najdalej we trzy miesiące po takowym przestrzeżeniu nie przysłali po niego, ksiądz rektor będzie mocen odesłać im go, a oni wszelką zaległość należącą się konwiktowi, pracce, metrom osobnym, doktorowi, aptece itp., do dnia odesłania, wydatek na furmana i wygody w drodze, powrócić będą winni.

§ VI. Przestrogi dla rodziców i opiekunów.

Do potrzebnej zdrowiu młodzieży agitacji, do swobodnego i wesołego pod okiem nauczycieli bawienia się w godzinach na rozrywkę przeznaczonych, ma młodzież w konwiktore edukująca się przestronne wśród ogrodów owocowych ulice, wysadzone lipami, kasztanami, klonami, z widokiem bardzo przyjemnym na całą Warszawę, Wisłę i dalekie za tą rzeką okolice, ma na czasy słotne obszerne sale bawialne, z rozmaitymi do gry w ruch wprawiającej narzędziami. Dla odmiany zaś widoków i mocniejszej agitacji wychodzą konwiktory ze swoimi profesorami w pole po dwa i trzy razy na miesiąc. Na widowiska nawet publiczne takie, które pięknymi zdaniem młodzieży napoić, szlachetną w niej miłość sławy wzniecić,

z nadzwyczajnymi talentami artystów i rzadkimi płodami natury obeznać mogą, bywają konwiktorzy od swoich nauczycieli prowadzani.

Kiedy z jednej strony konwikt pozwala wychowañcom swoim wszystkiego, co się do uczerstwienia ich zdrowia i do uprzyjemnienia im prac szkolnych przyłożyć może, powinien z drugiej strony usuwać od nich wszystko, co by ciąg ich edukacji przerywało i onychże szkodliwego nabawiało roztargnienia.

Tym końcem założyciel konwiktu, nieśmiertelnej pamięci ksiądz Stanisław Konarski, między ustawami tego intytutu umieścił następujące:

1. W dni i godziny na nauki przeznaczone nie wolno żadnemu konwiktorowi pod jakimkolwiek bądź pretekstem z konwiktu wychodzić ani wyjeżdżać.

2. W niedziele zaś i święta sami tylko rodzice lub opiekunowie, którzy syna lub pupila oddali, lub osoby od tamtych na piśmie upoważnione, będą mogły i to bardzo rzadko, wziąć pana młodego do miasta pod warunkami:

a) Gdy albo same po niego do konwiktu przybędą, albo statecznego i zaufanego, rektorowi lub prefektowi znajomego człowieka przyślą.

b) Gdy zaręczą, że mu nie pozwolą munduru konwiktorskiego zrzucić i przebrać się w suknie cywilne.

c) Że samemu albo w towarzystwie niedojrzałych i żadnej nad nim przewagi nie mających osób, wyjść od siebie na miasto nie dopuszczą, ani mu też żadnych sprawunków i komisów do nikogo zlecać nie będą.

d) Że go w zimie najpóźniej na godzinę piątą, w lecie na godzinę siódmą do konwiktu odprowadzą albo ze statecznym i zaufanym człowiekiem odesłają.

3. Wyjeżdżać na święta konwiktorom nigdy pozwolone być nie może.

4. Lubo wyjeżdżanie na sześciotygodniowe wakacje postęp młodzieży w naukach bardzo opóźnia, kiedy atoli niektórzy rodzice i opiekunowie nie chcą na to zważać, niechże przynajmniej pamiętają:

e) Aby po popisie publicznym wzięwszy syna lub pupila swego z konwiktu, póki tylko z nim w mieście bawić będą, zachowali przepisy wyżej pod numerem 2, literami b, c, wyrażone.

f) Aby go na dzień najdalej 15 września prosto do konwiktu sami odwieźli albo z taką osobą odesłali, która by mu nie pozwoliła bawić w mieście pod pretekstem oporządzenia się lub odbycia danych sobie od familii i przyjaciół zleceń.

Spodziewać się należy, iż cały ten § VI ściągnie na siebie szczególniejszą uwagę obywateli edukujących swych synów lub pupilów w konwikcie i skłoni ich do ścisłego zachowywania tak zbawiennych przepisów. Zbyteczne bowiem uleganie dzieciom ze strony rodziców i opiekunów, niewczesna chęć ulegania młodzieży ze strony krewnych, przyjaciół i sąsiadów, podając panom młodym okazję do częstego na miasto wychodzenia, o którego wyrobienie sami potajemnie prosić i przyjeżdżających do Warszawy nasadzać zwykli, nie tylko ich od nauk odrywa, szkodliwego nabawia roztargnienia, wewnętrzny porządek w konwikcie miesza, ale też małoletnich na najniebezpieczniejsze naraża wypadki, za które pospolicie a niesprawiedliwie publiczność konwikt obwiniać zwykła.

Dla zapobieżenia tym nieprzyzwoitościom, osoby chcące się widzieć z którym konwiktoem, zamiast sprowadzenia go do siebie na miasto, niechaj raczej odwiedzą go w konwikcie, a gdy do tego obiorą dzień świąteczny lub rekreację, będą się mogły z odwiedzionym zabawić i nagać do woli.

5. Na koniec dla utrzymania domowego porządku i przyzwoitej między ludźmi służącymi subordynacji, wszyscy konwiktorzy przestawać powinni na usługę lokajów od konwiktów utrzymywanych. Jeżeli jednak kto z rodziców lub opiekunów chciał koniecznie własnego służącego synowi swemu lub pupilowi przydać, pod następującymi tylko warunkami może mu to być pozwolone: 1. aby ten służący w kontrakcie swoim, od księdza rektora aprobowanym i podpisanym, miał wyrażone, że we wszystkim zwierzchności konwiktów posłuszny być powinien; 2. że w przypadku dostrzeżonej jego niewierności, pijaństwa, zuchwałości i tym podobnych wad i wykroczeń, ksiądz rektor będzie go mógł odprawić i innego na jego miejsce przyjąć; 3. że ten służący należeć będzie do wszystkich ogólnych posług konwiktów, jako to: do służenia do stołu, do noszenia z kuchni na stół waz i półmisek, do obnoszenia potraw, do kolejnego z lokajami konwiktów odbywania dyżuru, zamiatania sal, chodzenia za konwiktorami na promenady; 4. aby pieniądze na strawne i zasługi dla osobnego służącego w ręce księdza rektora lub prefekta złożone i od jednego lub drugiego z nich wypłacane mu były.

Porządek czasu w Konwikcie Warszawskim księży pijarów w Żoliborze

Porządek czasu w dni szkolne.

Rano:

- Od godziny pół do 6 do 6 wstawanie, ubieranie się etc.
- Od 6 do 7 modlitwy poranne, masza święta, uwagi chrześcijańskie, śniadanie.
- Od 7 do 8 gotowanie się do szkoły.
- Od 8 do 12 lekcje w klasach z kilkuminutową przerwą między godziną 10 a 11, stosownie do planu nauk przez magistraturę krajową przepisanego.
- O 12 obiad, po którym rekreacja do kwadransa na 2, dla tych, na których nie przypada lekcja tańca, po rekreacji dla tychże czas prywatnego gotowania się na lekcje do godziny 2.

Po południu:

- Od 1 do 2 tańce, dla tego oddziału konwiktorów, dla którego dzień tygodnia na to ćwiczenie ciała jest przeznaczony, dla innych zaś gotowanie się na lekcje klasowe.
- Od 2 do 4 lekcje w klasach.
- Od 4 do pół do 6 podwieczorek i prywatne gotowanie się na lekcje języków francuskiego i niemieckiego.
- Od pół do 6 do pół do 8 lekcje tychże języków, po godzinie na przemian.
- Od pół do 8 do pół do 9 kolacja, po niej rekreacja.
- Od pół do 9 modlitwy wieczorne, po których młodszy kładą się spać, starsi do 10 prywatnie pracują.

W dni rekreacyjne, to jest we wtorki i czwartki.

Rano:

- Od rana do godziny 1 wszystko jak w dni szkolne.

Po południu:

- Od 1 do 2 dla jednych rekreacja, dla drugich z kolei do godziny 3 ćwiczenia ciała, jako to: tańce, fecht, niektórzy biorą kolejno do godziny 7 lekcje prywatne muzyki, języków włoskiego, angielskiego itp.
- Od 2 do pół do 5 odrabianie zadanych kompozycji i gotowanie się na lekcje dnia następnego.
- Od pół do 5 do 6 rekreacja.
- Od 6 do 7 prywatne roboty.
- Od 7 do pół do 9 kolacja, rekreacja itd., jak w dni szkolne, modlitwy wieczorne.

Prywatne roboty, jako to: gotowanie się na lekcje, odrabianie zadanych kompozycji, odbywa młodzież przy pomocy profesorów salowych.

Przez maj, czerwiec i lipiec uczniowie dwóch klas najwyższych po sześciu do ośmiu w dzień, wstają przed godziną 5, słuchają mszy świętej, po której uczą się jeździć na koniu do godziny 7.

W niedziele i święta.

Rano:

- Od 7 do 8 wstawanie, ubieranie się.
- Od 8 do 9 modlitwy poranne, msza święta, uwagi chrześcijańskie, śniadanie.
- Od 9 do 10 prywatne roboty.
- Od 10 do 11 druga msza święta, nauka duchowna, w jednej sali dla starszych, w drugiej dla młodszych, albo kazanie dla wszystkich razem w kaplicy.
- Od 11 do 12 czytanie konwiktorem w dwóch oddziałach wyjątków z całego tygodnia z gazet od rektora lub prefekta oznaczonych.

Po południu:

- Od 12 do 2 obiad i rekreacja. Dla biorących lekcje prywatne muzyki, języków od godziny 1 też lekcje.
- Od 2 do 4 i pół odrabianie zadanych ćwiczeń i gotowanie się na lekcje dnia następującego.
- Od pół do 5 jak w dni rekreacyjne, wyjąwszy kiedy wychodzą z profesorami na przechadzkę za miasto, w zimie o godzinie 2, w lecie o 4, lub kiedy w większe uroczystości idą do kaplicy na nieszpory.

W dni komunii i inne.

- W wigilię dnia tego wieczorem spowiedź, nazajutrz od pół do 7 do pół do 8 wstawanie, ubieranie się, od pół do 8 do pół do 9 modlitwy poranne, przygotowanie do komunii, msza święta, podczas której komuniam, dziękczynienie, reszta jak wyżej.

- W Dzień Zaduszny, po zwyczajnym nabożeństwie porannym i śniadaniu, o godzinie 9 *Officium defunctorum* śpiewane, po nim ostatnia msza święta, podczas której *Dies irae*, etc.
- W Wigilię Nowego Roku, po kolacji, zakończenie roku starego w kaplicy ze stosownym do tej okoliczności kazaniem, modlitwą i *Te Deum*, po czym zwyczajnie modlitwy wieczorne.
- Ćwiczenia duchowne, czyli rekolekcje od poniedziałku po Niedzieli Kwietnej przez trzy dni, a komunia wielkanocna w Wielki Czwartek. W tenże, w Piątek i Sobotę Wielkiego Tygodnia z rana znajdować się będzie młodzież na nabożeństwach i ceremoniach w kaplicy odprawianych. Po południu tęż kaplicę i kościoły w mieście odwiedzać, a w wieczór sobotni [konwiktory] na rezurekcji znajdować się będą. Resztę czasu poświęcą prywatnemu czytaniu i odrabianiu kompozycji, które im w sobotę przed Kwietną Niedzielą profesorowie na święta zadadzą, jako też ćwiczeniom, którymi ich rektor i prefekt zatrudnić zechce.
- Przez oktawę Bożego Ciała zwyczajna msza konwiktorska o godzinie 6 z wystawieniem Sanctissimi, po której Sanctissimum się chowa.

W wakacje sierpniowe.

Rano:

- O godzinie 7 wstawanie itd.
- O 8 nabożeństwo zwyczajne, msza święta, śniadanie.
- Od 9 do 11 lekcje w klasach, przygotowujące młodzież do klas wyższych.

Po południu:

- W cztery dni zwyczajne szkolne od 2 do 4 lekcje jak przed południem.
- We wtorki i czwartki, po zwyczajnym nabożeństwie w kaplicy i śniadaniu, przechadzki w okolice dalsze miasta lub ćwiczenia gimnastyczne, które im rektor i profesorowie obmyślać będą.

Prawa i zwyczaje Konwiktu Warszawskiego księży pijarów.

(Do czytania dwa razy na rok przez ichmościów konwiktory)

I. Wstawanie. Rano, za daniem znaku, wstawanie z podniesieniem myśli do Boga, znakiem krzyża świętego i krótką modlitwą. Ubierać się, myć, czesać szybko, z milczeniem i spokojnie. Jeżeli od ubierania zbyło co czasu przed powszechną modlitwą, pożytecznie go trawić.

II. Punktualność na znaki. Na wszystkie przez cały dzień znaki, bądź na modlitwę, bądź na lekcje, ćwiczenia ciała, obiady, wieczery, rekreacje, natychmiast ichmość panowie konwiktory wychodzić i wszyscy razem na miejscach przeznaczonych stawać powinni.

III. Skromność w wychodzeniu. Za danym znakiem wychodząc ze stancji i sal sypialnych, szkolnych, jadalnej, wszelką zachować skromność, strzegąc się krzyków, trzasków, biegania, skakania, popychania się itp. niesforności.

IV. Religia. Wszystkie akty religii i powinności chrześcijańskie odbywać z jak największą skromnością, uwagą, wiarą, ufnością, miłością ku Bogu i przyzwoitym ciała ułożeniem. To jest:

Modlitwy poranne i wieczorne, przygotowania do sakramentów pokuty i eucharystii, jako też dziękczynienia po nich, klęcząc w rzędach ze złożonymi rękami, błogosławienie stołu i dziękczynienie, stojąc na swoich miejscach, sercem więcej niż ustami, a zatem głosem tak wolnym odmawiać powinni ichmość panowie konwiktorzy, aby przedmówcę swego wyraźnie słyszeli.

Wchodząc do kościoła i wychodząc z niego przyklęknięciem i głębokim pokłonem cześć najwyższą Bogu Stworzycielowi oddawać zawsze będą.

Mszy świętej słuchając rozpamiętywać jej tajemnice, każdy na swojej książeczce stosowne modlitwy czytając i rozważając albo pieśni nabożne zgodnie śpiewając.

Do najświętszej komunii po sześciu naraz przystępują, gdy pierwsi przyjąwszy Najświętszy Sakrament odchodzą od ołtarza, drudzy sześciu wstają z rzędu, w którym klęczeli, i drugą stroną przed ołtarz zachodzą.

V. Duchowne nauki. Nauk wszystkich duchownych, moralnych, do wiary i życia chrześcijańskiego należących, jako najpilniej, najciszej i jako najskromniej słuchać, treść ich na rozkaz rektora lub prefekta opowiadać i podług nich się sprawować ichmość konwiktorzy będą.

VI. Prywatne roboty. Podczas godzin prywatnego uczenia się przy swoich stołach i na swoich miejscach cicho i spokojnie siedzieć, co mają naznaczonego czytać, pisać, komponować, na pamięć się uczyć tak wolnym głosem, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał, a co zbędzie czasu od gotowania się do szkoły i naznaczonych powinności, łożyć na czytanie dobrych książek.

VII. Czytanie książek. Między największymi edukacji swojej pożytkami niech ichmość konwiktorzy założą sobie nabranie chęci i nałogu do czytania dobrych książek; dobrych mówię, to jest: moralnych, politycznych, historycznych, do literatury i wszelkich scjencji należących, jakich tu dostatecznej nabywają znajomości, a nie lada jakich, jakich jest podły rodzaj romansów i innych bezbożnych, religii i cnotie przeciwnych książek, których przez sumienie czytać się nie godzi. Gdybyśmy albowiem tyle tylko umieli, ile się w szkołach nauczyć można, mądrość nasza byłaby wcale dziecinna, błaha i nikczemna. Szkoły usposabiają tylko do rozumienia książek. Jedno zaś czytanie książek czyni ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie. Ten już nie potrzebuje nauczyciela, kto sobie książki na nauczycieli bierze. Czytaniem książek całe życie doskonali się człowiek, więc do nich zaraz z młodu przyzwyczajając się potrzeba. Kto w szkołach do nich ochoty nie nabierze, czy można się spodziewać, aby wyszedłszy na wolność, wśród tysiącznych roztargnień, miał się chcieć książką bawić? Kto zaś z młodu do tej gust weźmie zabawy, ten od niej pewnie przez całe nie odwyknie życie. Dlatego tu otwarta jest dla ichmość konwiktorów biblioteka kolegium, wyznaczone godziny do czytania i do zdawania sprawy z rzeczy czytanych. Niechże ichmość starają się korzystać

z obojga, aby wyszli na prawdziwie uczonych, znakomitych w kraju, sobie i oczywiście użytecznych obywateli.

VIII. Sale i stancje. Do cudzej sali lub stancji wchodzić, co gorsza, tam się zatrzymywać, rozmawiać lub cokolwiek innego robić w którymkolwiek czasie i pod jakimkolwiek pretekstem bardzo tu jest zakazane i umartwienie za przepięstwo tego zakazu nigdy nikogo minąć nie powinno. Podobnie z tychże sal i stancji wychodzić, z miejsca rekreacji oddalać się bez koniecznej potrzeby i opowiedzenia się przytomnemu rektorowi, prefektowi lub profesorowi, a opowiedziawszy się dłużej nad potrzebę bawić nie wolno. Wybiegać za bramę do oficyn, folwarku, kuchni, do izby chorych, studni, ogrodów, nawet do biblioteki, muzeum, stancji nauczycieli niesalowych nie godzi się.

IX. Szkoły. Sprawowanie się w szkołach przepisane jest od Dyrekcji Edukacyjnej w ustawie dla uczniów szkół publicznych.

X. Grzeczność i uszanowanie winne profesorom. Po każdych modlitwach porannych dobry dzień, po wieczornych dobranoc, po obiedzie i kolacji zwykłe podziękowanie księdzu rektorowi, wszystkim przytomnym profesorom grzecznym ukłonem ichmość konwiktorzy oświadczą. Wchodzącego do klasy profesora wszyscy powstawszy witają. Po skończonej lekcji póty wszyscy klasy uczniowie na miejscach swoich siedzą spokojnie, póki profesor nie zapisze dziennika. Cisnąć się około zapisującego, zaglądać co zapisuje, a tym bardziej krzyżeć i hałasować jest grubiaństwem, uchybiającym należytego profesorom uszanowania, dlatego nikomu bezkarnie uchodzić nie powinno. Gdy profesor skończy zapis, uczniowie pożegnawszy go grzecznym ukłonem, wychodzą za nim porządnie.

Wchodzący do stancji rektora, prefekta lub którego z profesorów ukłoni mu się przyzwoicie, toż samo uczyni wychodząc. Zbiegać się do stancji profesora, siadać przy nim bez wyraźnego jego rozkazu, rozprawiać i obcować z nim, jak mówią, brat za brat, jest to nie mieć żadnego uszanowania, żadnej wdzięczności dla wyręczyciela rodziców i zasługuje na najmocniejsze ze strony profesora zgromienie. Przed wchodzącym do sali jadalnej podczas jedzenia, do szkoły podczas lekcji rektorem lub znacznym jakim gościem, wszyscy ichmość konwiktorzy powstaną i skłoniwszy mu się znowu usiądą. Profesorowi przychodzącemu, przynajmniej u jednego z nim stołu siedzący, toż samo uszanowanie okazać powinni.

XI. Strzeżenie się uporu. Ale najlepiej i najwyraźniej ichmość konwiktorzy dowiodą swego dla nauczycieli uszanowania i przywiązania, kiedy ich rozkazy, rady, przestrogi i napomnienia z synowską powolnością przyjmować i chętnie wykonywać będą. Uchowaj Boże, złości, uporu, hardego odpowiedzenia, zacięcia się i okazania gestem, kiwaniem, twarzą, oczami, czołem, podniesieniem głosu, krnąbrności. Tak tej, jak wszelkiego nieposłuszeństwa, dopieroż zmówek, spis-ków, poduszczenia innych i niejakich niby buntów tu się strzec potrzeba, bo te jako największe w młodym wieku kryminały, muszą być surowo karane. Ten jest z młodymi roztropny postępowania sposób, żeby ich póty łamać, póki woli starszych

zadosyć nie uczynią, bo od zwyciężenia oporu w młodych latach dalszego życia pokój i szczęście zawisło. A do tego piekło by było w kolegium, gdyby komu, czy starszemu, czy młodszemu, krnąbrność, złość i zuchwałość rządcy cierpieć i przebaczać mieli. Lepiej tedy, rozumniej i chwalebniej jest zwyciężyć w sobie popęd namiętności i dobrowolnie, co każą, niż poniewolnie i z musu czynić.

XII. Mówienie językami obcymi. Gdy wszystkie niemal nauki dają się tu w języku ojczystym, gdy ze służącymi, rzemieślnikami, ludem prostym, miejskim i wiejskim, a pospolicie z rodzicami i krewnymi po polsku ichmość konwiktorzy rozmawiają, nie nabyliby wprawdy w mówieniu językami obcymi, których się tu uczą, gdyby nimi między sobą i z profesorami nie mówili.

Dlatego prócz lekcji naukowych, konwiktorowi jednemu do drugiego lub do profesora inaczej tu mówić nie wolno, tylko po francusku albo po niemiecku lub po łacinie. A w szczególności: w niedziele, wtorki, czwartki, jako też na promenadach za murami konwiktu mówić będą po francusku. W poniedziałki, środy, piątki po niemiecku, w soboty trzy niższe klasy którymkolwiek ze trzech języków obcych, trzy klasy wyższe po łacinie. Niechaj zaś mają osobiście na to baczość ichmość konwiktorowie, żeby nie tylko obcymi językami mówili, ale żeby starali się nimi coraz lepiej i poprawnie mówić, a ostrzeżeni o błędach w mówieniu, żeby się ich pilnie drugimi razami wystrzegali. Nota w każdej sali od jej profesora utrzymywana i najmniej raz na dzień ściśle egzaminowana będzie.

XIII. Ciała powierzchowne ułożenie. Szyję i głowę prosto trzymać, nie garbić się, nogi jak należy i lekko w chodzeniu stawiać, kłaniać się komu i gdzie przynależy, jak metr tańców uczy, chodząc rękami nie kiwać, stojąc lub siedząc nie opierać się, nie podierać się łokciami, nie rozwalać się, gadając nie krzyżeć, ale wolnym zawsze głosem mówić, idąc nie biegać, nie skakać, nie świstać. Z próżnej ciekawości na podwórze nie wybiegać, nie zbiegać się do przychodzących lub przyjeżdżających, nie wdawać się z ich służącymi, nie uwijać się około ich powozów, koni. Wszędzie statek, skromność i powagę zachowywać.

XIV. Ochędóstwo około siebie. Ochędóstwo niezmiernie się zaleca ichmość panom konwiktorom; twarzy, ust i zębów, rąk, szyi, uszu codzienne umycie, włosów czesanie, paznokci oberżnięcie; koszule, chustki na szyję i do nosa białe, kamizelki pozapinane, pończochy białe dobrze wyciągnięte i podwiązane, trzewiki i buty czyste, suknie wychędożone, bez plam i dziur, zwłaszcza na łokciach; kapeluszków i czapek ochrona; łóżka przez cały dzień porządnie posłane, dlatego siadać na nich przez dzień, a tym bardziej rozwalać się po nich nikomu nie wolno. Stolik czysty, papiery na nim, książki w szafkach porządnie ułożone, rzeczy wszystkie na swoich miejscach. Sprzeciwia się ochędóstwu nalewać na podłogę, rozrzucać po niej papiery, papierki i inne śmieci, rznąć stoły, stoliki, okna. Do ochędóstwa także należy ostrożność z atramentem, ostrożność ze świecami. Stoczka nikomu mieć nie wolno.

XV. Podczas jedzenia u stołu jak się zachować. Wszelkiego, by też najmniejszego, strzec się grubiaństwa. Przystojnie siedzieć, rąk na stół po łokcie nie kłaść,

nie garbić się, nie zwieszać głowy do talerza i ręki, ale rękę z łyżką lub widelcami do ust podnosić. Z półmiska nie pierwej brać, aż ci go podadzą i łyżką osobną nie zgarnywać, ale podejmując potrawy kłaść na talerz. Biorąc z półmiska pamiętać, że nie jeden siedzisz przy stole, za czym nie przerzucać i nie szukać po półmisku lepszych kawałków, ani brać więcej jak przystoi. Chleba przed sobą nie kruszyć, nie rzucać nim, obrusa nie walać, łyżki, noża i widelca nie oblizywać, prędko i żarłocznie nie jeść, gęby nie zapychać, zębów widelcami nie wykalać, ale piórkiem lub czym podobnym usta zakrywszy, w oczach ludzi nie pluć, ale na stronę i usta także zakrywszy, a w pokojach woskowanych lub sukniem wybitych w chustkę. Z powszechnej szklanki lub kieliszka pijąc, nie zostawiać w nim kropli napoju, ale na swój talerz wysączyć, szklanki lub kieliszka brzegi serwetą wyczyścić, albo dać wypłukać i czyste drugiemu oddać. Na stołku się nie kręcić, nogami nie kiwać ani ich zbyt wyciągać, sukni od wszelkiej strzec plamy, serwetą zawsze się zastaniać. Gdy kto z gości zacnych w czasie obiadu lub kolacji wejdzie do sali jadalnej, wszyscy ichmość panowie konwiktorzy powstaną przed nim i skłoniwszy mu się, znowu usiądą.

XVI. Rekreacje domowe. Jeżeli gdzie to na rekreacjach umiarkowanie między sobą i uskromienie namiętności zachować trzeba. Dopieroż, uchowaj Boże, swarów, kłótni, złych słów, plugawych przezwisk i jakiegokolwiek zelżywości i obelgi drugiego. Za to surowa i żadnemu nie odpuszczona czeka każdego kara. Takie bowiem lżące nazwiska są i Boską obrażą, tak ostro od Chrystusa zakazaną i pokazują częścią złą domową edukację, częścią coś niegodnego szlachetnej krwi i urodzenia, ponieważ większej podłości i lichości między ostatnim stękiem ludu nie masz, jako gdy się takimi potwarzami częstują. Prócz tego na rekreacjach wystrzegać się mają wszystkiego, co by zdrowiu ich, sukniom i wszelkiej odzieży szkodziło, jak to: zbytecznego biegania, szamotania się albo pasowania, popychania, uderzenia, choćby tylko żartem, jednym słowem tego wszystkiego, co się w tym zamyka przysłowiu: *Jeux des mains, jeux des vilains*. Tarzania się po ziemi, skakania po stołkach, ławkach, drzewach i tym podobne plugawe igraszki chłopców ulicznym i hołocie zostawić potrzeba.

Z miejsca rekreacji, jak się wyżej nadmienilo, żadnemu, a tym mniej w kilku, oddalać się nie należy. Którzy zechcą podczas rekreacji, mogą, za pozwoleniem otrzymanym, muzyką lub czytaniem książki, rysowaniem albo pisaniem, pożytecznie i chwalebnie się zabawić.

XVII. Wychodzenie na przechadzki. Idąc na przechadzkę, czyli tak zwaną promenadę, nikt się najmniej od innych oddalać nie powinien nigdy ani innych wyprzedzać, ani za innymi pozostawać, ale razem iść ze wszystkimi i z profesorami, rozmawiając między sobą po francusku, zachowując po ulicach wszelką skromność i powagę, jaka dobrze wychowanym dzieciom przystoi. Podczas tych promenad nikomu z ichmość panów konwiktorów na bok odchodzić pod pretekstem jakiego sprawunku, nigdzie wstępować ani nawet do własnych rodziców lub

bliskich krewnych, nic kupować, nic jeść ani pić nie wolno i żaden z profesorów pozwolić tego nie może.

XVIII. Wychodzenie do rodziców i krewnych. Gdy po którym z ichmość konwiktorów rodzice lub krewni przyślą, ten idzie z posłańcem naprzód do księdza rektora, który jeżeli wyjścia pozwoli, wyda mu książeczkę z zapisem, którego dnia, o której godzinie, do kogo i z kim iść pozwolił. Z tą książeczką idzie wychodzący opowiedzieć się do księdza prefekta, który się na niej podpisuje, potem do księdza profesora sali, który toż samo czyni. Wychodząc książeczkę składa szwajcarowi, bo bez niej od niego nie byłby wpuszczony. Powróciwszy do konwiktu odbiera od szwajcara książeczkę, idzie z nią i z odprowadzającym go człowiekiem, opowiedzieć się do księdza profesora sali swojej. Ten gdy zapisze, którego dnia, o której godzinie i z kim powrócił, niesie ją do podpisu księdzu prefektowi, a nareszcie idzie z nią do księdza rektora i po zdaniu mu sprawy z wizyty odbytej, składa książeczkę u niego. W czasie lekcji nikomu z konwiktu wychodzić nie będzie pozwolone. Wychodzący do miasta wracać się punktualnie mają, w zimie najdalej na piątą, w lecie najdalej na siódmą godzinę, które prawo na tym miejscu tak ma być nieprzestępne, że ktokolwiek by go i z jakiegokolwiek przyczyny ważył się złamać, choćby nie wiedzieć czyje instancje i wymówki zachodziły, musi karę ponieść i każdy powinien się tym prawem i zwyczajem konwiktu usilnie ekskuzować, czego mu nikt za złe mieć nie może i owszem każdy pochwali.

XIX. Pisanie do rodziców. Do rodziców lub opiekunów mają ichmość konwiktorzy najdalej co miesiąc pisać, a starać się jak najpilniej i rozumnie pisać. Dlatego dawać listy swoje do poprawy księżom profesorom i od nich się uczyć, jak je składać, kopertować i adresować.

XX. Goście i przychodzący. W czasie lekcji i prywatnych godzin żadnych gości i ludzi do siebie od rodziców czy kogo innego przysłanych prowadzić do sal nie mają, ale kiedy do nich wejść otrzymają pozwolenie, udadzą się z nimi do izb na to przeznaczonych.

XXI. Bronie. Pałasze lub szpady swoje ichmość konwiktorzy w osobnej izbie, w szafie na to zrobionej, zostawiać wszyscy będą, a wychodząc czy wyjeżdżając one stamtąd brać, wróciwszy się zaś, tamże je oddawać.

XXII. Utrzymywanie rzeczy swoich. Każdy z ichmość konwiktorów potrójny rejestr wszelkich, by też najdrobniejszych, rzeczy swoich mieć powinien, jeden u księdza prefekta, drugi u księdza profesora sali swojej, trzeci u lokaja lub u siebie samego. Którzy sami rzeczy swoje utrzymywać chcą, tak ich pilnować i ochraniać powinni, aby z nich nic nie zginęło i przez niedozór nie niszczało, aby przy rewizji kwartalnej i w każdej innej chwili, czy księdzu prefektowi, czy księdzu profesorowi rewidującemu, wszystkie podług rejestru w dobrym stanie i porządku zachowane okazać mogli. Dając bieliznę do praczki, każdy rejestr brudów na dwie ręce spisze, z których jeden przy sobie zatrzyma, drugi pracze z brudami odda i podług nich bieliznę wypraną od praczki odbierze. Żadnemu z ichmość konwiktorów nie godzi się najmniejszej rzeczy nikomu ani z ludzi obcych, ani ze swoich lub cudzych

służących darować, nawet żadnej starzyzny aż do kapeluszków, czapek, koszul, butów, dopieroż sukien, zegarków, szkatulek, zwierciadeł, książek, scyzoryków i setnych tym podobnych rzeczy, które wszystkie według rejestru, tym co je sprawili lub na sprawunek dali, okazać i oddać potrzeba. Toż się ma rozumieć o grach w pieniądze, o zamianach, szacherstwach plugawych i podłych, za które żaden najdotkliwszego umartwienia nie ujdzie.

XXIII. Pieniądze prywatne. Ci, którym osobne jakie pieniądze z domu naznaczają lub kiedy niekiedy przysyłają, najroztropiej postąpią, kiedy u którego z księży profesorów złożą i po trochu z nich na potrzeby swoje brać będą. Czyli atoli u profesora, czyli je u siebie mieć będą, powinni w rejestrzyku notować, na co i kiedy wydają i tak ostrożnie nimi szafować, aby im nigdy nie zabrakło. Trunków żadnych pod wielką karą kupować się nie godzi. Fraszek i rzeczy mniej potrzebnych wcale kupować nie mają. Grosz ten prywatny najlepiej być może zażyty na książki, na jałmużnę ubogim, do której przez wszelkie chrześcijańskie pobudki i powinność, przez wrodzoną serca dobroć i nad biednymi ludźmi litość, być najskłonniejsi powinni. Oszczędzony ten grosz przyda się także na najęcie karety do wyjechania na pokoje, na uroczystości publiczne itp. Pożyczać zaś pieniędzy u innych, ile w młodym nie tylko jest plugawa, haniebna, nagany i kary godna rzecz, ale też pokazuje, jak w przyszłe czasy takowi marnotrawnikami i mataczami będą. Niech sobie ichmość honoru prawdziwie dziecięcego i nierozumnego w tym nie zakładają, aby kiedy innych ekspensujących widzą i oni także ekspensowali. Szpetniej i plugawiej jest pożyczać, niżeli nie mając od rodziców, mniej potrzebnie ekspensować.

XXIV. Ochrona rzeczy wspólnych. Upodobanie w narzynaniu, dziurawieniu, walaniu i jakimkolwiek bądź sposobem psuciu rzeczy do wspólnego użycia i ozdoby miejsca należących, jako to: stołów, stolików, stołków, ławek, drzwi, okien, sufitów, ścian, obrazów, sztachet, drzew sadzonych itp., jest cechą dzikości, którą zagraniczni nam Polakom wyrzucają. Dla zapobieżenia tak brzydkiemu nałogowi stanowi się, że każdy z ichmość konwiktorów, który podobną w czymkolwiek szkodę zrobi, będzie ją musiał z prywatnych swoich pieniędzy nagrodzić. Za nie dostrzeżonego uszkodziciela cała sala lub klasa odpowie.

XXV. Przyjaźni zawieranie. A że ichmość konwiktorzy rosą do wielkiej społeczności ludzkiej, do tego więc, co w niej jest najszacowniejszego z młodych zaraz lat mają się sposobić, to jest do zawierania i zachowania prawdziwej przyjaźni, nie ze złymi, niecnotliwymi, gorszącymi, bo tych przyjaźni jak ognia, trucizny, powietrza, strzec się rozum i religia każe, ponieważ z jakim przestajesz, takim się stajesz, ale z ludźmi cnotliwymi i bogobojnymi. Na to tu jest każdy oddany między tylu równych sobie współtuczników, aby się z nimi przyjaźnił, z nich na całe życie sobie niejako zamówił przyjaciół, którzy mu i w prywatnym, i publicznym potem życiu być mogą podporą i zaszczytem. Więc kto się na tym miejscu o przyjaźń i dobre serce drugich nie stara, kogo nie lubią, kto się z drugimi kłóci i jest łatwy do każdego obrazy, daje poznać, że nie będzie miał i niegodzien

jest mieć prawdziwych przyjaciół. Nie mówi się tu, żeby widząc tego potrzebę (co niech ichmość dobrze zważą) i dla poprawy drugiego nie donieść komu należy, gdy się co złego widzi, bo i owszem, byle się to działa dobrą samą i szczerą intencją poprawy, jest to prawdziwie przyjacielska przysługa i nawet pod grzechem obowiązująca chrześcijańska powinność, zapobiec ile można złemu i zgorzeniu, ale się mówi, żeby ani ze złości, ani z zemsty, ani z zazdrości, ani z pochlebstwa, na drugiego nie skarżyć, swojej winy na niego nie zwałać, aby nie szukać połajania i umartwienia drugiego, nie cieszyć się, bo to skutek nadto plugawego serca, z nagany lub kary innych, nie urągać się z nikogo, nie zmawiać się na nikogo, nie przycinać żartami nikomu, nie obmawiać nikogo, nie czynić ani mówić nikomu żadnego grubiaństwa, nie zachowywać w sercu do nikogo nienawiści za jaką urazę, którą zawsze wspaniale darować i przebaczyć należy. Kto te wady ze złego ma wychowania lub ze skłonnej do złego natury, a w sobie ich uznać i poprawiać nie chce, nic dziwnego, że taki miłości u rówieśników i przyjaźni nie ma i w dalszym życiu mieć jej u nikogo nie będzie, chyba u potrzebujących jego łaski i pieniędzy.

XXVI. Obchodzenie się ze służącymi. Ludzi służących nigdy źle traktować nie potrzeba, ani nawet żadnym słowem nieprzystojnym, owszem korzystać z ich przestroż, a wady wybaczać im należy. Są oni równie jak my ludźmi i jednego z nami Boga stworzeniami. Do tego największy znak, ile w młodym, aleć i w każdym wieku, złego i okrutnego serca jest, kiedy kogo własni jego służący nie kochają. Ichmość konwiktorzy służących swoich w konwikcie nie mają. Danych im zaś od konwiktu lub rodziców, nie jako sługi, ale jako najpoufalszych przyjaciół traktować powinni.

XXVII. Wstydlivość wrodzona. Jak wstając z łóżka, ubierając się, rozbierając się i kładąc spać, tak we wszystkich całego dnia i życia sprawach i miejscach, niech ichmość konwiktorzy pamiętają na przytomnego wszędzie Boga, żeby nic nigdy przy drugich ani przy samym sobie wstydownemu przyrodzonemu i cnotcie przeciwnego nie czynić, nikogo nie gorszyć, ale wszędzie (jako choć niechrześcijański filozof Seneka młodemu Lucyliuszowi radzi) tak się skromnie i przystojnie sprawować, jak gdybyśmy ciągle w oczach rodziców, nauczycieli lub jakiego godnego i szanownego męża zostawali.

XXVIII. Wakacje. Lubo doświadczenie nauczyło, że kilkutygodniowa przerwa nauk wielką jest młodzieży przeszkodą do sporego w nich postępu i że wszyscy ichmość konwiktorzy lepiej by się tu i pożyteczniej zabawili przez wakacje niż na wsiach, gdy jednak wielu wyperswadować nie można tego, niechże przynajmniej wiedzą, iż nikt przed popisem publicznym, a zatem przed dniem ostatnim lipca wyjechać na wakacje nie może i na dzień 15 września powrócić do konwiktu powinien.

Kto się na egzaminie półrocznym lub popisie publicznym znajdować nie będzie albo nierychło z wakacji lub świąt powróci, nie udowodniwszy ważną przyczyną swojego spóźnienia, ten nie otrzyma promocji do klasy wyższej albo do klasy niższej przesadzony zostanie. Niechże każdy, który się spodziewa wyjechać na

wakacje, wcześniej o tym prawie przestrzeże rodziców lub opiekunów swoich i prosi ich, aby wcześniej po niego nie przysyłali, a przy końcu wakacji, jeżeli swoje dobro kocha i rodzicom lub opiekunom podobać się zechce, niech pilnie się wyprasza, aby na czas, to jest na dzień 15 września w konwikcie stanął.

XXIX. Dla nadania tym prawom i zwyczajom konwiktu potrzebnej powagi i dla łatwiejszego wymiaru sprawiedliwości wiernie je zachowującym lub ważącym się one przestępować, wprowadzone są na wzór dzienników szkolnych dzienniki albo raczej księgi czarne salowe, w których profesorowie zapisują codziennie wszelkie wykroczenia ichmość konwiktatorów sali swojej, pomimo lekcji szkolnych popełnione, pod rubrykami: 1) dzień miesiąca, 2) imię i nazwisko, 3) wykroczenie jakie i w jakim czasie przeznaczeniu, 4) jak skarcone?

XXX. Zakończenie. Na ostatek napomina się i zawsze się napominać będzie ichmość panów konwiktatorów, aby sami z siebie do dobrego się mieli, tym, którzy o nich zleconą pieczę mają, ludzkością i grzecznością powodować się dali, a do martwiących siebie nie przymuszali sposobów, które nie mniejszą przełożonym, jako i im samym zwykły czynić przykrość et peccare oderint virtutis amore, non formidine poenae, aby często tę, dla której zrodzeni są, na pamięć sobie przywozdzili ojczyznę, [do] onej miłością zaraz z młodych lat pałać poczynali, a jej nadziei o sobie powziętej odpowiadając, dobrowolnie do wszelkich umiejętności, do pięknych obyczajów i do godnego swoich przeznaczeń sposobili się życia, aby nade wszystko gruntowali się w miłości wiary świętej, za którą ich przodkowie krew lali, w bojaźni Bożej i cnotach chrześcijańskich, z których kto jest ogołocony i sobie samemu i pospolitej rzeczy być dobry nie może. Religia, sumienie i honor, oto jedyne szlachetne do dobrego pobudki, którymi jeżeli się ichmość konwiktorty rządzić zechcą, żadnej w tym miejscu nie doświadczą przykrości i tym mniej tęsknić tu będą, im lepiej się o tym przekonają, że młodzi ludzie, do wyższych zwłaszcza przeznaczeni w społeczności stanów, muszą koniecznie żyć i dorastać pod nieodstępnym dozorem, muszą być pilnowani, nauczani, napominani i wszelkimi sposobami prowadzeni do cnoty, do prawdziwej mądrości, bo inaczej wszystko by się obróciło w dziczyznę. Te prawdy, te rozsądne myśli i uwagi uczynią ichmościom wdzięczny i przyjemny ten tu sposób edukacji i te wszystkie prawa i zwyczaje konwiktu, z których aby jako największy pożytek na całe życie dla siebie, rodziny swoich i ojczyzny odnieśli, niechaj da Bóg w Trójcy Jedyny.

Nagrody (praemia)

§ I. Urzędy i urzędnicy młodzieży.

Lubo cnota sama jest sobie dostateczną nagrodą i chwałą, a prace dla nabywania nauki podjęte przez samo na nie wspomnienie umysł najprzyjemniejszą napawają rozkoszą i żadnej innej nie potrzebują nagrody, lubo kto dla nagrody dobrze czyni, niegodzien jest nagrody, gdy jednak powszechne w społeczności i ogólnej edukującej się młodzieży dobro wymaga, aby ci, którzy rządzą drugimi, celujących cnotą i nauką na wzór innym stawiali, a przeto ich zaszczycali najznakomitszymi

dostojeństwa, zwierzchność konwiktów następujące dla ichmość konwiktów ustanawia urzędy.

a) Najlepiej przez kwartalny czasu przeciąg sprawujący się i najznakomitsze czyniący w naukach postępy młodzieniec, zaszczycony będzie tytułem księcia młodzieży (princeps juventutis, prince de la jeunesse), a jako oraz najprzykładniejszy w swojej względnie klasie księciem także klasy (dux classia, duc de la classe) zwan będzie.

b) Dwaj lub trzech jemu najbliżsi w zasłudze mianowani będą sędziami (judices, juges).

c) Sześciu po tych aż do dwunastu radcami (consiliari, conseillers).

Sędzia i radca, który oraz będzie najcelniejszym w swojej względnie klasie, jako też każdy inny pierwszy w swojej klasie, a nieurzędnik, nie niżej jednak od ostatniego urzędnika zapisany w *Księdze zasług* (*Liber meritorum*) jak na miejscu dwunastym, zwać się ma naczelnikiem klasy (primus classis, chef de la classe).

Która z czterech klas wyższych nie będzie miała tak wysoko zapisanego w księdze zasług żadnego z członków swych pod porządkiem zasług (ordo meritorum) zapisana będzie: Trimestri nuper elapso nullus civium classis n.n. diligentiae gloria excelluit.

Klasa, która w ostatnim kwartale roku szkolnego na taki wyrzut zasłuży, nie będzie należała do nagród od Komisji Edukacji Narodowej ustanowionych.

§ II. Sposób ogłaszania urzędników młodzieży.

W wigilię dnia wyznaczonego na to ogłoszenie mianowany książę z dwoma sędziami zaprasza rektora, prefekta, profesorów i nauczycieli z całym uczniów gronem, na godzinę jedenastą dnia następującego do sali wielkiej szkolnej. Nadto książę zamawia sobie jednego lub dwóch z dawnych urzędników na magistrów ceremonii.

W sam dzień po przygotowaniu przez magistrów ceremonii krzeseł dla rektora, prefekta i profesorów, po uszykowaniu ichmość konwiktów w dwa rzędy po obu stronach sali, [w] porządku zasług i porządku siedzenia w klasach, a nowych urzędników przybranych w mundury od święta na środku sali, książę mianowany wysła trzech spomiędzy konsyliarzy w deputacji naprzeciw rektora, z których jednemu daje rektor do niesienia za sobą patent książęcy.

Gdy rektor z deputacją wejdzie do sali i miejsce swoje wśród profesorów zasiądzie, książę prefekt każe jednemu z dawniejszych konsyliarzy lub naczelników klasy przeczytać głośno naprzód ustawę niniejszą o nagrodach, opuściwszy z niej ten § II, potem każe podobnie przeczytać drugiemu testimonia de diligentia. Po ich skończeniu, prefekt każe pozawieszać na swoich miejscach porządek zasług i porządek siedzenia w klasach, a rektor zaleca jednemu z deputowanych do siebie, aby przeczytał patent księcia, po czym oddając mu go, krótką przemową winszuje tak jemu, jak innym urzędnikom chwalebnie zasłużonych godności, na końcu zaczyna okrzyk, który całe zgromadzenie powtarza: Niech żyje książę młodzieży, sędziowie i radcy! Na co urzędnicy odpowiadają: Niech żyje rektor, prefekt,

profesorowie i koledzy nasi! Książę młodzieży przygotowaną krótką mową oświadczy swoje i swoich współurzędników uczucia rektorowi i nauczycielom, którzy nawzajem wszystkich urzędników uściskają. Na koniec rektor, dawszy stosowne przestrogi i zalecenia mniej pilnym ichność konwiktorom, zgromadzenie rozpuści.

§ III. Przywileje urzędników.

1. Książę młodzieży pierwsze trzyma miejsce przed wszystkimi ichność konwiktorami, tak w klasach, jak na egzaminach i popisach, na wszelkich uroczystościach, zabawach i przy stole, po nim pierwsze należy się miejsce sędziom, po tych radcom i naczelnikom klas, podług porządku nominacji.

2. Książę jest oraz prezesem sądu poprawczego. W tym sądzie zasiadają sędziowie i radcy. Będzie także sprawował urząd sędziego pokoju, w którym pierwszy sędzia zastępować będzie podsędka, drugi pisarza.

3. Książę odbiera na swój urząd patent drukowany, pieczęcią wielką konwiktum i podpisami rektora i prefekta zaświadczony, w osnowie następującej:

„*Quamvis virtus ipsa sibi sit laus atque praemium, laboresque profectus causa exantlati, sola recordatione sui, dulcissima semper animum perfundant voluptate, nullamque omnino aliam exigant mercedem; aequitatis tamen legibus cautum est, ut ab iis, qui regendis aliis praeponuntur, virtuti primus habeatur honos. Cum itaque compertum sit n.n. pietate, morum probitate, docilitate ingenii, laudatissimoque in optimarum artium studiis conatu longe alios antecelluisse, pluraque prae aliis testimonia bona promeruisse; muneris nostri esse censuimus, litteras praesentes ceu testes et documenta rei huius eidem dare, quibus munitus principis juventutis, nomine, re, immunitatibus, praerogativisque omnibus, spatio trium mensium n.n. anni currentis gaudere possit. Datum Varsaviae die n. Anno Domini n.*”

N.n. rector Collegii Nobilium S.P.

(L.S.)

N.n. praefectus Collegii Nobilium S.P.

4. Imiona i nazwiska wraz z tytułami księcia młodzieży, sędziów radców i naczelników klas wypisane będą na czele porządku zasług wywieszonego w salach wielkich konwiktum, prócz tego osobno wydrukowane, w stancjach rektora i prefekta na tablicach honorowych wystawione będą.

5. W dzień ogłoszenia urzędników przydany będzie na obiad dla nich półmisk ciast albo owoców.

6. Przy obiadach i kolacjach po profesorach pierwszy bierze potrawy książę młodzieży, po nim inni urzędnicy, porządkiem wyższości.

7. Raz w karnawał książe młodzieży wyrabia u rektora dla wszystkich ichmość konwiktów nadzwyczajną rekreację czterogodzinną, podczas której rektor daje nadzwyczajny także podwieczorek dla wszystkich profesorów, urzędników młodzieży i naczelników klas.

8. Książę młodzieży zasłużywszy sobie na szczególniejszy szacunek u rektora i profesorów, najbliższe też ma prawo do poufałej z nimi przyjaźni. Stopniami po nim inni urzędnicy do tej przyjaźni należą.

9. Miło więc będzie rektorowi i profesorom, kiedy tak książe, jak inni urzędnicy użyją tej przyjacielskiej poufałości nie tylko we wszystkich potrzebach swoich tak moralnych, jak fizycznych, ale też i w podobnychże potrzebach swoich współuczniów, a szczególnie w zanoszeniu prośby za skazanymi na umartwienie, aby im to ułagodzone lub skrócone zostało.

Wstawienie się ich nie będzie nadaremne, jeżeli tylko pamiętać będą, że: *Ab amicis justa petenda.*

§ IV. Obowiązki urzędników.

Zwierzchność konwiktu zaszczycając urzędami celującą między ichmość konwiktami zasługę i za wzór ją do naśladowania wystawiając, nie przepisuje urzędnikom młodzieży szczególnych obowiązków. Spodziewa się albowiem, że oni nie z przepisu, ale z własnego przekonania, z miłości religii i cnoty, im się lepiej wykształconymi i większą okrytymi chwałą obaczają, tym będą gorliwsi o honor i dobro konwiktu, że tym ściślej dopełniać będą jego praw i wprowadzonych od nieśmiertelnego Konarskiego zwyczajów, że ani na chwilę nie przestaną dawać z siebie przykładu współkonwiktom prawdziwej pobożności ku Bogu, uszanowania i synowskiej powolności dla nauczycieli, grzeczności dla wszystkich, statecznej pilności i pracowitości w naukach.

Tak postępując tę nową dla siebie zjedną chwałę, że rektor i profesorowie uważać ich będą za swoich pomocników w wielkim dziele moralnego kształcenia mniej od nich wykształconych współuczniów takiej niezawodnie między współkonwiktami nabędą powagi, że nie tylko przykładem, ale też, jak ewangelia nakazuje, przyjacielskimi radami i przestrogią będą mogli ukrywające się przed okiem rektora i profesorów zdrożności poprawiać, pokątnym zapobiegać zgorzeńsom.

W tym świętym zamiarze książe młodzieży postrzegłszy jaką zdrożność, naradza się z urzędnikami o sposobach zapobieżenia zagrażającemu złemu lub poprawienia tego, które się wkradło. Kiedy by zaś żaden z obmyślonych i użytych sposobów nie skutkował, wtedy dopiero niech urzędnicy odkryją ustnie lub na piśmie niebezpieczeństwo albo samo zło temu z profesorów, w którym największe mieć będą zaufanie, że najłagodniej i najskuteczniej potrafi zapobiec pierwszemu lub drugie poprawić. Lubo rektor zaręcza imieniem swoim i księży profesorów, że któremukolwiek z nich odkryją urzędnicy co złego, sławie konwiktu lub dobremu w nim porządkowi przeciwnego, zdrowiu albo dobrym obyczajom młodzieży szkodliwego, żaden tego nie wyjawi, ale tylko sekretnymi napomnieniami,

przestrogami, radami i podwojoną na doniesionego bacznąścią będzie się starał [onego] na drogę honoru i cnoty naprowadzić.

Te i wszystkie inne urządzenia konwiktu (*Ordinatio Collegii Nobilium*) objęte [w] przepisy, mistrzowską Konarskiego ręką skreślone, o których się [...] nadmienilo, tym ściślej, z tym większą łatwością i korzyścią młodzieży teraz się dopełniają, że zgromadzenie nauczycielskie tej szkoły z samych składa się pijarów i nie potrzebuje już pomocy dochodzących z miasta na godziny nauczycieli obcych, oprócz potrzebnych do języków nowożytnych rodowitych Francuzów i Niemców, do rysunków i ćwiczeń gimnastycznych²⁸. Dowodem tego jest tak wielka liczba obywateli zamawiających co rok dla synów swoich miejsca w konwikcie, że rektor jego terazniejszy zmuszony został zabudowania szkolne w Żoliborze nowym pomnożyć domem. Zaopatrzwszy się więc w potrzebny na to fundusz i przysposobiwszy materiały, założył w miesiącu maju 1829 roku, a ukończył w miesiącu lipcu roku bieżącego 1830 gmach długi łokci 108, szeroki łokci 29. Dolne jego piętro zamyka sale naukowe, izby dla chorych, izby dla kaznodziei i starców w tej szkole wysłużonych itp., jak okazuje grundrys na tablicy XII, górne piętro obejmuje wielką salę z trzydziestoma alkowami dla tyluż konwiktorów i izbami dla czterech nauczycieli dozorujących. Miejsce, które ten nowy dom obok kaplicy zajmuje oznaczone jest na planie sytuacyjnym Żoliboru (tablica I) obwódka koloru bladoczerwonego, a plantę jego wykazują tablice: XII i XIII. W trzech tedy domach, z których najdawniejszy (litera A, tablice: I, II i III) po zrobieniu nowych sal naukowych, cały jest przeznaczony na mieszkanie młodzieży, a w dwóch drugich piętra górne mieścić mogą wygodnie z nauczycielami i dozorcami swoimi stu kilku konwiktorów, rozstawionych podług wieku, mających do zabaw rekreacyjnych zimowych trzy osobne i wielkie sale, do letnich trzy osobne podwórza. Na koniec dla tym większego uprzyjemnienia młodzieży, z wielu już innych względów przyjemnego, ustronia żoliborskiego różnaitością przechadzek i widoków, zaczął także rektor terazniejszy naprawiać terras, czyli porżnięte w piętra nadbrzeże wiślane i upiękniać je krętymi chodnikami, klombami drzew, krzewów i kwiatów. Bibliotekę zaś i gabinety: matematyczny, fizyczny, chemiczny, mineralogiczny, tak zaopatrzył, że na żadnej już pomocy naukowej ani nauczycielom, ani uczniom nie zbywa.

**Spis młodzieży szlacheckiej z Korony i Litwy,
która się edukowała w Konwiktie Warszawskim
od założenia tej szkoły do 1822 roku,
ułożony porządkiem abecedowym**

A

Abramowicz Apolinary
Abramowicz Józef
Abramowicz Nereusz
Aleksandrowicz Józef
Aleksandrowicz Leon
Andrzejkiewicz Michał
Ankwicz Andrzej
Ankwicz Józef
Ankwicz Tadeusz

B

Balicki Jan
Balicki Kajetan
Bartochowski Bartłomiej
Bartochowski Kazimierz
Bartoszewski Kajetan
Baworowski Alojzy
Bąkowski Dionizy
Bętkowski Hiacynt
Bętkowski Jacek
Bielicki Jan
Bielicki [Józef] Kalasanty
Bieliński Adam
Bieliński Józef
Bielski Ignacy
Bielski Stanisław
Bieńkowski Aleksander
Biernacki Kazimierz
Biernacki Michał
Biernacki Paweł
Biernawski Alojzy
Biernawski Dionizy
Biernawski Józef
Biernawski Ludwik
Bierzyński Adam
Biesiekierski [Józef] Kalasanty

Biesierski Marian
Biszping Jan
Bleszyński Abdon
Bleszyński Daniel
Bleszyński Ignacy
Bleszyński Józef
Bleszyński Karol
Bleszyński Klemens
Błudowski Tadeusz
Bniński Ignacy
Bniński Konstanty
Bobrowski Adolf
Bobrowski Józef
Bogatko Kazimierz
Bogusławski Wojciech
Bohdanowicz Antoni
Bohdanowicz Teodor
Borch Kajetan
Borch Michał
Borch Stanisław
Borkowski Franciszek
Borkowski Józef
Borzewski Antoni
Borzewski Kalikst
Borzęcki Aleksander
Borzęcki Jan
Borzęcki Ludwik
Borzysławski [Franciszek] Ksawery
Boski Dezyderiusz
Breza Antoni
Breza Maciej
Breza Stanisław
Brochocki Anastazy
Brochocki Jan
Bromirski Onufry
Bryczyński Józef
Brzeziński Józef

Brzeziński Kazimierz
 Brzostowski Jan
 Brzostowski Robert
 Buchowiecki Bernard
 Buczyński Józef
 Buczyński Maciej
 Budziszewski Ignacy
 Budziszewski Stanisław
 Bukowski Antoni
 Buyno Franciszek
 Bychowiec Ignacy
 Bykowski Maciej
 Bystrzanowski Ignacy
 Bystrzanowski Kajetan
 Bystrzanowski Kazimierz
 Bystrzanowski Michał
 Bystrzanowski Sebastian
 Bystrzonowski Henryk
 Bystrzonowski Wojciech

C

Cebulski Leon
 Charczewski Jan
 Charczewski Władysław
 Chełkowski Michał
 Chlebowski Stanisław
 Chłapowski Ludwik
 Chłapowski Maciej
 Chmielewski Franciszek
 Chmielewski Jan
 Chmielewski Romuald
 Chociszewski Erazm
 Chociszewski Tadeusz
 Chomentowski Franciszek
 Chomentowski Grzegorz
 Chomentowski Jan
 Chomentowski Józef
 Chomentowski Kazimierz
 Chomentowski Leon
 Chomentowski Teodor
 Chotomski Ferdynand
 Chrzanowski Franciszek

Chrzanowski Józef
 Chrzanowski Kazimierz
 Chrzanowski Maksym[ilian]
 Chwalibóg Stanisław
 Chyczewski Antoni
 Cichomski [Józef] Kalasanty
 Cichomski Mateusz
 Ciecierski Jakub
 Ciecierski Justyn
 Ciecierski Wincenty
 Cieciszowski Jan
 Cielecki Feliks
 Cielecki Ignacy
 Cielecki Onufry
 Cielecki Paweł
 Ciemniowski Jędrzej
 Ciemniowski ...
 Cieszkowski Augustyn
 Cieszkowski Florian
 Cieszkowski Ignacy
 Cieszkowski Józef
 Cieszkowski Krzysztof
 Cieszkowski Paweł
 Cywiński Lucjan
 Cywiński Zeno
 Czachowski Karol
 Czaczkowski Mikołaj
 Czajkowski Filip
 Czapski Franciszek
 Czapski Jan
 Czapski Józef
 Czarnecki Karol
 Czarnocki Antoni
 Czarnocki [Franciszek] Ksawery
 Czermiński Adam
 Czetwertyński książę Franciszek
 Czetwertyński książę Jan
 Czetwertyński książę Józef
 Czetwertyński książę Kajetan
 Czetwertyński książę Klemens
 Czetwertyński książę Ludwik

D

Dambski Adam
 Dambski Józef
 Dambski Stanisław
 Darowski Józef
 Darowski Soter
 Darowski Teodor
 Daszkiewicz Ryszard
 Dąbrowski [Franciszek] Ksawery
 Dąbski August
 Dąbski Damian
 Dąbski [Franciszek] Ksawery
 Dąbski Ignacy
 Dąbski Jan
 Dąbski Julian
 Dąbski Karol
 Dąbski Michał
 Dąbski Stanisław
 Deboli Tomasz
 Dekert Jan
 Dembowski Feliks
 Descours Jan
 Descours Józef
 Dębiński Kajetan
 Dębowski Florian
 Dębowski Ignacy
 Dębowski Mikołaj
 Dębowski Sebastian
 Dębowski Stanisław
 Dębowski Teodor
 Dębski Fryderyk
 Dębski Tomasz
 Długolecki Ferdynand
 Dłużewski Władysław
 Dmochowski Aleksy
 Dmochowski Antoni
 Dobiecki Andrzej
 Dobrowolski Antoni
 Dobrzyński Franciszek
 Dobrzyński Józef
 Dobrzyński Kajetan
 Doliński Kajetan

Dowbor Tadeusz
 Downarowicz Antoni
 Downarowicz Kazimierz
 Drohojewski Mikołaj
 Drohojewski Wacław
 Dulski Antoni
 Dulski Ignacy
 Dulski Józef
 Dunin Fryderyk
 Dwernicki Józef
 Dworzański Ignacy
 Działtowski Konstanty
 Działtowski Teobald
 Dzieduszycki Antoni
 Dzieduszycki Walerian
 Dzierzbicki [Franciszek] Ksawery
 Dzierzbicki Ignacy
 Dzierzbicki Józef
 Dzierzbicki Michał
 Dzierzbicki Wawrzyniec
 Dzierzek Eligiusz
 Dziewanowski Stanisław

E

Eysymont Jan Nepomucen

F

Felkierzamb Adam
 Felkierzamb Antoni
 Filipowicz Maksymilian
 Frankowski Adolf
 Frankowski Feliks

G

Gadomski Antoni
 Gajewski Adam
 Gajewski Bonawentura
 Gajewski Franciszek
 Gałęcki Michał
 Gałęzowski Aleksander
 Gamrat Hipolit

Garlicki Michał
 Gąsiorowski Tomasz
 Giedroyć ksiązę Józef
 Giedroyć ksiązę Konstanty
 Giełgud Ignacy
 Gintoft Ignacy
 Gizler Adam
 Giżycki Kajetan
 Giżycki Bartłomiej
 Glinka Ignacy
 Gliński Mikołaj
 Gliszczyński Karol
 Gliszczyński Michał
 Głębocki Felicjan
 Głogowski Adolf
 Głogowski Alojzy
 Godebski [Franciszek] Ksawery
 Godebski [Józef] Kalasanty
 Go[z]dzki Stefan
 Golejowski Tadeusz
 Gołębowski Józef
 Gołuchowski Wincenty
 Gostomski Hieronim
 Górski Hieronim
 Górski Ignacy
 Górski Józef
 Górski Leon
 Górski Wincenty
 Grabianka Antoni
 Grabianka Erazm
 Grabianka Tadeusz
 Grabiński Antoni
 Grabiński Jan
 Grabiński Tadeusz
 Grabowski Ignacy
 Grabowski Stanisław
 Grabski Walenty
 Gradowski Marcei
 Grajewski Franciszek
 Granowski Antoni
 Granowski Stefan
 Grocholski Wacław

Grocholski Władysław
 Grodecki Wincenty
 Grodzicki Antoni
 Grodzicki Józef
 Grodzicki Wacław
 Grzybiński Alojzy
 Grzybowski Józef
 Gurowski Adam
 Gutakowski Ludwik
 Gutakowski Tadeusz

H

Hłasko Alojzy
 Hołowiński Ignacy
 Hołowiński Zenon
 Hołyński Tadeusz
 Horain Michał
 Hryniewiecki Ignacy
 Hussarzewski Antoni

I

Iliński Antoni
 Iliński Jan

J

Jabłkowski Ignacy
 Jabłkowski Izydor
 Jabłonowski ksiązę Adam
 Jabłonowski ksiązę Józef
 Jabłonowski ksiązę Karol
 Jabłonowski ksiązę Maciej
 Jabłonowski ksiązę Stanisław
 Jabłonowski Roman hrabia
 Jabłonowski Wincenty hrabia
 Janiszewski Ludwik
 Jankowski Ignacy
 Jarociński Sylwester
 Jarociński Wojciech
 Jaroszyński Antoni
 Jaroszyński Henryk
 Jaruzelski Wojciech

Jasiński Ewaryst
 Jasiński Ignacy
 Jasiński Roch
 Jasiński Stanisław
 Jawornicki Adolf
 Jawornicki Feliks
 Jawornicki Hipolit
 Jawornicki Michał
 Jeliński Ignacy
 Jelski Franciszek
 Jelski Józef
 Jełowicki Kazimierz
 Jełowicki Michał
 Jełowicki Stanisław
 Jełowicki Tomasz
 Jezierski Antoni
 Jezierski Stanisław
 Jeziorkowski Józef
 Jeziorkowski Tadeusz
 Jeżewski Ignacy
 Jeżewski Julian
 Jeżewski Mateusz
 Jodko Antoni
 Jordan Jan
 Jordan Jan Kanty
 Jordan Józef
 Jordan Spytek
 Judycki Jan
 Judycki Józef

K

Kaczkowski Franciszek
 Kaczkowski Leon
 Kaczkowski Stanisław
 Kadłubowski Teofil
 Kamiński Aleksander
 Kamiński Bolesław
 Kamiński Chrystofil
 Kamiński Ferdynand
 Kamiński Julian
 Kamiński [Józef] Kalasanty
 Kamiński Kazimierz

Kanigowski Tomasz
 Karczewski Joachim
 Karnkowski Gabriel
 Karnkowski Jan
 Karp Karol
 Karp Kazimierz
 Karski Antoni
 Karski Ludwik
 Karsza Franciszek
 Karsznicki Hiacynt
 Karsznicki Ludwik
 Karsznicki Stanisław
 Karśnicki Antoni
 Karśnicki Augustyn
 Karśnicki Idzi
 Karśnicki Ignacy
 Karśnicki Józef
 Karśnicki Nikodem
 Karwicki Antoni
 Karwicki Teodor
 Kaszowski Adolf
 Kaszowski Seweryn
 Kątski Stanisław
 Kęszycki Teodor
 Kiciński Bruno
 Kicki Aleksander
 Kicki Kajetan
 Kicki Onufry
 Kiełczewski Antoni
 Kiełczewski Ignacy
 Kiełczewski Leopold
 Kiełczewski Michał
 Kietliński Antoni
 Kijewski Jan
 Kluszewski Jacek
 Kluszewski Makary
 Kochanowski Kajetan
 Kochanowski Leon
 Kochanowski Ludwik
 Kochanowski Władysław
 Kołłątaj Antoni
 Komar Marcelli

Komar Władysław
 Komrowski Cyprian
 Komornicki Cyprian
 Komornicki Jan
 Komornicki Józef
 Komorowski Antoni
 Komorowski Augustyn
 Komorowski Franciszek
 Komorowski Jan
 Komorowski Józef
 Komorowski Wiktor
 Komorowski Wincenty
 Konarski Antoni
 Konarski Józef
 Konarski Stanisław
 Kornacki Michał
 Kossakowski Antoni
 Kossakowski Grzegorz
 Kossakowski Józef
 Kossakowski Michał
 Kossakowski Roch
 Kossecki Pius
 Kossowski Ignacy
 Kossowski Jan
 Kossowski Józef
 Kossowski Karol
 Koszucki Jan Nepomucen
 Kotkowski Stanisław
 Kownacki Antoni
 Kownacki Józef
 Kownacki Tadeusz
 Koziembrodzki Kazimierz
 Koziembrodzki Onufry
 Kozłowski [Franciszek] Ksawery
 Kozłowski Michał
 Koźmiński Piotr
 Koźuchowski Aleksander
 Koźuchowski Aleksy
 Koźuchowski Pius
 Krajewski Bartłomiej
 Krajewski Paweł
 Krajewski Stanisław

Krasicki Aleksander
 Krasicki Antoni
 Krasicki Franciszek
 Krasicki Ignacy
 Krasicki Jan
 Krasicki Józef
 Krasicki Soter
 Krasieński Adam
 Krasieński Ignacy
 Krasieński Jan
 Kretkowski Józef
 Kręski Edward
 Kruszewski Ludwik
 Kuczyński Aleksander
 Kuczyński Antoni
 Kuczyński Dominik
 Kuczyński Feliks
 Kuczyński Józef
 Kunicki Marek
 Kunicki Michał
 Kunicki Wojciech
 Kurdwanowski Makary
 Kurdwanowski Placyd
 Kurowicki Emanuel
 Kurowicki Tertulian
 Kurowski Emanuel
 Kuszel Antoni
 Kwiatkowski Kajetan
 Kwilecki Adam

L

Lanckoroński Andrzej
 Lanckoroński Antoni
 Lanckoroński Franciszek
 Lanckoroński Jakub
 Laskowski Józef
 Lasocki Antoni
 Lasocki [Jan] Nepomucen
 Lasocki Józef
 Lasocki Michał
 Lasocki Szymon
 Lelewel Joachim

Lelewel Józef
 Lelewel Prot
 Lenkiewicz Józef
 Lesiewski Gabriel
 Lesiewski Ignacy
 Leski Michał
 Leszczyński Aleksander
 Lieven Franciszek baron
 Liewen Piotr baron
 Linowski Aleksander
 Linowski Jan
 Linowski Zygmunt
 Lipski Alojzy
 Lipski Jan
 Lipski Józef
 Lipski Michał
 Löwenstern Fryderyk
 Löwenstern Karol
 Lubański Zenon
 Lubecki książę Karol
 Lubecki książę Włodzimierz
 Lubieniecki Ignacy
 Lubomirski książę Adolf
 Lubomirski książę Aleksander
 Lubomirski książę Franciszek
 Lubomirski książę [Franciszek]
 Ksawery
 Lubomirski książę Gaspar
 Lubomirski książę Jerzy
 Lubomirski książę Józef
 Lubomirski książę Michał
 Lubowidzki Jakub
 Lubowiecki Piotr
 Lutomski Hilary
 Lutomski Wincenty
 Lutosławski Wincenty

Ł

Łabęcki Andrzej
 Łakiński Apolinary
 Łakiński Franciszek
 Łącki Józef

Łączkowski Jakub
 Łączkowski Wincenty
 Łempicki Adolf
 Łętowski Jan
 Łopaciński Józef
 Łopaciński Tomasz
 Łopacki Jan
 Łoś Stefan
 Łuba Józef
 Łubieński Kazimierz
 Łukowski Antoni
 Łukowski Józef
 Łuszczewski Jan
 Łuszczewski Piotr
 Łuszczewski Tadeusz

M

Majewski Jan
 Majewski Tomasz
 Malczewski Franciszek
 Malczewski [Franciszek] Ksawery
 Malczewski Jan
 Malczewski Ludwik
 Małachowski Jan
 Małachowski Jan Nepomucen
 Małachowski Juliusz
 Małachowski Ludwik
 Małachowski Stanisław
 Masłowski Hipolit
 Masłowski Julian
 Matuszewicz Tadeusz
 Matuszewicz Wincenty
 Mazani Fryderyk
 Mazani Henryk
 Mączyński Antoni
 Mączyński Ignacy
 Męciński Franciszek
 Męciński Jan
 Męciński Józef
 Męciński Piotr
 Męciński Stanisław
 Męciński Stanisław

Męciński Wojciech
Mędrzecki Józef
Mędrzecki Ludwik
Miaskowski Eligiusz
Miaskowski Ignacy
Miaskowski Michał
Miączyński Adam
Miączyński Anastazy
Miączyński [Franciszek] Ksawery
Miączyński Stanisław
Michałowski Jerzy
Mieczkowski Kazimierz
Mielżyński Franciszek
Mielżyński Ignacy
Mier Adam
Mier Franciszek
Mier [Franciszek] Ksawery
Mier Jan
Mier Józef
Mier Roch
Mier Wilhelm
Mier Wojciech
Mierzyński Tadeusz
Mikorski Chryzostom
Mikorski Dionizy
Mikorski Feliks
Mikorski Jozafat
Mikorski Józef
Mioduski Michał
Mioduski Teodor
Miroślawski Adam
Miroślawski Pantaleon
Miroszewski [Jan] Nepomucen
Młocki Kazimierz
Młyński Walenty
Mniszech Franciszek
Mniszech Józef
Mniszech Michał
Mniszech Stanisław
Modzelewski Jan
Modzelewski Michał
Morsztyn [Jan] Kanty

Morsztyn Joachim
Morsztyn Józef
Morzkowski Józef
Morzkowski Korneli
Mossakowski Dominik
Mostowski Tadeusz
Moszczeński Franciszek
Mycielski Alfred
Mycielski Jan
Mycielski Stanisław
Mycielski Teodor
Myszkowski Augustyn
Myszkowski Kazimierz

N

Nakwaski Wojciech
Nałęcz Antoni
Nałęcz Michał
Nałęcz Piotr
Narbutt Kazimierz
Narzymiski Antoni
Narzymiski Konstanty
Narzymiski Stanisław
Nieborowski Józef
Niemcewicz Julian
Niemierzyc Ignacy
Niemierzyc Michał
Niemojewski Juliusz
Niemojowski Bonawentura
Niemojowski Edward
Niemojowski Gabriel
Niemojowski Józef
Niemojowski Norbert
Niemojowski Wincenty
Niepokojczycki Adam
Niepokojczycki Dominik
Nieprzecki Jan Nepomucen
Niezabitowski Krzysztof
Niezabitowski Michał
Niezabitowski Stefan
Nieżyehowski Adam
Nieżyehowski Ignacy

Niszczycki Stanisław
 Nitosławski Józef
 Nosarzewski Ignacy
 Nowowiejski Cyriak
 Nowowiejski Konstanty

O

Obniski Joachim
 Oborski Franciszek
 Oborski Ludwik
 Odachowski Anoni
 Ogiński Ignacy
 Okęcki Jakub
 Okęcki Józef
 Okęcki Onufry
 Olechowski Ignacy
 Olędzki Adam
 Olędzki Józef
 Olędzki Stefan
 Olizar Filip
 Olizar [Józef] Kalasanty
 Olszewski Michał
 Orlewski Józef
 Orlewski Tadeusz
 Orłowski Aleksander
 Orłowski Antoni
 Orłowski Błażej
 Orłowski Czesław
 Orłowski Mikołaj
 Orłowski Roch
 Orsetti Tomasz
 Orsetti Władysław
 Orzeszko Kazimierz
 Osiecki Jakub
 Oskierka Antoni
 Oskierka Ignacy
 Oskierka Jan
 Oskierka Józef
 Oskierka Ludwik
 Oskierka Rafał
 Ossoliński Jan
 Ossoliński Józef

Ossoliński Stanisław
 Ostrowski Anastazy
 Ostrowski Jan
 Ostrowski Marceli
 Ostrowski Tadeusz
 Ostrowski Teodor
 Ostrowski Władysław
 Ostrowski Wojciech
 Ożarowski Jerzy
 Ożarowski Onufry
 Ożarowski Piotr Alkantara
 Ożarowski Stanisław

P

Pac Ignacy
 Pac Józef
 Pac Michał
 Paciorkowski Stanisław
 Paprocki Andrzej
 Paprocki Klemens
 Paryss Józef
 Pawsza Michał
 Peplowski Izidor
 Pęczkowski Norbert
 Piasecki Adam
 Pierzchliński Franciszek
 Piłsudzki Jan
 Piłsudzki Stanisław
 Piotrowski Adam
 Piotrowski Henryk
 Piotrowski Jan
 Piotrowski Stanisław
 Pisarzewski Adam
 Pisarzewski Jan
 Plater Antoni
 Plater Gaspar
 Plater [Franciszek] Ksawery
 Plater Michał
 Pociąg Leonard
 Pociąg Ludwik
 Podhorski Baltazar
 Podkański Franciszek

Podkański Stanisław
Podkański Wincenty
Podoski Leonard
Podoski Michał
Podowski Franciszek
Podowski Gabriel
Podowski Stanisław
Polanowski Feliks
Polanowski Stanisław
Poniński Gaspar
Poniński [Jan] Nepomucen
Popiel Konstanty
Potkański Adam
Potkański Franciszek
Potkański Joachim
Potkański Tadeusz
Potocki Adam
Potocki Aleksander
Potocki August
Potocki Ignacy
Potocki Jan
Potocki Jerzy
Potocki Kajetan
Potocki Ludwik
Potocki Piotr
Potocki Stanisław
Potocki Wincenty
Prażmowski Józef
Prażmowski Kajetan
Prusiemski Antoni
Pruszyński Antoni
Pruszyński Dionizy
Pruszyński Ignacy
Pruszyński Jan
Pruszyński Józef
Pruszyński Kajetan
Pruszyński Tadeusz
Przebędowski Ferdynand
Przebędowski [Jan] Nepomucen
Przebędowski Wincenty
Przerembski Stanisław
Przeździecki Józef

Przeździecki Michał
Przyszychowski Feliks
Przyszychowski Jan
Puchalski Edmund
Puchała Kazimierz
Puchała Piotr
Puchała Tomasz
Puchała Wojciech
Puget [Franciszek] Ksawery
Pusłowski [Franciszek] Ksawery
Pusłowski Tytus
Puszet Antoni
Puszet Jan

R

Raczyński Kazimierz
Radoliński Ignacy
Radoliński Ludwik
Radoliński Roman
Radoliński Stanisław
Radoński Andrzej
Radoński Jakub
Radzicki Andrzej
Radziwiński Jan
Radziszewski Karol
Radziwiłł książę Antoni
Radziwiłł książę Jerzy
Radziwiłł książę Mateusz
Radziwiłł książę Mikołaj
Rakowiecki Ludwik
Rakowski Józef
Rakowski Kazimierz
Ratyński Antoni
Rdułtowski Konstanty
Rej Michał
Rej Tadeusz
Rejtan Henryk
Rembowski Walerian
Reut Józef
Rexen Michał
Rogaliński Augustyn
Rogaliński Hipolit

Rogaliński Michał
 Rogaliński Piotr
 Rogaliński Tadeusz
 Rogoziński Adam
 Rokicki Alojzy
 Rokicki Ludwik
 Rokicki Rafał
 Rokoszewski Tadeusz
 Rokoszewski Władysław
 Romer Ludwik
 Romer Placyd
 Ronikier Antoni
 Rosnowski Jan
 Rosnowski Józef
 Rossen Ignacy
 Rostkowski Antoni
 Rostkowski Marcin
 Rostworowski Jan
 Rostworowski Konstanty
 Rostworowski Stefan
 Rościszewski Aleksy
 Rudomina Jan
 Rudzi[e]ński Jan
 Rudzi[e]ński Michał
 Rulikowski Seweryn
 Rupnieski Franciszek
 Rusiecki Jan
 Rusiecki Leonard
 Russocki Jan
 Russocki Mikołaj
 Rutkowski Franciszek
 Rutkowski Jakub
 Rutkowski Józef
 Rutkowski Kacper
 Rybiński Antoni
 Rybiński Józef
 Rychłowski August
 Rychłowski Franciszek
 Rychłowski Michał
 Rychłowski Władysław
 Rydzewski [Franciszek] Ksawery
 Rydzewski Józef

Rządkowski Mikołaj
 Rzechowski Konstanty
 Rzechowski Walerian
 Rzeczycki Franciszek
 Rzeszotarski Jan
 Rzewuski Adam
 Rzewuski Antoni
 Rzewuski Stanisław

S

Sanguszko książę Eustachy
 Sanguszko książę Hieronim
 Sanguszko książę Jan
 Sanguszko książę Józef
 Sanguszko książę Roman^{xvii}
 Sapieha książę [Franciszek] Ksawery
 Sapieha książę Jan
 Sarnowski [Franciszek] Salezy
 Schrötter Henryk baron
 Scypion Józef
 Scypion Wincenty
 Siekierzyński Czesław
 Siemianowski Antoni
 Siemianowski Jan
 Siemianowski Kajetan
 Siemianowski Piotr
 Siemieński Hiacynt
 Siemieński Jan Nepomucen
 Siemieński Stefan
 Sierakowski Antoni
 Sierakowski Ignacy
 Sierakowski Jan
 Sierakowski Józef
 Sierakowski Kajetan
 Sieraszewski Kazimierz
 Sikorski Feliks
 Sikorski Teofil
 Skarbek Eugeniusz
 Skarbek Gaspar
 Skarbek Jan
 Skarbek Józef
 Skarbek Karol

Skarbek Ludwik	Stadnicki Jan
Skarbek Michał	Stadnicki Michał
Skarbek Rajmund	Stadnicki Seweryn
Skarszewski Józef	Stadnicki Walenty
Skarzyński Julian	Stamirowski Antoni
Skarzyński Seweryn	Stamirowski Józef
Skoraszewski Józef	Staniszewski Aleksander
Skoraszewski Mikołaj	Staniszewski Antoni
Skorupka Jacek	Staniszewski Bazyli
Skorupka Jan Kanty	Staniszewski Leopold
Skorupka Wacław	Starzeński Józef
Skórzewski Andrzej	Starzyński Jan
Skórzewski Fryderyk	Starzyński Józef
Skórzewski Leon	Starzyński Ludwik
Skotnicki [Franciszek] Ksawery	Starzyński Wincenty
Skotnicki Michał	Stecki Ignacy
Skotnicki Onufry	Stecki Jan
Słaski Adam	Stecki Karol
Słomka Ignacy	Stecki Kazimierz
Słomiński Ignacy	Stempkowski Jakub
Służewski Konstanty	Stempkowski Jan
Sobieszkański Stanisław	Stempkowski Jozafat
Sobolewski Michał	Stokowski Faustyn
Sołohub Jan	Stokowski Franciszek
Sołohub Stanisław	Stokowski Jan
Sołtyk Antoni	Stokowski Ludwik
Sołtyk Feliks	Stokowski Stanisław
Sołtyk Józef	Strzelecki Ignacy
Sołtyk Kajetan	Strzębosz Franciszek
Sołtyk Leon	Strzyżewski Rafał
Sołtyk Michał	Suchodolski Franciszek
Sołtyk Paweł	Suchodolski Teofil
Sosnowski Bronisław	Suchorzewski Jan
Sosnowski Eugeniusz	Suchorzewski Stanisław
Sosnowski Kajetan	Sufczyński Ignacy
Sosnowski Wojciech	Sufczyński Kajetan
Sowiński Romuald	Sufczyński Kazimierz
Stadnicki Adam	Sufczyński Michał
Stadnicki Antoni	Sufczyński Piotr
Stadnicki Dominik	Sufczyński Stanisław
Stadnicki Franciszek	Sulatycki Januariusz
Stadnicki Ignacy	Sulatycki Kleofas

Sulima Jan
 Sulistowski Aleksander
 Sulistowski Kazimierz
 Szamota Hipolit
 Szamota Piotr
 Szaniawski Filip [Nereusz]
 Szaniawski Ignacy
 Szaniawski Kajetan
 Szaniawski Stanisław
 Szaniawski Wincenty
 Szczaniecki Ignacy
 Szczaniecki Sylwester
 Szczeniowski Antoni
 Szczepanowski Gabriel
 Szczucki Ludwik
 Szczuka Stanisław
 Szczyt[t] Chrystofor
 Szczyt[t] Józef
 Szczyt[t] Nikodem
 Szczytnicki Stefan
 Szembek Ignacy
 Szembek Izidor
 Szembek Józef
 Szembek Kazimierz
 Szemiot Józef
 Szempliński Józef
 Szlubowski Antoni
 Szlubowski Ignacy
 Szlubowski Jan
 Sołajski Faustyn
 Sołajski Stanisław
 Sołdrski Antoni
 Sołdrski Feliks
 Sołowski Roman
 Szpinck Wojciech
 Szujski Adam
 Szwykowski Aleksander
 Szydłowski Adam
 Szydłowski Andrzej
 Szydłowski Antoni
 Szydłowski Jan Kanty
 Szydłowski Józef

Szydłowski Kajetan
 Szydłowski Michał
 Szydłowski Seweryn
 Szydłowski Teodor
 Szymanowski Adam
 Szymanowski Aleksander
 Szymanowski Antoni
 Szymanowski Dominik
 Szymanowski Feliks
 Szymanowski Franciszek
 Szymanowski Ignacy
 Szymanowski Jakub
 Szymanowski Jan
 Szymanowski Józef
 Szymanowski Marcin
 Szymanowski Maurycy
 Szymanowski Michał
 Szymanowski Roman
 Szymanowski Seweryn
 Szymanowski Stanisław
 Szymanowski Teodor
 Szymanowski Walenty
 Szymanowski Wincenty
 Szyrków Paweł

Ś

Świdzki Kajetan
 Świdziński Ignacy
 Świdziński Jan Chrzyciel
 Świdziński Jan Nepomucen
 Świdziński Kajetan
 Świdziński Maciej
 Świdziński Michał
 Świdziński Michał
 Świdziński Napoleon
 Świdziński Stanisław
 Święcicki Ignacy

T

Tański Klemens
 Tarło Adam
 Tarło Andrzej

Tarło Bonawentura
 Tarło Henryk
 Tarło Kazimierz
 Tarło Roman
 Tarło Szymon
 Tarnowski Antoni
 Tarnowski Jan
 Tarnowski Rafał
 Trębicki Adolf
 Trębicki Antoni
 Trębicki Bogusław
 Trębicki Michał
 Trębicki Wincenty
 Trębicki Władysław
 Trzeciński Józef
 Trzebiński Piotr
 Trzebiński Rafał
 Tuchałka Jan
 Tuchałka Stefan
 Turski Ignacy
 Turski Jan
 Turski Józef
 Turski Józef Kalasanty
 Twarowski Stanisław
 Tymowski Ignacy
 Tymowski Kantorbery
 Tyszkiewicz Antoni
 Tyszkiewicz Jan
 Tyszkiewicz Józef
 Tyszkiewicz Jerzy
 Tyszkiewicz Mikołaj
 Tyszkiewicz Tadeusz
 Tyszkiewicz Walenty
 Tyzenhaus ...

U

Umieniecki Henryk
 Umieniecki Julian
 Umiński Antoni
 Unruch Bogusław
 Unruch Szczepan
 Urbanowski Antoni

Urbanowski Jan
 Urbanowski Krzysztof
 Urbanowski Stanisław
 Ustrzycki Kazimierz

W

Walewski Bogumił
 Walewski Feliks
 Walewski Franciszek
 Walewski [Franciszek] Ksawery
 Walewski Hieronim
 Walewski Jan
 Walewski Józef
 Walewski Mateusz
 Walewski Michał
 Walewski Napoleon
 Walewski Stanisław
 Walewski Tomasz
 Walewski Walenty
 Walewski Wincenty
 Walewski Wojciech
 Walicki Anastazy
 Walicki Ignacy
 Walicki Jan
 Walicki Józef
 Walicki Kazimierz
 Walicki Korneli
 Waligórski Ignacy
 Waliszewski Feliks
 Waliszewski Hieronim
 Waxman Jan
 Ważgird Józef
 Ważyński Antoni
 Ważyński Ignacy
 Wągradzki Antoni
 Wągrowski Stanisław
 Wąsowicz Józef
 Wąsowicz Feliks
 Wąsowicz Karol
 Wąsowicz Stefan
 Wereszczaka Adam
 Wessel Karol

Wessel Stanisław
 Węgierski Józef
 Węgierski Ludwik
 Węgleński Adam
 Węgleński Franciszek
 Węgleński Karol
 Węgleński Onufry
 Węgorzewski [Jan] Nepomucen
 Węgorzewski Wojciech
 Wężyk Adam
 Wężyk Antoni
 Wężyk Bogusław
 Wichliński Konstanty
 Wichliński Piotr
 Wielopolski Józef
 Wielowiejski Józef
 Wielowiejski Piotr
 Wierzbicki Antoni
 Wierzbicki Felicjan
 Wierzbicki Ludwik
 Wierzbowski Marcin
 Wierzchlejski Jan Nepomucen
 Wiesiołowski Józef
 Wilczewski Franciszek
 Wilczewski Jan
 Wilczewski Stanisław
 Wilga Joachim
 Wilkoński Piotr
 Wilner Karol
 Wiślocki Teodor
 Witten Józef
 Włodek Feliks
 Włodek Michał
 Wodzicki Eliasz
 Wodzicki Franciszek
 Wodzicki [Jan] Kanty
 Wodzicki Józef
 Wodzicki Piotr
 Wojczyński Stanisław
 [Woliński Jan]
 Wolmer Józef
 Wolski Józef

Wolski Kajetan
 Wolski Stanisław
 Wołkoński książę Grzegorz
 Wołowicz Michał
 Wołowicz Stanisław
 Woroniecki książę Jeremiasz
 Woroniecki książę Lucjan
 Woyna Bogumił
 Woyna Bonawentura
 Woyna Daniel
 Woyna [Franciszek] Ksawery
 Woyna Michał
 Wróblewski Józef
 Wróblewski Onufry
 Wróblewski Stefan
 Wybranowski Józef
 Wykowski Grzegorz
 Wykowski Ignacy
 Wyleżyński Józef

Z

Zabięto Ignacy
 Zabięto Józef
 Zabięto Michał
 Zabłocki Cyprian
 Zagajewski Józef
 Zagajewski Maksymilian
 Zajączek Kazimierz
 Zakrzewski [Franciszek] Ksawery
 Zakrzewski Stanisław
 Zakrzewski Tadeusz
 Zakrzewski Wacław
 Zaleski Damazy
 Zaleski Piotr
 Zaleski Wiktoryn
 Załęski Antoni
 Załęski Roman
 Załuski Bogusław
 Załuski Joachim
 Załuski Ludwik
 Zapolski Józef
 Zambrzycki Edward

Zambrzycki Emilian
 Zambrzycki Ignacy
 Zambrzycki Jan
 Zambrzycki Józef
 Zaręba Florian
 Zaręba Stefan
 Zawisza Wojciech
 Zawojski Franciszek
 Zbierzchowski Antoni
 Zbierzchowski Jan
 Zbijewski Maciej
 Zboiński Jan
 Zboiński Tomasz
 Zborowski Tomasz
 Zdziechowski Józef
 Zembrzuski Józef
 Zgliszczyński Ignacy
 Zgliszczyński Wincenty
 Zieliński Henryk

Zieliński Hieronim
 Zieliński Józef
 Zieliński Marceli
 Zieliński Sebaldy
 Zieliński Stanisław
 Zienkiewicz ...

Ż

Żeliński Franciszek
 Żółtowski Antoni
 Żółtowski Jan
 Żółtowski Roch
 Żurawski Anastazy
 Żurawski Jan
 Żurawski Józef
 Żurawski Michał
 Żurawski Stanisław
 Żurawski Teodor

Przypisy

1. Pierwsi z pijarów, których Konarski tym sposobem i w tym samym celu wysłał za granicę byli: Oźga, Potkański, Orłowski, Mikołaj Stadnicki, Wiśniewski, Chrościkowski, Strzelecki, Michałowski, Linowski, Jordan, Mierzeński, Baxter, Szaniawski, Horoch, Michał Stadnicki. Ten tak skuteczny sposób doskonalenia młodych pijarów w sławniejszych zakładach edukacyjnych zagranicą chcąc nadal zgromadzeniu zapewnić Ignacy Konarski, brat starszy Stanisława, założyciel szkoły rzemieślniczej w Opolu, i Samuel Wysocki, pijarzy, kapitałiki swoje za wiedzą i pozwoleniem przełożonych zebrane, w sumie czerwonych złotych 3.000 wynoszącej, oddali kasie ogólnej zgromadzenia na fundusz wieczysty dla wysyłania co rok po dwóch pijarów zagranicę. Opłata także, którą magnaci za pijarów na guwernerów dzieci i teologów do domów swoich branych, do kasy zgromadzenia wnosili, 600 złotych rocznie od osoby, na powiększenie powyższego funduszu przeznaczana i obracana była. Ten atoli fundusz na dobrach niegdyś pijarskich Potycz zwanych lokowany, po zupełnym rozbiorze kraju wraz z dobrami na skarb pruski zabrany został.
2. Kiedy po częstych przez kilka miesięcy naradach i kreśleniu coraz nowego a coraz obszerniejszego planu nie dogadzał Konarskiemu Fontana, z niecierpliwością na koniec rzekł do niego: Nietrudno mi będzie zrobić na papierze

wielki i wspaniały pałac, ale macieź dostateczny fundusz na jego wystawienie? Na to Konarski: Tenże sam mamy fundusz jak na małą, tak na wielką fabrykę, to jest ufność w Opatrzności Boskiej. Budowniczego jest rzeczą zrobić rys domu nie tak wspaniałego, jako raczej takiego, któremu by do jego przeznaczenia na żadnej nie zbywało wygodzie, Boskim będzie dziełem opatrzyć nas dochodem na budowanie jego potrzebnym, a naszym usiłowaniem przywieść ją do skutku. Nie tylko zaś budowniczy, ale i przyjaciele Konarskiego starali się go od przedsięwzięcia budowania konwiktów i odnowienia nauk odstręczyć, przekładając mu, że się porywa na rzecz do wykonania, zwłaszcza w Polsce, prawie niepodobną, a przynajmniej utrzymać się długo nie mogącą, że się bez potrzeby wystawia na niebezpieczeństwo bankructwa i tysiące na siebie oburzy języków i piór. Między innymi wojewoda krakowski, mąż pełen rozsądku i hojny dla Konarskiego, upatrywał w nim brak roztropności i dziwował się, że człowiek, którego skądinąd wielce poważał, tak nierozważnie tak nadzwyczajnej chwycił się rzeczy, że z cudzego ogromne chciał stawiać gmachy. Te i tym podobne mowy powtarzane od wielu najpoważniejszych osób, nie zdołały osłabić odwagi Konarskiego, który mając przed oczyma dobro ojczyzny, do zdziałania go żadnej takiej nie widział przeszkody, która by się przełamać nie dała.

3. Mowa, którą Konarski przy tej okoliczności powiedział, wyciśnięta była tegoż samego roku w drukarni pijarskiej. Napis zaś kamienia założonego jest następujący:

„D. O. M.

Christo in medio doctorum duodecenni, Virgini Deiparae Immaculatae Conceptae et divo Joanni Nepomuceno, patronis loci huius, honor et gloria.

Anno Domini MDCCXLIII Benedicto XIV summo pontifice, Augusto III, rege Poloniae, Theodoro principe Czartoryski, episcopo posnaniensi, sub Ignatio a s. Stanislao Konarski, Scholarum Piarum per Poloniam provinciali, haec fabrica Collegii privati Nobilium ad normam Collegii Nazareni Romae sub regimine Scholarum Piarum, cura eorundem patrum, sumptibus autem publicis coepit, pro educanda nobilissima Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae iuventute; cuius aedificii Franciscus comes in Bielino Bieliński, supremus Regni mareschalcus, Brodnic., Osiec., Garvol. etc. praefectus, primum lapidem XVI Kalend. Iunii posuit.

Ad Illustrissimum Excellentissimum Dominum supremum Regni mareschalcum.

*Posteritas, quo forte loco sim, nesciet et me
Nemo sub aeterna forte videbit humo.
At Tua religio, virtus, sapientia, fasces
Reges in geminos, in patriamque fides*

Orbe legentur, erit certe mihi longa sat aetas,
Aetatem vincet, sed Tua fama meam.

Id vovent artium studiis in Collegio privato vacantes. Gaspar princeps Lubomirski, filius principis palatini Cracoviae; Ludovicus Pocij, praefectus Covensis, filius palatini Trocensis; Leonardus Pocij, filius palatini Trocensis; Joannes Tyszkiewicz, filius praefecti Samogitiae; Michael Rudzieński, filius castellani Czerscensis; Christophorus Szczytt, filius castellani Mscislaviensis; Petrus Zaleski, praefectus Surazensis, filius castellani Visnensis; Victorinus Zaleski, filius castellani Visnensis; Stephanus Gozdzki, filius praefecti culinae Regni; Petrus Alcantara Ożarowski, filius castrorum Regni metatoris; Philippus Nerius Szaniawski, filius venatoris M.D.Lithuaniae; Antonius Tyszkiewicz, praefectus Strzalkoviensis; Josephus Tyszkiewicz, praefectus Vierzboviensis; Ignatius Pac, filius praefecti Chwejdanensis; Michael Pac, filius praefecti Chwejdanensis; Antonius Oskierka, filius praefecti Mozyriensis; Martinus Rostkowski, filius praefecti Visnensis; Isidorus Pełowski, filius succamerarii Volhyniae; Michael Horain, filius pocillatoris Vilenensis; Franciscus Zawojski, filius subdapiferi Nowogrodensis; Joannes Woliński, filius dapiferi Nurensis; Boguslaus Wężyk”.

Między podpisanymi tu pod wierszem łacińskim konwiktoremami postrzegać się dają starostowie, bo w początkach konwiktów nie sami małoletni oddawani byli na edukację do tego instytutu, ale i pełnoletni, właściciele dóbr, urzędnicy krajowi, orderami nawet zaszczytzeni, sami w tej szkole nowego dla siebie światła szukając poddawali się jej instrukcji i karności.

W powyższym kamienia napisie uważać należy skromność Stanisława Konarskiego, który o sobie nie wspomniał; tytułu nawet rektora dla siebie i założonego przez siebie kolegium nie wyrobił, lecz pod skromnym nazwiskiem naprzód regensa, potem prefekta konwiktem rządził, dopiero dla Orłowskiego i jego następców tytuł ów wyjednał roku 1754. Ignatius a. s. Stanislao Konarski był brat jego najstarszy i po nim prowincjalstwo sprawował.

4. Na dane sobie przez Leszczyńskiego same tylko pochwały, bez przyłożenia się do pochwalonego przedsięwzięcia, napisał Konarski dwa następujące epigrammata:

1

„Munifico retuli multas a Caesare laudes.
Nescivi laudes quod nisi Caesar habet.”

2

„Laudamur, virtus crescit laudata, sed uno
Muri non crescunt indociles digito.”

5. Wspomnianego przywileju słowa są następujące:

„Anno Dni MDCCXLVIII die VIII mensis Aprilis, Dresdae. Augustus III, Dei gratia rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae etc. etc. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Cum eo quo par est animo ad promovenda regni nostri Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae commoda et utilitates feramur, accepimus non sine magno regii paternique cordis erga populos sceptro et curae nostrae divinitus commisso solatio, duo quaedam laudabilia incepta esse feliciter Varsaviae opera, quae si ad optatum finem suamque perfectionem deducantur, permagno tam religioni quam Reipublicae bono ac utrique utilissima proculdubio futura sint. Eorum unum est nobilium et procerum Polonorum ac Lithuanorum liberis solertius educandis a propriae nationis hominibus suae patriae bene cupientibus dilectis nobis Clericis Regularibus Scholarum Piarum non parvo iam Reipublicae fructu coeptum collegium privatum cum schola equestri (qua hucusque regnum hoc haud sine damno et incommodo suo caruit), ubi nobiles iuvenes inferioris aetatis a dictae congregationis sacerdotibus, adultiores autem praeter varios praeceptores a praefectis maioribus viris militaribus per nos destinandis ita instituentur, ut non duntaxat christianae pietatis bonarumque artium ac scientiarum studia, sed alia quoque perdiscant, quae eorum natalibus ac conditione sint digna et patriae, cui nati sunt, sint non minus proficua. Alterum est domus orphanorum seu hospitale pro derelictis pauperibus infantibus a dilectis nobis sacerdotibus Congregationis Missionis institutum et apertum, quo ut christiana caritate nullum est dignus, ita minuendis hominum et miseris et ex summa egestate flagitiis commodius nullum. Quodque vel in his ab annis aliquot primordiis cum tantum iam utilitatis afferat, maiores longe semper allaturum indubitanter speratur. Praeclaro igitur huic utrique operi ac iis, qui eadem laudabiliter aggressi sunt, regiam nostram imprimis, quam humillime a Maiestate nostra expetiverunt, benevolentiam, praesidium ac protectionem perlibenter nostro ac successorum nostrorum nomine regali hoc clementiae nostrae perpetuoque munimento offerimus et declaramus. Ut vero mox eisdem benignitatis nostrae documenta, Reipublicae autem, quantum res eius curae cordique nobis sint, nova semper testimonia praebeamus, supplicibus per illos Maiestatis nostrae porrectis precibus libenti per praesentes nostras litteras annuimus animo: proponi nobis videlicet per consiliarios nostros lateri nostro accidentes humillime fecerunt modum quendam vulgo dictum „lotteria” in aliis bene ordinatis rebus publicis, regnis ac principatibus notum et non absque emolumento boni publici usitatum,

ubi schedulae parvo pretio spe maioris lucri coemuntur et sorte extrahuntur, ac supplicarunt, ut similem institutionem Varsaviae (quam pie intendunt complures patriae benevolentes) pro Regno Poloniae Magnoque Ducatu Lithuaniae, ex qua lucrum consuetum ad promovendum et perficiendum utrumque hoc opus fideliter converteretur, inspectionem vero et administrationem generalem totius huius rei generoso domino baroni de Stein, colonello nostro, qui potioem ad hanc rem fundi partem suppeditat et ceteris, qui in eundem contribuent finem, concreditam directionem autem trahendarum sortium et boni ad commoditatem publicam servandi ordinis dilectis nobis venerabilibus pp. Stanislae Konarski, Scholarum Piarum exprovinciali, ac Baudouin, Congregationis Missionis sacerdoti, iis ipsis, qui tam proficua ecclesiae et patriae supradicta opera inceperunt, commissam una cum logographo et collectore ad exsolvendas cui vis lucrandi pecunias et pretia pro schedulis coemendis excipienda, a societate benefactorum proposito, consensu nostro regio approbare dignemur. Nos igitur, ut palam sit omnibus, quam perutiles eiusmodi conatus ut perficiantur optamus quamque illos potestate nostra regia fulcire ac promovere parati simus, omnem mox dictae rei institutionem, inspectionem, administrationem et directionem, quo exinde tam collegio privato cum schola equestri, quam hospitali praedicti fructus proveniant, auctoritate nostra regia pro spatio quinque annorum approbamus et confirmamus. Publicam vero claram et fidelem informationem de omni ratione et conditionibus huius institutionis ad omnium notitiam expediri mandamus.

Dat. Dresdae die octava mensis Aprilis Anno Dni MDCCXLVIII.”

6. Nie przyszło Augustowi III dopełnić tego przyrzeczenia. A gdy następca jego Stanisław August, w pierwszych zaraz początkach panowania swego, o założeniu osobnej Szkoły Rycerskiej kadetów zamyślał i tegoż zamysłu Konarskiemu udzielił, ten osądził, że szkoła rycerska w konwikcie potrzebna już nie była. Zostawił jednak naukę architektury cywilnej i militarnej, fechtów, jeźdźstwa na koniu i ćwiczeń wojskowych w czasie wakacji na Żoliborze dawnych.
7. Summa ta 60.000 wpadłszy wraz z dobrami, na których była lokowana w kordon austriacki, przez przychylność tylko dziedzica dóbr do swoich rodaków potajemnie konwiktowi zwrócona i dziesięciu tysiącami na dobrach Potyczki umieszczonymi zmniejszona, dana była na procent po sześć od sta Działyńskiemu, który gdy po rozbiórce kraju onaż konwiktowi zwracał, rząd pruski przeniósł ją na dobra Ojrzanów na procent po 5%, a ten procent nie wyrównuje zwyczajnej opłacie od dwóch konwiktów, których konwikt ciągle utrzymuje.

8. Dziedzictwo dwóch folwarków, na których wojewodzina lubelska miała tylko i zapisała 66.000, nabył później dla konwiktu rektor jego Józef Strzelecki, dopłaciwszy 80.000. Ale gdy i powiat radomski dostał się Austrii, konwikt tak funduszową, jak swoją własność utracił. Wieś Zielonka z folwarkami Mierzczką i Wólką Sycyńską, niedaleko Wisły leżące, bardzo były pożyteczne i wygodne konwiktowi. Skupowane bowiem w lasach okolicznych drzewo opałowe ich sprzężajami i pańszczyzną do Wisły przewożono i w tratwy zbijano, a na nich płody tych włości, mianowicie: zboże, siano, wieprze karmione, drób itp. dla konwiktu pod sam Żoliborz dostawiano. Niedogodności, których konwikt doświadczał w mieleniu zboża swego na wiatrakach i młynach pływających warszawskich, tudzież wysoka cena mąki marymonckiej, podała myśl czwartemu po Orłowskim rektorowi Strzeleckiemu wystawienia w Żoliborze młyna deptaka, w którym mleć by można było najprzedniejsze mąki nie tylko na potrzeby konwiktu, ale i na sprzedaż. Jakoż wymurował on w roku 1778 gmach wielki, zawierający młynicę o trzech piętrach i trzech kamieniach, obszerne mączarnie, spichrz na skład zboża, stajnię na czternaście koni do chodzenia na kole, izby dla młynarza i pisarza i kilka pięknych pokojów dla osłabionych już wiekiem, już pracą i częściej przechadzki, i świeżego powietrza potrzebujących profesorów. Gmach ten na jaki później użytek obrócony został, okaże się w dalszym opisie konwiktu.
9. Przedsięwziąwszy Konarski wskrzesić nauki w Polsce i stosownie do tego zamiaru poprawić wewnętrzny porządek i edukację w zgromadzeniu swoim i szkołach publicznych tegoż zgromadzenia, przez właściwą wielkim ludziom skromność nie chciał tego dzieła pod swoim imieniem dokonać. Zniósłszy się przeto z ówczesnym prowincjałem Cyprianem Komorowskim, wyrobił dla niego w Rzymie w roku 1750, to jest na cztery lata przed przeniesieniem konwiktów z dawnego kolegium naszego do założonego od siebie domu, u Benedykta XIV breve, którym Ojciec Święty mianował prowincjała wizytatorem swoim apostolskim i nadał mu władzę poprawienia i przerobienia z radą starszych pijarów dawniejszych ustaw zgromadzenia i szkół jego według potrzeby. Z tym więc Cyprianem Komorowskim i przybranymi najznakomitszymi z nauki i gorliwości o dobro publiczne kraju członkami zgromadzenia swojego, pierwiastkowe ustawy, konstytucjami zwane, i luźne kapituły prowincjalnych uchwały uporządkował, wyjaśnił, rozszerzył, do postępu nauk i ulepszanego w Europie dawania ich sposobu, do formy rządu i potrzeb kraju zastosował. Dołączył na koniec dawniej przez siebie napisane szczególne dla konwiktu ustawy, jako też przepisy dotyczące się wysyłania młodych pijarów za granicę. Nowy ten zgromadzenia kodeks wizytator apostolski naprzód zbrany do Piotrkowa w roku 1753 na kapitułę rektorom i deputowanym do przejrzenia i poprawienia, a na koniec Ojcu Świętemu do potwierdzenia

podał. Kodeks ten potwierdzony 1754 roku nosi tytuł: *Ordinationes visitationis apostolicae pro provincia Polona C.C.R.R.P.P. Scholarum Piarum*.

Po zdaniu zaś rektorstwa konwikt Orłowskiemu napisał naprzód i ogłosił drukiem Konarski książkę pod tytułem: *De emendandis eloquentiae vitiis*, czyli o poprawie zepsutej w kraju wymowy. Po wtóre: *O skutecznym rad*, (to jest sejmikowania i sejmowania) *sposobie*, w którym to dziele szczególnie powstaje na liberum veto i tak niedorzeczność, jak szkodliwość jego obszernie wyklada. Po trzeciej: *De arte bene cogitandi ad artem bene dicendi necessaria*, to jest o sztuce dobrego myślenia, do sztuki dobrego mówienia potrzebnej. Te i wszystkie inne Konarskiego pisma wyliczone są w księdze pod tytułem: *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum etc.*, Varsaviae 1812 anni, typis patrum Scholarum Piarum, na karcie 65 do 68.

Za dwa pierwsze dzieła Stanisław August chcąc okazać wdzięczność swoją i cześć Konarskiemu i imię jego wiecznej podać pamięci, ofiarował mu publicznie w czasie luźnie zgromadzonych na pokoju senatorów, ministrów i posłów zagranicznych medal złoty, którego jedna strona wyraża w płaskorzeźbie popiersie Konarskiego, z napisem naokoło: „Stanislao Konarski Scholar. Piar. in Polonia antiquo provinciali”. Z drugiej strony dwie książki jedna na drugiej leżące, z napisem na grzbiecie skróconym *De emendandis eloquentiae vitiis*, *O skutecznym rad sposobie*, uwieńczone laurem. Nad tymi książkami napis: „Sapere auso”, co znaczy: temu, który odważył się na zakorzenione między szlachtą i jej ulubione przesąd powstać, ich niedorzeczności i szkodliwość w pismach swoich gruntownym rozumowaniem i niezaprzeczalnymi dowodami wykazać. Pod książkami: „Stanislaus Augustus Rex Anno 1765”^{XVIII}.

10. Konarski, otrzymawszy od stanów sejmujących pozwolenie, wziął w roku 1760 od Szymanowskiego, łowczego warszawskiego, grunt w mowie będący, później Żoliborem nazwany, na czynsz wieczny, wyrównywający procentowi pięć od sta sumy jego szacunkowej, 20.000 złotych wynoszącej, właściwie zaś mówiąc kupił Konarski grunt ten za sumę rzeczoną, nabył go bowiem pod warunkiem, ażeby opłata zwyczajna roczna za konwiktora od każdego z synów, których Szymanowski w konwikcie edukował z sumy szacunkowej potrącona [była], od reszty tylko konwikt czynsz, czyli procent opłacał. Tym sposobem umorzona została połowa sumy szacunkowej gruntu, a drugą połowę Stadnicki, rektor, w roku 1784 spadkobiercom łowczego warszawskiego gotowizną wypłaciwszy, nabył dla konwikt dziedzictwo Żoliboru.
11. Na egzaminach i popisach słuchający filozofii konwiktorzy odbywali także dysputy. I tak pod przewodnictwem profesora Sebastiana Michałowskiego Wodzicki, kasztelanic sandecki, bronił nowej filozofii przeciwko zarzutom czynionym przez de Castéré, ministra francuskiego, męża wielce uczonego;

pod przewodnictwem profesora Wiśniewskiego Pac, ksztelanicy żmudzki, Jan Poniński, Kazimierz Tarło, starosta skalski, roztrząsali pożytki z nowej filozofii, z geometrii i innych części matematyki wynikające i odpowiadali na czynione przeciw nim zarzuty margrabiemu de l'Hôpital, posłowi fancuskiemu przy dworze petersburskim, hrabiemu Broglie, posłowi także francuskiemu przy dworze drezdeńskim, hrabiemu Paulmy d'Argençon, przy dworze warszawskim.

Co się zaś tyczy rozpraw przeciw deizmowi przez uczniów publicznie miewanych, te wyszły z druku pod napisem: *Filozofia chrześcijańska o początkach praw naturalnych przeciw deistom, czyli teraźniejszego wieku mędrkom, dla kawalerów uczących się filozofii in Collegio Nobilium Schol. Piar.*, napisana przez księdza Samuela Chróścikowskiego Sch. Piar., profesora filozofii i matematyki, w Warszawie, w drukarni księży pijarów 1766.

12. Ponieważ od sumy tej na dobrach szlacheckich umieszczonej, procenty nieregularnie wypłacane były, suma ta później przez Strzeleckiego rektora odebrana i na wystawienie w Żoliborze wielkiego młyna końskiego obrócona została, z warunkiem, ażeby z przychodu tego młyna procent na utrzymywanie muzeum był obracany.
13. Pierwsze, które grane były na teatrze konwiktu i przez konwiktorów tragedie są następujące: *Cyd* i *Andromacha*, tłumaczenia Morsztyna; *Otton*, *Gabinia*, *Cynna*, *Juliusz Cezar*, tłumaczenia Konarskiego; *Epaminondas*, oryginalna Konarskiego; *Alzyra* i *Zaira*, tłumaczenia Orłowskiego; *Polieukt* i *Atalia*, tłumaczone wspólnie przez Orłowskiego i Konarskiego itd.
14. Pospolicie po dwóch tylko młodych pijarów wysyłano co rok za granicę. Kiedy Konarski [u któregoś] bądź między powracającymi z podróży naukowej, bądź pod okiem tylko swoim doskonalącymi się dostrzegł niepospolite zdadności, złączone z wielką pracowitością i zagrzebywaniem się, jak mówią, w księgach, dla uchronienia go od zwyczajnej literatom pedanterii i niezgrabności, dla praktycznego obeznania go z politycznym stanem kraju swojego i innych państw Europy, dla uobyczajania go na koniec i zjednania mu szacunku i przyjaźni ludzi, których przychylność i opieka potrzebne były zgromadzeniu, brał go z sobą za socjusza na wizyty, obiady, posiedzenia naukowe do senatorów, ministrów, posłów zagranicznych i innych osób, cnotą, nauką, miłością ojczyzny znakomitych i zamawiał mu nadal wstęp do ich towarzystwa.
15. Do takowej zmiany w sposobie myślenia, mówienia, pisania i działania rodaków przyłożyła się równie skutecznie Szkoła Rycerska kadetów. Lecz że ta dopiero w dwadzieścia kilka lat po założeniu konwiktu przez Stanisława Augusta utworzona, a przez księcia Adama Czartoryskiego urządzona została, przeto zdaje się, że jej utwór, cele i zasługi należą w wielkiej części do zasług założyciela konwiktu, którego pomysła naśladował monarcha, a książę wielki

czciciel Konarskiego, lat kilkanaście tej szkole przewodnicząc, szczęśliwie rozwinął. Poświadcza to Staszic w mowie na pochwałę Potockiego mianej, znajdującej się w „Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” (w tomie 18 na karcie 85), gdzie tak mówi: Stanisław Potocki „oddany został na wychowanie i naukę do owego księży pijarów konwikt, którego utwórca, [był] nieśmiertelnej pamięci Konarski, co pierwszy w swoich pismach wykazał i pierwszy głośno gromił główne, a zdrowemu rozsądkowi przeciwne, błędy wolności Rzeczypospolitej Polskiej; on także pierwszy podał myśl nieodzownie potrzebnej zmiany w publiczny wychowaniu i naukach. W tym celu sam urządził w Warszawie konwikt, następnie na ten wzór został zaprowadzony Instytut Kadetów, dalej na tychże zasadach, miła zawsze wspomnieniu Polaków, Komisja Edukacyjna ułożyła plan publicznego wychowania i oświecenia”.

16. Gdy w wakacje roku 1790 był Stanisław August w Żoliborze na popisie konwiktów z ćwiczeń wojskowych, postawa młodzieży, dokładność w marszach, obrotach, robieniu bronią, dawaniu z niej, jako też z dwóch małych dział z Łazienek pozwolonych, ognia, a szczególnie przytomność umysłu i zwinność w dobiecju szturmem reduty przez nich pod kierunkiem księdza Ignacego Zaborowskiego zrobionej, a przez kilku żołnierzy z Gwardii Koronnej bronionej, tak się monarsze podobały, że nazajutrz po tym popisie przysłał rektorowi Wąsowskiemu medal złoty z napisem: Merentibus.
17. Sale sypialne założonego przez siebie konwikt podzieliwszy Konarski na sześćdziesiąt pięć alków, czyli osobnych pokoików z kracianymi od środka sal ścianami, dla tyluż konwiktów, w *Ordynacjach*, czyli urządzeniu tego instytutu (str. 127, art. 7) zalecił, ażeby więcej nad tę liczbę młodzieńców do niego nie przyjmowano.
18. Do wznowienia ćwiczeń wojskowych nie dostawało stosownej do wieku i sił młodzieży broni, bo ją przed kilkunastu laty obcemu wydać musiano wojsku. Udał się więc rektor do naczelnego wodza i ministra wojny w [...] Księstwie Warszawskim księcia Józefa Poniatowskiego z prośbą o nakaz wydania z Arsenалу albo dawnych konwikt karabinków, albo innych tamtym podobnych i o wyznaczenie instruktora z Korpusu Inwalidów z doboszem. To gdy otrzymał z zaszczytnym dla konwiktu reskryptem ministra, dopełnił brakujących jeszcze do zabaw marsowych rzeczy sprawieniem: pałaszów, ładownic i kaszkietów.
19. Naokoło tego dachu dane rynny blaszane, pod nimi stągwie na płozach żelazem okute i jak rynny pomalowane olejno; dla większej ochrony domu od wilgoci, obrukowano go spodem i kobylicami, olejną także farbą pomalowanymi, obwiedziono. Ściany wewnętrzne wielkiej sali jadalnej piętra dolnego upięknilo portretem Stanisława Konarskiego i czterdziestu kilkoma

obrazami dawnych konwiktu uczniów, przewiezionymi z sali parterowej jego niegdyś teatru.

Pomiędzy dopiero wspomnianymi obrazami nie znalazł się portret Stanisława Potockiego, który jak wiele innych z pożyczonych do przekopiowania, zaginął. Sprawiony więc został nowy, wielki obraz wystawiający tego senatora, ministra edukacji publicznej, w całej jego postaci, w ubiorze ówczesnym urzędowym. Obraz ten oprawiony w ramy wyłącane z napisem na ich wierzchu: „Stanislao comiti Potocki alumno olim suo, nunc fautori, senatori palatino, supremo educationis et scholarum in Polonia moderatori, Collegium Conarscianum Scholarum Piarum MDCCCXII”. Odsłonięcie tego nowo przybyłego obrazu odbyło się z przyzwoitą okazałością, paradą i obrotami wojskowymi przez konwiktorów wykonanymi, mowami przez rektora i profesora wymowy mianymi, wykazującymi zasługi męża tego w ojczyźnie i liczne dowody jego do całego zgromadzenia pijarskiego, a szczególnie do konwiktu, przychylności. Jakoż między dawniejszymi konwiktu uczniami nie miało zgromadzenie nasze i szkoła wychowawcza Konarskiego, wdzięczniejszego i przychylniejszego sobie nad Stanisława Potockiego. Ile razy prowincjałowie udali się do niego po radę lub pomoc, nigdy im nie odmówił i cieszył się, kiedy mógł co dobrego dla zgromadzenia uczynić. Mianowicie zaś dzielnie przyłożył się do podźwignięcia go z upadku, do którego je rząd poprzedni był przywiódł i który Staszic w pochwałę Potockiego (na str. 115 i 116) krótko ale treściwie opisał: „Jedyny poświęcający się wychowaniu młodzieży szanowny zakon pijarów i ten w swej ustawie rozprzężony, już w zamiarach swego powołania błąkał się i ginął.” Jak w rozmowach prywatnych, tak w mowach swoich publicznych, w materii nauk i edukacji krajowej albo na pochwałę uczonych rodaków mieswanych, z uniesieniem wspominał o znakomitych Konarskiego i jego zgromadzenia w ojczyźnie zasługach. Nie tylko na popisy, czyli egzaminy publiczne młodzieży chętnie do konwiktu przybywał, ale też na egzaminy prywatne, na których każda z osobna klasa po godzin osiem w dnie sobie wyznaczone egzaminowana bywała, przyjeżdżał i z członkami komisji swojej umawiał się, ażeby na tych egzaminach z kolei bywali. Przypominał jej, że jest dawnym uczniem tego instytutu. Na dziełach nawet swoich: *O sztuce u dawnych*, *O wymowie*, które biblioteki konwiktu ofiarował, własnoręcznie podpisał się: „Stanisław Potocki, dawny konwiktor, biblioteki konwiktu ofiaruje”. Dla świeżego powietrza i rozerwania strapionych myśli często na Żoliborz już konno, już koczem przyjeżdżał, a kiedy w dni wakacyjne, rektora, profesorów i całą młodzież w Wilanowie swobodnie bawiącą się ujrzał, z największą przyjemnością wszystkich do pałacu swego zapraszał i częstował. Na parę już tylko miesięcy przed zgonem swoim wezwanych do siebie konwiktorów z rektorem i profesorami na całodzienną zabawę, naprzód po całym swoim pałacu oprowadził, wszystkie im zbiory sztuki i gustu opisał i wytłumaczył.

Dalej pod rozłożystą, starożytną lipą smacznym zasiliwszy ich śniadaniem, z kolei pokazywał im zabudowania gospodarskie w najdrobniejszych szczegółach, krowy szczególnego gatunku, w szczególniejszym ochędóstwie utrzymywane, w stajniach konie, stodoły, browary, gorzelnie i w nich wydoskonalone maszyny. Po obiedzie powiózł wszystkich Potocki na bacie wodnym do Morysina, gdzie przypatrzywszy się rozkosznemu położeniu miejsca i stosownej do niego architekturze pałacyku, za powrotem stamtąd do Wilanowa pojechał z nimi Potocki do Gucina i tam, gdy mu już osłabione siły nie pozwalały dłużej oprowadzać, po danym podwieczorku, z tak wielkim rozczuleniem malującym się w oczach, twarzy i głowie, pożegnał ich, że w czasie tego pożegnania całowaniem tylko rąk dobroczyńcy i przyjaciela odpowiedzieć zdołali.

20. W salach sypialnych tego domu łóżka dla konwiktów, tak wysokie, ażeby kufarki pod nimi stać mogły, a między nimi stoliki z szafkami zamykanymi, spodem na chowanie brudów, obuwia i drobnych rzeczy, a na wierzchu na książki i papiery, tak długość ścian zajmują, że we wszystkich izbach sypialnych więcej nad czterdziestu konwiktów umieścić nie można. Na środku każdej z sal stoi stół wielki, pod którym szlaban dla służącego. W każdej z izb nauczycielskich dane nowe łóżko, stół, kanapa, komoda, trzy krzesła i szafa na książki.

Herb konwiktów na frontonie tego domu jest orzeł biały z rozpostartymi skrzydłami i podniesionymi ku niebu oczyma, utrzymujący szponami swoimi tarczę, na której wyrobiona w płaskorzeźbie cyfra imienia Najświętszej Panny Marii z promieniami, pod tarczą, na całej długości spodniej części frontonu, godła nauk i sztuk w tej szkole nauczanych. Na notach muzycznych wypisane dwa wiersze Karpińskiego:

„Synu! oto są wysokie nieba
Przez cnoty do nich tor prawy...” itd.

21. Gzymsy nad szafami bibliotecznymi pod galerią i nade drzwiami wyłożone drzewem jesionowym tak dobranym, że flader jego piękne tworzy kwiaty, w jednym rogu sali tej pomiędzy szafami dany piec do ogrzewania jej w czasie zimowym, zamaskowany szklanymi, także dwukwaterowymi oknami, odpowiadającymi szafie w drugim rogu sali kąt odcinającej. Drzwi do tej biblioteki z podwojami i odrzwiami jesionowe, zamek mosiężny, szafy wewnątrz i ich półki olejną farbą koloru niebieskiego, zewnątrz zaś tak te, jak cała boazeria pokostem koloru bursztynowego tak powleczone, ażeby piękny flader drzewa dał się widzieć. Przy drzwiach od korytarza zawieszona tablica z napisem od Orłowskiego, pierwszego rektora konwiktów, z dzieł Konarskiego wyjętym, w słowach:

„Qui in lectione optimorum librorum delicias reperit amplius sane magistro non eget. Nos itaque inter praecipuos ex educatione fructus

hunc excellentem statuimus, si iuvenes legere ipsi ultro bonos libros incipiant, si iis magnopere oblectentur. Lectio eos et probos et magnos in Republica viros indubitanter efficit.

Stanislaus Konarski Scholarum Piarum in oratione: *De viro honesto et bono cive* pag.39.”

Schody do biblioteki i do jej galerii obwiedzione balustradą i pokostowane jak szafy. Później sala biblioteki ozdobiona została dwoma pomnikami, to jest medalami Stanisława Konarskiego, założyciela konwiktu, i Onufrego Kopczyńskiego, autora gramatyki narodowej. Każdy z tych medali, w dwóch sztukach srebrnych, wyślacanych, przedstawiających stronę przednią i odwrotną, osadzony jest w tablicę marmuru czarnego. Wycisk tych medali wystawia tablica X. Pod medalami wyryte i wyślacane napisy:

pod pierwszym:

„Stanislao Konarski
E Scholis Piis
Congregationis suae
Et litterarum in Polonia
Reformatori
Collegii Nobil. Varsav.
Conditori
Consiliis publicis
Funestum veto
Primum oppugnare
Scriptis auso
Positum
MDCCCXXI”

pod drugim:

„Onuphrio Kopczyński
E Scholis Piis
Linguae Polonicae
Qui primus
Leges sapientissimas
Eruit et ordinavit
Viro
De litteris
Ordine suo
Et patria
Meritissimo
Positum
MDCCCXXI”

Tablice te wmurowane są w glify okna środkowego, jedna naprzeciw drugiej.

22. Nie tylko w części na bibliotekę urządzoną, ale w całym tym domu potrzeba było stare poodrywać podłogi, ziemię spod nich pełną robactwa, a w skrzydle do najęcia urządzonym na trzy blisko łokcie moczem końskim przesiąkną wywieźć, nową, czystą podsypać, nowe podawać: podłogi, sufity, piece, okna, drzwi; ściany przeszłe potem końskim, stęchlizną i okryte molami powyskrobywać i tak wewnątrz, jak zewnątrz wybielić. Dach w większej jego części nową dachówką pokryć i wapnem podrzucić.
23. Nade drzwiami kaplicy wyrażony jest literami miedzianymi, wyślacanymi rok tej ukończenia i poświęcenia, nad frontonem napis takimiż literami: „Christo in medio doctorum duodecenni, Virgini Deiparae Immaculatae Conceptae, divis Joanni Nepomuceno et Josepho Calasancio patronis loci huius”. Schody do niej z ciosowego kamienia, dach pokryty blachą białą, krzyż wielki na szczycie, złożony, wewnątrz kaplicy posadzka z drobnych tafel dębowych i brzozowych w szachownicę ułożonych. Sufit półkulisto wklęsły, z którego środka zawieszona na sznurze jedwabnym lampa, w stosownym do kaplicy

kształcie, z metalu białego zrobiona i wysrebrzona. W głównym ołtarzu, w ramach złożonych, obraz dwunastoletniego Jezusa na katedrze stojącego i odpowiadającego Najświętszej Matce swojej i Józefowi, po lewej ręce stojącym i pytającym się, dlaczego pozostał w kościele, gdy oni do domu powracali. Po prawej siedzący doktorowie prawa, zdumiewający się nad mądrością zapytań i odpowiedzi, które im przez trzy dni czynił i dawał. Pod obrazem tabernakulum całe złożone, w stole ofiarnym ołtarza za antependium szuflady na powszednie ubiory kapłańskie. W dwóch bocznych ołtarzach: obrazy świętego Jana Nepomucena i świętego Józefa Kalasantego, w ramach także wyłaczanych, pod nimi szafy zamykane na drobniejsze sprzęty kapliczne. Stół jeden do obu obrazów jest przenośny, aby podług potrzeby mógł być przestawiany do odprawiania mszy świętej już przy jednym, już przy drugim, lub też dla zrobienia obszerniejszego miejsca w kaplicy z niej usuniony. Naokoło ścian kaplicy zawieszono sześć świeczników potrójnych, brązowych, z rewerberami zwierciadlanymi w ramach złożonych. Boazeria pod obrazami i w stołach ofiarnych biało lakierowana z filunkami złożonymi. A że do naczyń, ubiorów kościelnych brakowało jeszcze ampułek srebrnych z tacą i pacyfikału na relikwie Krzyża Świętego, przeto nowe sprawione zostały, a oprócz tego kobierzec wielki na stopnie ołtarza, dwa mszały w safian czerwony oprawne, kilka porządnych ornatów etc. Przy drzwiach obok kropielnicy zawieszona w ramach karta, na której wydrukowane są wyroki *Pisma świętego* o jałmużnie, a za nią ukryta karbona blaszana. Podobne karbony podawane są w salach wielkich bawialnych i jadalnych końcem wczesnego przyuczenia młodzieży do pełnienia wielkiego obowiązku miłości chrześcijańskiej, to jest dobrowolnych składek na ubogich. Zewnątrz kaplicy po obu jej stronach dany mur na kształt galerii z sześciu arkadami, dla otwarcia pięknego widoku na Wisłę, okolice Pragi, na wschodzące słońce i księżyc w pełni, zamknięte balustradą, a w zimie z tyłu balustrady zamykające się znowu podwójnymi bramami, dla wstrzymania przykrego przewiewu mroźnych od strony rzeki wiatrów.

24. Dla niemożności umieszczenia w zabudowaniach konwiktu większej liczby nauczycieli pijarów, nad koniecznie potrzebną ich ilość przy szkole o sześciu klasach, profesor matematyki wyższej i fizyki zagniony do dawania konwiktorom tylu godzin lekcji, ile nauczyciel każdej szkoły wojewódzkiej dawać powinien, a nadto seminarzystom zgromadzenia naszego po godzin kilka na tydzień, bardzo mało znajdował czasu, który by mógł poświęcić działaniom astronomicznym. A kiedy do tego włożono nań przykre obowiązki dozorczy salowego i korepetytora, musiał ich całkiem zaprzestać. Bliski atoli dokończenia dom nowy w Żoliborze dostarczy miejsca dla więcej nauczycieli i profesor usposobiony na astronoma uzyska potrzebny mu czas do pracowania w obserwatorium.

25. W roku następnym, 1823, profesor Armiński sprowadził dla obserwatorium żoliborskiego nowe narzędzie, przenośne cercle répéteur zwane, ostatnie i najdokładniejsze dzieło Reichenbacha, służące tak do uważania obrotów ciał niebieskich, jak do rozmiaru powierzchni Ziemi. Ponieważ to narzędzie zamówione było na imię byłego rektora, z prywatnego jego zasobu zapłacone zostało. Z tego samego źródła opłacone w roku 1827 barometr i dwa termometry roboty sławnego mechanika paryskiego Fortenai, a w roku 1828, za zezwoleniem i upoważnieniem kapituły prowincjalnej zgromadzenia, zrobiony fundusz wieczysty na utrzymanie tego zakładu. Szczupły jest wprawdzie ten fundusz, spodziewać się atoli należy, że z czasem znajdują się w zgromadzeniu i między wdzięcznymi szkoły tej wychowawcami miłośnicy astronomii, którzy przyłożyć się zechcą do jego powiększenia.
26. Wskazane w ustawach konwiktu obowiązki rektora tej szkoły tak są liczne i mozolne, że bez wyłączonego im tylko samym poświęcenia się niepodobna wszystkich należycie dopełnić. Znał to dobrze ówczesny rektor i dlatego od ofiarowanego sobie przez kapitułę zgromadzenia, raz w roku 1811, po wtóre w roku 1816, drugiego bardzo także zatrudniającego urzędu prowincjała wymówił się. Lecz gdy trzeci raz, to jest w roku 1818, ogólnemu żądaniu zgromadzenia oprzeć się nie mógł, doświadczył wkrótce tego, co przewidywał. Dla zadość czynienia obowiązkom prowincjała oddalając się często od konwikt, a za każdym do niego powrotem usiłując nagrodzić, co opuścił, tak osłabił zdrowie, że większą część trzech ostatnich lat rektorstwa swego na kuracji już w domu, już u wód zagranicznych, strawić był przymuszony.
27. Do roku 1792 niektórzy konwiktory nosili się po polsku, inni po francusku, do munduru kroju polskiego używali pałaszów, do francuskiego szpad. Dopiero kiedy dla szkół publicznych przepisano mundur i nauczycielom ich świeckim do munduru szpady nosić pozwolono, mundurowi konwiktorskiemu to niegdyś znamię stanu rycerskiego odjęte zostało roku 1822.
28. Zgromadzenie nasze bardzo już wyludnione za rządu pruskiego z przyczyn [...] spisanych, ledwie nie więcej jeszcze utraciło członków swoich za Księstwa Warszawskiego i w początkach wskrzeszonego Królestwa. Za zmianą albowiem stanu politycznego kraju nauczyciele Niemcy poopuszczali szkoły publiczne świeckie i potrzeba prędkiego ich zastąpienia zniewoliła ówczesną magistraturę edukacyjną do otworzenia i ułatwienia wstępu do opuszczonych katedr pojedynczym pijarom. Żalących się o to prowincjałów zaspokajała odpowiedzią, że zgromadzenie łatwo sobie zaradzić i przy pomocy rządu wkrótce nowych nauczycieli usposobić sobie potrafi, dla przysposobienia zaś do szkół świeckich zdatnych nauczycieli nie ma jeszcze w kraju potrzebnego zakładu. Nie tak atoli łatwo i prędko dały się te nadzieje ziścić i konwikt, podobnie jak wszystkie inne szkoły pijarskie, do roku 1822 musiał corocznie

szukać i z trudnością wynajdywał ludzi zdolnych i chcących zastępować brakujących mu nauczycieli pijarów.

Przypiski

- I. Mowa ta odbita tegoż samego roku 1754 została, pod napisem: *Oratio de viro honesto et bono cive*.
- II. Ulica Miodowa nie była jeszcze brukowana.
- III. [J. F.] Sołtykowicz, *O stanie Akademii Krakowskiej*, [Kraków 1810], str. 69.
- IV. Sołtykowicz, tamże, str. 66, 70, 71.
- V. Stanisław Potocki, biskup Prażmowski, Staszic, Niemcewicz, [Józef] Kalasanty Szaniawski w przemowach do uczniów konwiktów po ich popisach publicznych.
- VI. Żyjący dotąd w zgromadzeniu swoim profesorowie konwiktów nie są tu wymienieni.
- VII. Obacz przypis nr 9.
- VIII. Obacz na tablicy XI wzór tegoż munduru.
- IX. Stanisław Potocki, prezes Rady Stanu i Ministrów, senator wojewoda, dyrektor edukacji publicznej; Stanisław Breza, minister, sekretarz stanu; Tadeusz Matuszewicz, minister skarbu.
- X. Dawny ogród angielski i drzewa w nim dzikie przez rektora Orłowskiego zasadzone, dosięgnąwszy korzeniami swymi szczytu, żadnej wilgoci nie mającego, powysychały, oprócz ulicy kasztanami, lipami i klonami zasadzonej przed pałacem, wzdłuż całej szerokości Żoliboru ciągnącej się, której cztery rzędy drzew kobylicami obwiedzione, z należytą starannością pielęgnowane, okopywane i letnią porą podlewane były, aż pórki się dobrze nie rozkrzwiły i nie rozrosły.
- XI. Obacz na tablicy I plan sytuacyjny Żoliboru.
- XII. Obacz tablice: II i III.
- XIII. Obacz tablice: VII i VIII.
- XIV. Obacz tablice: IV i V.
- XV. [Obacz tablicę] VI.
- XVI. „Gazeta Hamburgska” A^o 1821 N^o 110 am Mittwoch den 11 Juli. Aus Warschau 27 Juni.
- XVII. Przy księciu Romanie Sanguszcze domowy jego guwerner Franciszek Karpiński, sławny w kraju naszym poeta, bawił przez czas niejaki w konwiktach. Zaczynając ten mąż, godziny zwyczajnym w tej szkole rekreacjom poświęcone przepędzając pospólnie wraz z profesorami pijarami między młodzieżą, najciekawszymi powiedzeniami i anegdotami bawił wszyst-

kich przyjemnie i pożytecznie i od wszystkich był poważany i kochany. W roku atoli 1783, kiedy wszystkie szkoły narodowe wezwane były do uroczystego obchodzenia stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III pod Wiedniem i kiedy książd Leopold Moroz, profesor podówczas wymowy w konwikkie, stosowną do tej uóczystości wygotował mowę, Karpiński nie powiedziawszy nic nikomu w teje materii także napisał, a dopiero na kilka dni przed uóczystością takich uzył spsobów na prowincjała Jordana i rektora konwiktu Stadnickiego, że ci zezwolić musieli, ażeby nie profesor wymowy, ale on na sali teatralnej konwiktu przed świetnym gro-nem słuchaczy z mową się swoją popisywał, co niezmiernie zasmuciło nie tylko profesora Moroza, ale i zgromadzenie konwiktu.

XVIII. Obacz odrys tego medalu na tablicy X. Stempel jego znajduje się w skłádzie stempli Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pierwszy zaś wzór tego medalu, przez Stanisława Augusta własnoręcznie ołówkiem skreślony, znajduje się w archiwum konwiktu.

Post Scriptum

Najjaśniejszy cesarz i król Mikołaj I, zaszczyciwszy konwikt zwiedzeniem go dnia 23 czerwca 1830 roku i zapewnieniem mu swojej cesarskiej opieki, dobrotliwie przepisać raczył wygodniejszy dla młodzieży mundur następujący. Do codziennego użycia: spencerek sukienny granatowy, na jeden rząd guzików białych z herbem Królestwa zapinany, kołnier u niego niebieski z wypustką białą. Spodnie długie, na lato białe dymkowe lub płócienne, na zimę granatowe sukienne z wypustkami białymi po bokach. Kaszkiet z wypustkami naokoło i z daszkiem. Drugi od święta, egzaminów etc. przedstawia rycina na tablicy XIV.

A Historical Description of the Piarist Boarding School in Warsaw

SUMMARY

The published manuscript – edited and prefaced by Ryszard Mączyński – was written in 1822, afterwards, in 1830, it was completed and prepared for printing. The outbreak of the national September Insurrection was the main reason, that it has never appeared in print. Beyond any doubts, it is proved, that Kajetan Kamieński – in 1801–1822 rector Collegium Nobilium in Warsaw and also in 1818–1825 provincial of the Piarist order in Poland – was the author of this, up to now, anonymous work. This manuscript has a great value as a document, giving a description of the history of the boarding school founded in 1740 by Stanisław Konarski.

In his work Kamieński relates the history of the Collegium Nobilium based on the Piarist sources (in the greater part not extant nowadays). Next he gives us, as an eyewitness, a detailed relation concerning the rising and development of the boarding school in Joli Bord, which in 1811–1833

continued the best tradition of Konarski's school. The history of that Piarist educational institute was shown against a background of political history in Poland, therefore in the text appeared such famous persons like – for example – kings: Stanisław Leszczyński, August III Mocny and Stanisław August Poniatowski.

Kamieński gave a detailed description of the Piarist property in Joli Bord, all buildings of the educational institute, and the customs of the boarding school. In the appendix were quoted a few selected sources, among others: the list of over one thousand names of pupils in the Piarist Collegium Nobilium in Warsaw, from 1740 to 1822. Most of them became famous persons in political, scientific and artistic life in the Enlightenment and Romanticism period in Poland. The manuscript is not only a register of facts. The author wanted to show how after overcoming difficulties during the third partition of Poland, the Prussian occupation and the Napoleon Wars the institute, in the twenties of the XIX century, entered into a new period of full growth.

Kamieński's work had another meaning, not so openly formulated. The author wanted to underline the innovatory character of the Piarist institute in Joli Bord. Its conception was different from the old Collegium Nobilium (by the way: here for the first time critical remarks appeared about the palace Collegium Nobilium on Miodowa Street), and the other schools in Europe. Kamieński in the Joli Bord boarding school tried to give practical shape to some theoretical and pedagogical postulates of Jean Jacques Rousseau, and to create an innovatory „sentimental model of a school”. Such a school brought the youths to the nature and educated a sensitive man.